

Spliff

Gazeta Konopna



NOWY ADRES STRONY
WERSJA ONLINE:
GAZETAKONOPNA.PL
SPLIFF.COM.PL



#23 Luty/Marzec 2010



Kilka słów o tym, dlaczego domowa uprawa wymaga szczególnej staranności. Tym razem prezentujemy dziesięć hitów w kategorii: „Czego lepiej nie robić?”
na stronie 6



„Niechaj muchomor pozostanie już na ziemi i niech moje dzieci widzą to, co on zechce im pokazać”
na stronie 12



Jak siedzieliśmy sobie na dołku, to normalnie wszyscy sobie jaraliśmy i nikt nie wiedział, o co chodzi. Paliło się w pociągach... wszędzie się paliło, na balkonach rosła trawa.
na stronie 18

§.2 NEWS §.5 PRAWO §.6 ZIELARNIA §.8 HEMPLOBBY §.12 KULTURA §.15 STREFA

WOLNE CZECHY?! HIGH FIVE - 5 ROŚLIN DLA KAŻDEGO?

01.01.2010 w Republice Czeskiej nabrał mocy uchwalony parę miesięcy wcześniej Kodeks Karny. Najważniejsza zmiana to depenalizacja (niekaralność w sensie kryminalnym) uprawy konopi i grzybów halucynogennych w niewielkich ilościach na użytek prywatny. Konsumpcyjne posiadanie nigdy spenalizowane nie było, teraz jednak są oficjalne limity wagowe. W grudniu rząd przyjął rozporządzenie określające dokładne granice ilości roślin, grzybów i substancji, których uprawa i posiadanie dla własnego spożycia będzie uznawane za zwykłe wykroczenie. A mianowicie: 5 krzewów cannabis, 40 grzybków (dla domowych dawka efektywna to 1 sztuka), do tego koka i kaktusy meskalinowe; posiadanie: marijuana do 15 g, haszysz do 5 g, grzybki do 40 szt., LSD do 5 „sztuk”, ecstasy do 4 „sztuk”, twarde narkotyki (oprócz oczywiście alkoholu i tytoniu) do 1-2 g zależnie od rodzaju. Grzywny za wykroczenie do 15 000 CZK (ok. 2 250 PLN), plus konfiskata środka. Oczywiście, takie sumy będą w praktyce orzekane tylko w najbardziej ekstremalnych przypadkach. Samo ściąganie posiadania jest dość rzadkie, podobnie jak przeszukiwanie ludzi i ich domów (oczywiście nie należy tego prowokować). Grzyby nie były dotychczas objęte sankcjami prawnymi, podobnie jak dzisiaj w Polsce, o czym zresztą nie wiedzą ci, co dawali się za nie już skazywać, o czym wspominaliśmy w numerze 18. Limity są dość liberalnie określone (por. np. Holandia: 5 g Cannabis). Wg naszych informacji Czechy stały się teraz szóstym państwem europejskim, gdzie skromne uprawy są prawnie tolerowane (nazwijmy to tak; konwencje międzynarodowe nie pozwalają zresztą na pełniejszą odwilż, a jawnie łamią je chyba tylko... USA). Wyższa ilość roślin jest wyznaczona tylko u naszych sąsiadów z południowego wschodu. W Holandii też pięć, ale na gospodarstwo domowe, a nie na obywatela. Czeski limit miał początkowo wynosić 3 rośliny i 25 grzybów, jednak rząd pozytywnie zaskoczył.

Za to u nas wybuchła panika, już w grudniu. Temat wywołał takie emocje, że pozwolimy sobie i my na ocenianie i wytykanie palcami... Zaroilo się od przeinaczeń, jeszcze więcej było oburzenia. Z czasem artykuły stały się bliższe faktów, dominowały wciąż obawy, niezrozumienie (*Angora* „Słodkie życie okazjonalnego ćpuna”), potępienie, jednak pojawiło się też dużo rozsądnych głosów. Najpierw przeważnie pisano o „zalegalizowaniu narkotyków”. Jak gdyby europejski standard, niekaranie posiadania – w Czechach od zawsze, a nie od teraz! – oznaczał zalegalizowanie, bo polski dziennikarz właściwej legalizacji nawet nie potrafił często objąć umysłem. Później lepiej: „legalizacja posiadania”. Wreszcie sprostowania, ale dalej zaskoczenie, brak kontekstu. Tytuły typu „Wróg u bram”. Wszystkich zliczyć nie sposób. Strach o polską młodzież, narkoturystykę, przemysł. I przeważnie chodziło głównie o sadzenie, właśnie o posiadanie, niekaralne rzekomo od teraz... Wzmocnienie kontroli na drogach, dworcach i pociągach w regionie zapowiadali już policjanci, celnicy, straż graniczna, przedstawiciele władz m.in. z Cieszyńska, Prudnika, Lubania, Raciborza, Katowic. Mało kto zastanawiał się nad czymś oczywistym: jaki był cel reformy oraz czy policja może i powinna gnębić konsumentów tzw. narkotyków.

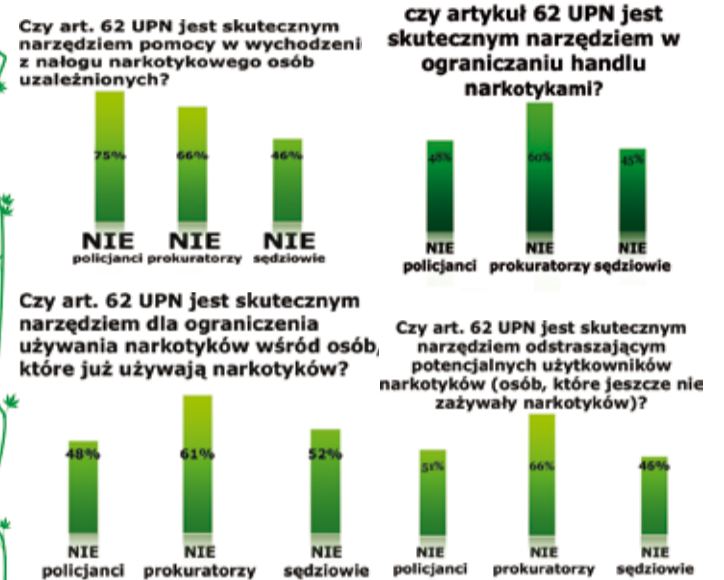
Pozytywne komentarze i listy od czytelników publikowały m.in. *Metro*, *Polska*: wydanie lokalne *Dziennik Zachodni* (St. Bubin – w Holandii sytuacja się nie pogorszyła, prohibicja nie działa), także objaśnienia Polskiej Stacji ds. Polityki Narkotykowej, *Ziemia Lubuska*, *Kronika Beskidzka* (rzetelne informacje, wyważone, rozsądne opinie), podkarpackie *Super Nowości* (naczelny: inaczej byłbym za delegalizacją tytoniu i alkoholu, dorośli mają prawo wyboru, a policja i tak rzadko gania dilerów; T. Kamiński, poseł SLD: za legalizacją miękkich, przede wszystkim za złagodzeniem sankcji i profilaktyką; Korwin-Mikke: całkowita legalizacja, jak ktoś chce skoczyć z 4 piętra, nie można delegalizować 4 piętra). W *Wyborczej* ciekawy tekst D. Stanosz w wyd. bielsko-bialskim, nienajgorszy E. Furtak, tekst znawcy Czech Szczygła lekki i bez formułowania opinii, ale pełen zdziwienia wobec spraw w Europie oczywistych. Wydawcy i redakcje

pomalutku (i z wieloletnim opóźnieniem) przyjmują do wiadomości postęp na świecie; czuć też presję młodszych i bardziej otwartych klientów-czytelników. Dziękujemy wszystkim, którzy się do tego przyczynili, „prześladując” media, tak trzymać. Widać to nawet w *Gazecie Pomorskiej*, obok J. Grzegorzewskiej (pierwsza Holandia, drugie Czechy, kto trzeci?; w Holandii można kupić trawę, a w Czechach here), obok R. Rejniaka z Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii. W „Subiektywie” w *TOK FM* interesujące rozmowy m.in. z ekspertem od Czech (który jednak uważał, że to wszystko łut szczęścia, szybko to cofną, a społeczeństwo, poza podejściem do Kościoła i religii, jest podobne do polskiego; z czym nie całkiem można się zgodzić). Jeden z najciekawszych tekstów pióra B. Dżon znalazł się w tradycyjnie zdroworozsądkowym *Przeglądzie*.

Posiadanie ilości „większej niż mała” (art. 284 kk.) grozi konfiskatą, odebraniem prawa wykonywania niektórych zawodów, więzieniem do roku (za konopie) lub dwóch (inne środki), przy większych lub znacznie większych ilościach odpowiednio 0,5-2 i 2-8 latami więzienia. W przypadku upraw powyżej limitów (art. 285) odpowiednio konfiskata, grzywna i do 0,5 roku (konopie) lub rok (inne rośliny i grzyby), grzywna lub do 3 lat, 0,5-5 lat. [Polska stosuje surowsze represje wobec konsumentów, niż Czechy wobec drobnych i średnich handlarzy!] Więcej informacji zamieszczamy na www. Tło reformy i ciekawostki na str. 3.

Spójrzmy teraz do najbardziej kuriozalnych tekstów prasowych. Paweł Paliwoda w *Gazecie Polskiej*. W pierwszym zdaniu pisze on, że w Czechach niespenalizowany jest handel. Że w Holandii głównymi klientami coffeeshopów jest młodzież szkolna, podczas gdy są to turyści, a sami Holendrzy palą mniej niż ich sąsiedzi. Powołuje się tylko na takie badania uniwersyteckie, których wyniki mu odpowiadają i przytacza wypowiedzi osób zainteresowanych prohibicją jako ekspertów. Przedstawia negatywną wypowiedź Kotańskiego na temat legalizacji jako dotyczącą samego złagodzenia represji.

...ciąg dalszy na str. 2



79,2 mln złotych - Roczny koszt realizacji art. 62 UPN (posiadanie)

687,3 tys PLN i 1764,4 roboczodni pracowników organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości - tyle średnio przypada na 1 ukaranego za poważne przestępstwo z UPN (2008)

od 6 do 19% ankietowanych wybierało odpowiedzi „nie mam zdania”, zdania pozytywne wszędzie więc znajdowały się w mniejszości

Fundacja Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2009 (w ramach projektu "Oszacowanie kosztów funkcjonowania Ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii")

Z POCZĄTKIEM GRUDNIA NA UKRAINIE POJAWIŁA SIĘ PIERWSZA GAZETA O CANNABIS, KONOPLIANA PRAWDA. WYDAWCA JEST FIRMA WSPÓRPCUJĄCA Z NASZYM PERIODYKIEM, PODOBNIIE JAK NIEMIECKOJEZYCZNY HANFJOURNAL I CZESKOJEZYCZNE KONOPTIKUM. BĘDZE SIĘ UKAZYWAĆ CO DWA MIESIĄCE. NAKŁAD WYNOŚI 10 000 EGZ. DYSTRYBUOWANA JEST PRZEZ OCHOTNIKÓW, DO PUNKTÓW I Z RĄK DO RĄK. TRAFIŁA M.IN. DO KIJOWA, LWOWA, CHARKOWA, DONIECKA, ODESSY, POŁTAWY, CZERNOPOLA, CZERNICHOVA, DNIEPROPETROWSKA, UŻHORODU, SYMFEROPOLA, RIVNEGO, WINNICZY, ZAPOROŻA, MIKOŁAJOWA, GORŁÓWKI, DNIEPRODZIERŻYŃSKA, SEWASTOPOLA, IWANO-FRANKOWSKA I INNYCH. JEST BEZPŁATNA I UTRZYMUJE SIĘ Z REKLAM. POMYŚLANA JEST JAKO MAGAZYN SPOŁECZNO-KULTURALNY W JĘZYKACH UKRAIŃSKIM I ROSYJSKIM (POSŁUGUJE SIĘ NIM JAKO WŁASNYM KILKADZIESIĄT PROCENT MIESZKAŃCÓW KRAJU). AKTUALNIE POWSTAJE DRUGI NUMER. GRATULUJEMY I POZDRAWIAMY.



Adres www: KONOPRAVDA.COM

GAZETA KONOPNA SPLIFF DOSTĘPNA JEST TERAZ W LICZNYCH NOWYCH PUNKTACH DYSTRYBUCYJNYCH (LISTA NA STR. 8). NAKŁAD ZOSTAŁ ZWIĘKSZONY PRAWIE DWUKROTNIIE DO 40 000 EGZEMPLARZY. DZIĘKUJEMY CZYTELNIKOM I WSPÓRPCUJĄCYM.

UWAGA: NOWY ADRES INTERNETOWY TO WWW.GAZETAKONOPNA.PL LUB WWW.SPLIFF.COM.PL



@zamowienie@growbox.pl
501 788 882
7406213

GIB, GHE, secret Jardin, Hesi.nl

WWW.GROWBOX.pl

EASTSEEDS.COM
www.eastsseds.com - email: info@eastseeds.com

Dyskretnie, szybko i godni zaufania!

Wysyłka na cały świat!

Nasionka między innymi od:

Dutch Passion	Sensi Seeds	Cannabiogen
Nirvana	Mandala Seeds	Senous Seeds
T.H. Seeds	Joint Doctor's	The Flying Dutchmen
Paradise Seeds	De Sjamaan	The Sativa Seedbank
Homegrown Fantaseeds	Magus Genetics	Greenhouse Seeds

REDAKCJA

Celem niniejszej publikacji nie jest nakłanianie do zażywania narkotyków. Nadużywanie marijuany może powodować poważne szkody zdrowotne i społeczne. Doświadczenie pokazuje jednak, że bez względu na status prawny zawsze znajdują się ludzie gotowi z nią eksperymentować. Redakcja Gazety Konopnej – SPLIFF dokłada wszelkich starań, by obok publikowania informacji dotyczących wykorzystania konopi, rozpowszechniać podstawowe fakty umożliwiające redukcję szkód zdrowotnych, społecznych i prawnych, które mogą powstać w wyniku jej stosowania. Jesteśmy członkiem ENCOD – Europejskiej Koalicji dla Racjonalnych i Efektywnych Polityk Narkotykowych oraz Deutscher Hanf Verband (Niemiecki Związek Konopny).

Spliff – Gazeta Konopna to periodyk wydawany w Berlinie dla Polaków żyjących na terenie Unii Europejskiej.

Wydawca nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam. Zawarte w publikowanych tekstach poglądy autorów niekoniecznie muszą odpowiadać poglądom redakcji. Gazeta dla osób powyżej 18 lat.

Stopka redakcyjna

Wydawca:
Eurolistek LTD.
Dunkerstr. 70
10437 Berlin

mail: biuro@spliff.com.pl
mail: redakcja@spliff.com.pl
tel: 0049 30 44793285

Redakcja:
Lutek Gontarski (lutek.spliff@gmail.com), Wojciech Skura
(wojteck@spliff.com.pl)

Współpraca:
BBR, KIMO, Machabeus, Łukasz Szczot, Waldmeista, Zbigo, Sławomir Golaszewski (audiomara@o2.pl), Robert Kania, Doczekal, Smoke Detector, Taras Ratuśnyj, Człowiek Mucha i inni

Grafika:
Tomasz S. Kruk (grafik@spliff.com.pl)

Foto: redakcja, internet

Dystrybucja:
biuro@spliff.com.pl

Druk:
Union Druckerei Weihmar GmbH

Reklama:
emmi@spliff.com.pl

Serdeczne podziękowania dla Pauliny [aka Calli] za pomocy przy numerze #23 Gazety Konopnej Spliff.

REDAKCJA GAZETY KONOPNEJ SPLIFF POSZUKUJE NOWYCH AUTORÓW ORAZ TEKSTÓW, SZCZEGÓLNICZAK ZAKRESU MEDYCZNYCH I PRZEMYSŁOWYCH ZASTOSOWAŃ CANNABIS I PROFESJONALNEJ UPRAWY. ZGŁOSZENIA PROSIMY PRZYSYLAĆ NA ADRES REDAKCJA@SPLIFF.COM.PL

WOLNE CZECHY?! HIGH FIVE – 5 ROŚLIN DLA KAŻDEGO?

ciąg dalszy ze str. 1

Mistrzem okazał się jednak Jacek Drost (*Polska*, zresztą organizator największej dotychczas prasowo-prokuratorskiej nagonki na nasze pismo), autor aż kilku artykułów. W pisany przezeń wraz z aż czterema współpracownikami „Narkoturystyka do Czech rozwija się szybko na południu Polski” znajdujemy m.in. tezę, że wcześniej Czesi mieli podobne prawo do nas. Dzięki takim właśnie rzeczom ludziom wydawać się ma normalne to, co w r. 2000 nie mieściło się w głowie: rewizje na ulicach, psy w szkołach, wyroki więzienia. Dla odpowiedniego efektu wyrwano z kontekstu wypowiedź Daniela Kovařovej, „rzeczniczki”, a w rzeczywistości głowy Ministerstwa Sprawiedliwości (które uczestniczyło w przygotowaniu reformy), a także prawdopodobnie przekreślono w przekładzie słowa rzeczniczki karwińskiej policji, nie powiedziałyby raczej „naćpani Polacy”.

Wypowiedź komisarza katowickiej KWP chyba w ogóle jest fikcyjna, jak mógłby nie wiedzieć, ile naprawdę wynosi u nas kara za posiadanie, zgrabnie pominęli fakt, że i tak, by pójść do więzienia za posiadanie, trzeba było naprawdę bardzo intensywnie się starać. Zdanie „Zbliżone do czeskich rozwiązania przyjęły już: Hiszpania, Belgia, Austria, Holandia, niektóre kantony szwajcarskie, a nawet Ukraina” wyjęte z listu PSPN, dotyczyło ono rozwiązań w sprawie uprawy konsumenckiej – depenalizacja posiadania jest bowiem już praktycznie wszędzie na kontynencie, aż po Rosję. Prawdziwa perleńka to „erudycyjne” nawiązanie do „ojczyzny Jaroslava Haška”... znanego antymilitarysty, antyklerykała i przez większość życia anarchisty, który być może nie życzył sobie mieć żadnej „ojczyzny”, a na pewno nie marzył o pojawianiu się w paszkwilu w *Polsce. Polska, Polska* – europejskim piekłem „narkomanów”.

KOPENHAGA COFFEESHOPY?

RADA MIEJSKA KOPENHAGI DUŻĄ WIĘKSZOŚCIĄ GŁOSÓW OPowiedziała się za projektem, w myśl którego w mieście powstałyby sklepy legalnie handlujące Cannabis. Przewidziany jest trzyletni okres próbny. Miałyby zatrudniać specjalistów od zdrowia i sprzedawać małe ilości w zwykłej cenie ok. 50 koron za gram (27-8 zł), ale jedynie dla mieszkańców miasta

Konserwatywny deputowany i zarazem członek miejskiej Rady uważa to za stratę czasu z uwagi na brak szans zatwierdzenia w krajowym parlamencie. Burmistrz Frank Jensen uważa jednak, że pilotażowy program jest koniecznością. Podkreśla, że jako były minister sprawiedliwości zna dobre i złe strony legalizacyjnego podejścia do sprawy i wie, że dzisiejsza polityka nie zdaje egzaminu. Nie obiecuje sobie całkowitego rozwiązania problemu mafii, ale jest przekonany, że warto spróbować odebrać jej rynek warty ponad milion koron rocznie, a być może jednocześnie uda się odciągnąć ludzi od twardych narkotyków. Nie wątpi, że legalizacja ograniczy kontakty młodzieży ze środowiskiem przestępczym. Socjaldemokraci zapowiedzieli, że będą przekonywać do propozycji obecnego ministra sprawiedliwości.

Dziś w Kopenhadze funkcjonuje półoficjalnie tolerowany bazar z haszem i marijuaną, na terenie komuny „Wolnego Miasta Christianii”, zajętej kilkadziesiąt lat temu. Mimo, że od lat jest ona coraz bardziej nękana przez władze, ma się nienajgorzej. Kiedyś sporo problemów w Kopenhadze sprawiała działalność gangów motocyklowych, wobec których miasto było bezradne. Nie mówi się o tym, jak i kto załagodził sytuację. W Christianii obowiązują pewne zasady i na stoiskach nie ma np. chemicznych, twardych środków. Przyjeżdża mnóstwo turystów, wielu ze Szwecji (jedynego kraju Europy Zachodniej, gdzie na palcach niemalże organizuje się łapanki uliczne, a polityka narkotykowa jest drańska i mimo drastycznych różnic, oczywiście na ich korzyść,



przypomina barbarzyństwo polskie czy białoruskie, bulwersując organizację broniące praw człowieka). W samej Danii Cannabis używa mnóstwo ludzi. Lata temu w polskiej prasie pojawiały się nawet wzmianki o wywieraniu przez handlarzy haszyszem presji na miejskie władze za pomoc... strątkowania.

Źródło: THE COPENHAGEN POST ONLINE, HYPER

R E K L A M A

PEŁNY PROFESJONALIZM



HeadShop

GrowShop

WWW.HEMP.PL

Roztropni sąsiedzi

PAT I MAT, CZYLI: ZRÓB TO SAM(O)

Rząd fachowców, kierowany przez Jana Fischera, z zawodu statystyka, powstał w wyniku kryzysu politycznego przy patowej sytuacji w parlamencie, był rozwiązaniem kompromisowym i z założenia tymczasowym. Miał odejść już 2-3 miesiące temu, jednak wg Trybunału Konstytucyjnego wybory ogłoszono na podstawie nielegalnej ustawy; próbowano szybko przyjąć kolejną, ale po zaskakującym wyniku sondażu lider opozycji przestraszył się i postanowił poczekać, wycofując swoje poparcie dla planowanych wyborów. Dość szczęśliwe jest również to, że w warunkach równowagi sił znaczenie większe, niż wynikałoby z poparcia, posiada dość niewielka Partia Zielonych (zwolennicy pełnej dekryminalizacji lub legalizacji marijuany zasiadali już nawet na stanowiskach ministerialnych). A wszystko pomimo, że prezydentem jest V. Klaus, izolacjonista i prawicowiec dobrze rozumiejący się z Kaczyńskim. Ale sojusznicy znajdują się też na prawicy: Jiří Pospíšil z ODS przekonywał, iż łagodniejsze prawo pomoże walczyć z dużym narkobiznesem (konsumentów zostawiając w spokoju), a np. w *Młodej Froncie Dnes*, jednej z największych i najbardziej prestiżowych gazet, ukazywały się już teksty zdecydowanie wzywające do całkowitego porzucenia prohibicji i uregulowania rynku miękkich i twardych narkotyków.

Gabinet Fischera, najwyraźniej nie obawiając się śmiałych decyzji, zliberalizował politykę narkotykową Republiki Czeskiej w większym stopniu, niż wynikało to z uchwalonego wcześniej Kodeksu Karnego. Komunikat, że podstawą reformy była „obecna praktyka sądowa”, oczywiście nie całkiem oddaje realia, był asurakcyjny. W jej opracowaniu wzięli udział m.in. przedstawiciele ministerstw sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, zdrowia, rolnictwa, specjaliści z Wydziału Farmakologii Uniwersytetu Komeńskiego.

Jednostka o nazwie Krajowa Centrala Narkotykowa (Národní protidrogová centrála) wysłała do obywateli dziesiątki tysięcy listów zatytułowanych „Stop uprawom marijuany” (Stop pěstírám marihuany), gdzie apeluje o donoszenie na podejrzanych

sąsiadów, straszy i instruuje, jak rozpoznać poszlaki. (Szef NPC przysłał nawet do tygodnika *Reflex* obszerną odpowiedź na satyryczny komentarz publicysty.)

To jeszcze nie wszystko. Rządowa komisja ds. problemów zdrowotnych (VVZPO, Vládní výbor pro zdravotně postižené občany), w skład której wchodzi kilkoro ministrów, a premier jej przewodniczy, przyznała oficjalną nagrodę organizacji Konopi je lék za stronę internetową poświęconą starym i nowym zastosowaniom Cannabis w medycynie. Minister zdrowia Dana Jurásková obiecała nie tylko wziąć udział w publicznej debacie na ten temat, ale również wspierać wprowadzanie „ziololecznictwa” do praktyki w przypadku obiecujących wyników. Nagrodę z podpisem premiera minister pracy i spraw socjalnych wręczył w Pałacu Lichtensteina przewodniczącemu KJL Dušanowi Dvořákowi, któremu grozi aktualnie pięć lat więzienia za uprawę ponad 800 krzewów konopi z rzekomym zamiarem dystrybucji. Ten dedykował ją swojej 53-letniej koleżance Bushce (Libuše) Bryndovej, już skazanej w prowincjonalnym sądzie pierwszej instancji za uprawę 26 roślin, z których wyrabiła m.in. darmową maść leczniczą. (Wyrok dwóch miesięcy więzienia w zawieszaniu „zawdzięcza” temu, że substancje aktywne przyjmowała sama także na astmę, drogą inhalacji, co biegły uznał za przejaw narkomanii; trwa apelacja.)

Czechy nie mają prawa dotyczącego marijuany leczniczej, a jedynie orzecznictwo Sądu Najwyższego przyjmujące za konieczne do skazania dowiedzenie społecznego niebezpieczeństwa danego postępowania. Działacze Konopi je lék współpracują m.in. z Uniwersytetem Palackého w Olomouci i Uniwersytetem Hebrajskim w Jerozolimie. Testują także alternatywne zastosowania Cannabis w cukrzycy, kolejnych rodzajach nowotworów (oprócz tych już znanych), etc. Lek rozdają chorym za darmo. W narodowe święto 28 września 2009 otworzyli w Pradze Aptekę Konopną. Odwiedził

ją Burmistrz Pragi dr Pavel Bem, lekarz i działacz tzw. redukcji szkód, a także policja (motto: Pomáhat a chránit, Pomagać i chronić), w innym celu: konfiskaty jej zasobów.

Temat depenalizacji posiadania marijuany na własny użytek podjęli także Słowacy z Českého Radia, z najważniejszego dziennika SME, a nawet niektórzy politycy, jak np. przedstawiciele partii Wolność i Solidarność (SaS, Sloboda a Solidarita) czy – nieśmiało – populistycznego rządu Roberta Ficy. Ten ostatni wspominał o depenalizacji jeszcze będąc w opozycji. Odpowiedzialny za tematykę narkotykową wicepremier ds. społeczeństwa wiedzy, spraw europejskich, praw człowieka i mniejszości Dušan Čaplovič, wiceprzewodniczący najsilniejszej partii Smer (uważającej się za lewicową) stwierdził, że chce, by konsumenci narkotyków otrzymywali kary alternatywne, edukację i leczenie. Dziś Słowacja ma niewiele mniej surowe prawo narkotykowe od Polski, ale i tak kara więzienia za posiadanie jest ostatecznością i nie jest orzekana aż tak gorliwie, jak u nas.

(I)

linki do źródeł podajemy w wersji internetowej artykułu

PIESKI LOS PIESIEWICZA

RACZEJ WSZYSCY ZNACIE JUŻ PRZYPADKEM SENATORA PO PIESIEWICZA. STREŚCIMOZ TĄTEM W KILKU ZDANIACH, PO CZYM ZREFERUJEMY PRZEBIEG DEBATY PUBLICZNEJ, WIELE MÓWIĄCEJ O NASZEJ POLITYCE I MEDIACH. KILKUKROTNIEMOŻNA BYŁO POCZUĆ SIĘ ZASKOCZONYM NA PLUS.

11 grudnia *Super Express* opublikował materiały ukazujące Krzysztofa Piesiewicza w towarzystwie młodych kobiet, przebranego w sukienkę i zażywającego biały proszek. Miała to być kokaina. Rejestracji dokonano potajemnie telefonem komórkowym i szantażowano ujawnieniem. Senator, chcąc uniknąć kompromitacji, zapłacił dużą sumę, ale przestępcy zgłaszali się z żądaniem ponownie (dopiero wtedy sprawa trafiła na policję, podobno są zatrzymani, trwa śledztwo – „oczywiście” także narkotykowe przeciw Piesiewiczowi). Podobno wcześniej przyjęcia materiałów odmówiła Rzeczpospolita. Polityk twierdzi, że wciągał sproszkowane lekarstwo (choćby kokainę próbował kiedyś ze znajomymi filmowcami), a nagrywające go kobiety to nie prostytutki, a znajoma, którą spotkał... w okolicach warszawskiego hotelu Mariott oraz jej koleżanka.

Wybuchł wielki skandal. Senator był autorytetem prawniczym i moralnym, w latach 80-tych bronił w procesach politycznych. Jako scenarzysta współtworzył filmy m.in. Kiesłowskiego. Żyje w separacji z żoną, nie można więc mówić nawet o zdradzie małżeńskiej. Ekscentryzm z sukienką wzbudził trochę śmiechów, ale dominujący ton jest taki: Był autorytetem, a teraz ćpa. Niech odejź!

Prokuratura chce oskarżyć go o posiadanie i udzielanie (często) narkotyków, opierając się na zeznaniach szantażystek i badaniach włosów, świadczących o zażywaniu, twierdzi też, że ma mocne dowody. Senator zrzekł się immunitetu i chce bronić się przed sądem; spotkały go już sankcje partyjne i potępienie Tuska. Jak zauważył w radiu TOK FM prof. Krajewski, prawdziwym dowodem jest tylko analiza chemiczna substancji, której tu nie ma, bo została skonsumowana. Nawet gdyby wszystko wskazywało na „koks”, diler mógł oszukać i sprzedać inny proszek. We włosach można wykryć ślady innych, wcześniejsze lub późniejszych przypadków zażywania. Krajewski zwrócił także uwagę, że branie szkodzi co najwyżej samemu sprawcy i nie powinno podlegać karaniu, jest to absolutnie rzecz prywatna, zwłaszcza, że doszło do tego do domu, a nie w miejscu publicznym. Podobne wypowiedzi mogliśmy przeczytać w *Gazecie Wyborczej*. Podkreślano, że jest on ofiarą kryminalistów, którzy wykorzystali jego słabość, a błędy po prostu ludziom się zdarzają. Tabloid potępił nawet biskup Życkiński. GW i TOK FM miało ostatnio sporo tekstów i audycji w obronie prześladowanych za tzw. narkotyki, ale wydaje się, że tak szerokie wstawiennictwo zarezerwowane jest niestety dla VIP-ów.

J. Palikot wyraził się, że kwestia obyczajowa jest obojętna, ale łamanie prawa polityka dyskwalifikuje. Przede wszystkim jednak Piesiewicz powinien odejść z polityki, bo dał się zastraszyć, płacił, a mogły to przecież być np. obce służby specjalne. Podobną do tej opinii sformułował na łamach *Rzeczpospolitej* skrajnie prawicowy publicysta T. Terlikowski, dodając, że państwo nie powinno jeszcze bardziej ingerować w prywatne życie ludzi. Co prawda, to prawda. A gdyby nie antynarkotykowa histeria, szantaż nie byłby tak groźny. Również w *Rzeczpospolitej* pisał Dariusz Rosiak, że należy się współczucie, a nie drwiny, że krzywdę senator zrobił tylko samemu sobie, jego prawo; znacznie gorsze od brania narkotyków jest np. prowadzenie auta z nadmierną prędkością i wiele innych rzeczy. J. Korwin-Mikke w swoim stylu – sprawa prywatna, jak się wykończy braniem, dobrze, jednego słabego mniej, a jak mu nie zaszkodzi, też dobrze, niech bierze.

Najciekawszy głos pojawił się na blogu J. Szubrychta, muzyka i publicysty (np. *Przeglądu*). Przytaczając wypowiedź R. Kalisza z SLD o 16 tys. skazanych za narkotyki, z czego 15600 za samo posiadanie, oburza się, że prześladowanie zwykłych ludzi nie spotyka się z takimi protestami. Dodał, że Piesiewicz będąc parlamentarzystą miał wszelkie możliwości, żeby działać na rzecz zmiany niesprawiedliwego prawa, a nie pamiętać jakichkolwiek starań z jego strony. Sprawdziliśmy – w 2005 r. za nowelizacją ustawy (tej z pewnym zastrzeżeniem, ziołbrystyczną) głosowali w Senacie wszyscy, on niestety również.

(I)

domowauprawa.pl

**EKOLOGICZNA UPRAWA
ZIÓŁ I WARZYW
W KAŻDYM DOMU**

W naszej ofercie znajdziesz:

- Nawozy GHE, Canna, Hesi, Advanced Nutrients i inne.
- Systemy do uprawy hydroponicznej
- Kompletną ofertę oświetlenia HPS i MH
- Neutralizatory zapachu, systemy wentylacji i filtracji
- Profesjonalne namioty do uprawy - HomeBox i DarkRoom
- Podłoża do uprawy
- Oraz wiele innych produktów...

**CENIMY DYSKREJCJĘ I BEZPIECZEŃSTWO
MOŻLIWOŚĆ ODBIORU OSOBISTEGO W POZNANIU I BERLINIE**

Eurolistek LTD.
sklep@domowauprawa.pl
+ 48 788 516 592

ŚWIATŁO NADCHODZI ZZA OCEANU

NEW JERSEY

11.01.2010 parlament stanu New Jersey przyjął New Jersey Compassionate Use Medical Marijuana Act, legalizując konopie lecznicze; jest to bodaj najsurowsza z wielu regulacji stanowych tego typu i obejmuje tylko cierpiących na dosłownie kilka chorób.

W beczce miodu jest wiadro dziegciu. Po uzyskaniu zgody lekarza pacjent będzie mógł kupować konopie lecznicze w autoryzowanych przez Stan punktach dystrybucji („alternative treatment centers” z uprawnieniami do uprawy i sprzedaży), ale sadzenie samemu dla siebie pozostanie ścigane. Ludzie ubożsi (z chorobami uniemożliwiającymi pracę, jak AIDS czy nowotwory) nadal będą odczuwać ból i męczarnie. Ponadto same zakupy ograniczy limit dwóch uncji miesięcznie (ok. 57 g), a dla części pacjentów jest to dawka niewystarczająca.

ARKANSAS

Poprawka do konstytucji stanowej, legalizująca konopie lecznicze, czeka już na dopełnienie ostatnich formalności.

WASHINGTON DC (Dystrykt Kolumbii, region stolicy)

Parlament stanowy odblokował reformę legalizującą konopie lecznicze, przegłosowaną w referendum już w 1998 r. Czekają na podpis Obamy.

MAINE

W listopadzie obywatele zatwierdzili Question 5, Maine Marijuana Medical Act. Rozszerza to obecne regulacje. Lista chorób będzie dłuższa, powstanie (niejawny) rejestr pacjentów i licencjonowane przez Stan punkty sprzedaży non-profit. To piąty stan z legalną dystrybucją.

SEATTLE I STAN WASHINGTON PORZUCĄ PROHIBICJĘ?

Dwoje polityków Partii Demokratycznej z przedmieść Seattle, przy wsparciu czterech innych, zgłosiło niedawno projekt prawa dopuszczającego handel marijuaną (akcyzowany). Przewidują bardziej liberalne regulacje, niż proponowane w Kalifornii. Burmistrz-elekt Seattle Mike McGinn zapewnia o swoim poparciu dla dostępności Cannabis: „powinno być to traktowane tak jak alkohol... a nie jak działalność przestępcza”.

Deputowany Roger Goodman, współtwórca ustawy, działa na rzecz zmian od dawna, a w 2006 r. zyskał olbrzymią popularność, gdy przed wyborami jego konkurent z P. Republikańskiej zaatakował go w reklamach i listach do mieszkańców, że ten chce zostać „Komisarzem ds. handlu narkotykami”. Goodman był pierwszym demokratą od lat 60-tych, który zwyciężył w okręgu podmiejskim.

W 2003 r. wyborcy zdecydowali, że ściganie przestępstw i wyroków związanych z marijuaną ma mieć dla służb policyjnych najniższy priorytet z możliwych. Senat Seattle i tak planuje teraz debatować nad dekryminalizacją, ale Goodman mówi, że ich projekt „różni się bardzo, jest też o wiele ważniejszy”. „Dekryminalizacja to krok w dobrym kierunku. Ludzie są karani, ale mniej. Jednak nielegalny rynek kwitnie”.

Chciałby tak opracować to prawo, by nie kolidowało z federalnym, choć wydaje się to niemożliwe. Przewidywane ograniczenia to zakaz sprzedaży w tych samych miejscach, co alkohol, zakaz reklamy w barach, kierowanie zysku z akcyzy na terapię narkotykową, a nie do ogólnego budżetu. Stephen Gullwig, działacz z Kalifornii, mówi, że ich bardziej skromna inicjatywa musi być „defensywna”, bo zamożne lobby stróżów prawa zrobi wszystko, by im przeszkodzić (podobnie było w 1996 r. z udaną legalizacją aptek z Cannabis dla chorych). Skupiają się na finansowym aspekcie, choć „prohibicja marijuany jest tak kolosalną porażką, że musi być zakończona bez względu na to, ile pieniędzy da się pozyskać z akcyzy”.

Goodman uważa, że ma większe szanse na akceptację niż mniej ambitni koledzy z CA, mimo, że plan musi przejść przez komisję

53% Amerykanów opowiedziało się za legalizacją marijuany w sondażu Angus Reid Public Opinion 3-4.12.09. Legalizację innych zakazanych środków poparło od 5 do 8%. 68% uważa, że „Wojna z narkotykami” jest nieskuteczna.

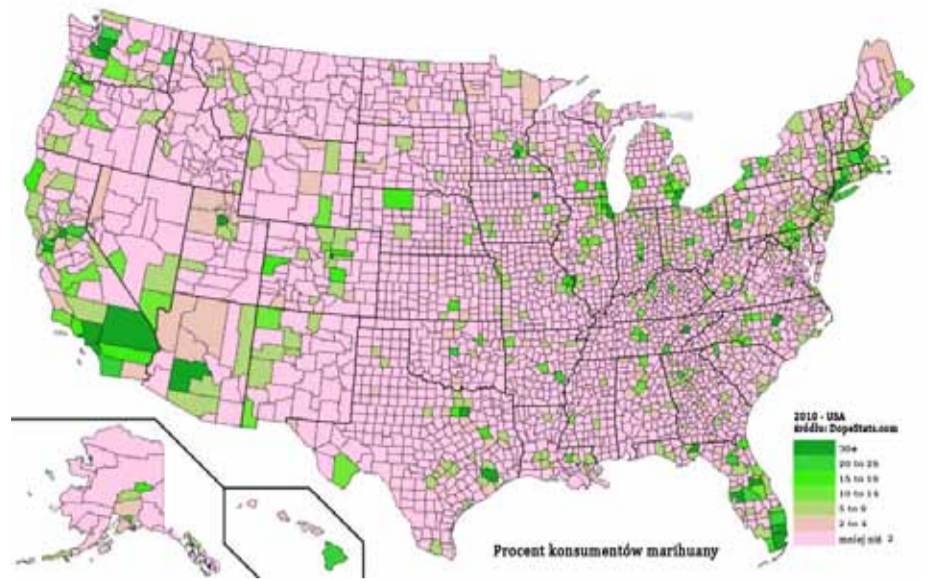
Wcześniejsze sondaże z 2009: 52% za (Zogby Poll), 46% za (ABC News/Washington Post).

Wg badania przeprowadzonego przez Public Policy Institute of California (PPIC), 38% osób, które planują wziąć udział w tegorocznych wyborach, uważa zagadnienie ewentualnej legalizacji marijuany za „bardzo ważne”, a 24% za „dość ważne”. W obiegu są trzy różne projekty regulacji; przewiduje się zakaz sprzedaży osobom poniżej 21 r.ż. California Cannabis Tax Initiative 2010 zebrał już ok. 450 000 podpisów.

ds. bezpieczeństwa publicznego, której przewodniczący jest zdecydowanie przeciw. W drugim stanie przewodniczącym podobnej komisji jest sam autor reformy, T. Ammiano z San Francisco; musi ona przedostać się także przez komisję ds. zdrowia publicznego. I tu, i tu sondaże przewidują poparcie wśród ludzi znacznie powyżej 50%, do 70% (a oprócz oponentów jest też trochę niezdecydowanych).

Na stronie internetowej nowego burmistrza, gdzie pyta on mieszkańców o koncepcje rozwoju miasta, jest to sprawa numer dwa, po rozbudowie kolejki i metra. W zeszłym roku na stronie Obamy była to kwestia najważniejsza, ale on sam był sceptyczny. Być może z ostrożności, do której ma powody; Południe i większość elit politycznych nie chce o tym słyszeć, a on sam zajmuje się innymi rzeczami, nie chce kontrowersji i tak pewnie już zostanie.

Pytanie, co jeśli faktycznie jakiś stan Zachodu przegłosuje legalność wbrew prawu federalnemu? Tego nikt nie wie, w podobnych sprawach konstytucja jest różnie interpretowana (choć do wojny secesyjnej oczywiście nie dojdzie). Kiedy szereg stanów zaakceptowało sprzedaż i/lub uprawę do celów leczniczych, służby federalne czasem dopuszczały się ingerencji, dopóki nie wstrzymał tego nowy prezydent. Teraz jest to w pełni zakazane de iure i w pełni dozwolone de facto. Jeden z możliwych scenariuszy jest taki, że powstaną małe i złotodajne dla stanu sklepiki przypominające coffeehopy, które reszta USA będzie tolerować, pod warunkiem, że nie będą zbyt się rozrastać. Inny może wyglądać tak, że prędzej czy później nastąpi głośny konflikt o niezależność, który niezależnie od rezultatu skupi uwagę całego świata i siłą rzeczy uruchomi liberalizację na poważną skalę. Jeszcze inny to błyskawiczne, lawinowe zmiany, z rozwojem nowej wielkiej gałęzi amerykańskiego przemysłu. Szanse na pozytywny wynik przynajmniej w referendum są tak wielkie, jak w Europie nie będą jeszcze długo (przypomnijmy, w Szwajcarii ok. 36% w 2008 r.). Hałas jest potrzebny. Republika Kartoflano-Buraczana, zapatrzona w Watykan i konserwatywny Waszyngton (stolicę, nie mylić ze stanem, gdzie leży Seattle), tak dumna ze świeżej suwerenności, że z własnej woli odcięta od myśli światowej, nie po raz pierwszy w historii pomalutku importuje z bardziej cywilizowanych Czech pewne nowe idee; powodują one zresztą mnóstwo nieporozumień i wściekłych reakcji. (I)



Marijuana Policy Project of Nevada zbiera podpisy w sprawie referendum dotyczącego legalizacji marijuany. Powołany komitet nosi nazwę Nevadans for Sensible Marijuana Laws. Do tygodnia po listopadowych wyborach potrzebują zebrać 100 000 głosów, aby powszechne głosowanie odbyło się w 2012. Ludność stanu to ok. 2 mln, z czego około 1/3 mieszka w Las Vegas, jednym z najdynamiczniej rozwijających się miast świata. Organizatorzy twierdzą, że opinia publiczna jest nastawiona bardziej pozytywnie niż w 2002 i 2006 r., kiedy to poparcie w referendach wyniosło odpowiednio 39% i 44%. Trudno nie przyznać im racji. Prezydenta Busha zastąpił Obama, kryzys nie zmuszał ludzi do refleksji nad akcyzą ani wydatkami na policję i więzienia, a w sąsiedniej Kalifornii gubernator, inni politycy oraz dziennikarze nie zastanawiali się jeszcze tak głośno nad legalizacją.

Uwaga na “finlandyzację”

FINLANDIA NIE KOJARZY NAM SIĘ JUŻ Z IDYLICZNYM PIOSENKĄ O PYSZNEJ WÓDCE I OGÓLNYM RAJU, NAJLEPSZĄ NA PŁYTCIE ŚWIETLIKÓW Z BOGUSŁAWEM LINDĄ. JAK PODAJE HELSINGIN SANOMAT (JEDEN Z NAJWIĘKSZYCH DZIENNIKÓW SKANDYNAWII, O STUKILKUDZIESIECIOLETNIEJ TRADYCJI), POLICJA NAJECHEAŁA GROWSHOP VIHERPEUKKU W TAMPERE I ZATRZYMAŁA NIEOKREŚLONĄ LICZBĘ OSÓB ZWIĄZANYCH Z FIRMĄ. JEJ DZIAŁALNOŚĆ UZNAŁA ZA PROMOWANIE PRZESTĘPCZOŚCI NARKOTYKOWEJ. SKLEP SPRZEDAŁ SPRZĘT DO DOMOWEJ UPRAWY ROŚLIN, JAK INNE W FINLANDII, EUROPIE ORAZ NA ŚWIECIE I CZĘŚĆ KLIENTÓW STANOWILI HODOWCY KONOPI, A CZĘŚĆ NIE. NIETYKLUKOWANE, ŻE MIAŁO TO NA CELU PO PROSTU OCHRONĘ INTERESÓW NARKOMAFII.



Co najgorsze, biznes nie był prowadzony w bezpieczny sposób i policja przejęła bazę danych klientów, dokonując następnie przeszukań, znajdując podobno wiele krzewów i aresztując growerów. Nawet jeśli dojdzie do wznowienia działalności, ViherPeukku nie jest bez winy i nie odzyska zaufania.

W prawie nie znajdują się żadne paragrafy dotyczące handlu sprzętem ogrodniczym. Sprawa jest precedensowa, jak mówi przedstawiciel policji, decyzja będzie należeć do sądu, a śledztwo jest jeszcze na wczesnym etapie.

Swoją opinię przedstawił Matti Tolvanen, profesor prawa karnego i procesowego z Uniwersytetu Wschodniej Finlandii. Uważa, że najważniejsze są dwie rzeczy: czy sprzęt, który sam w sobie jest legalny, może być używany do uprawy legalnych roślin (a wiadomo, że oczywiście może – red.) oraz czy oskarżenie udowodni w sposób przekonujący, że sprzedawca wiedział, do czego część klientów go używa. Dodaje: „Policja testuje granice, jak daleko może się posunąć. W końcu sprzedaż noży nie jest zabroniona, nawet jeśli bywają one używane do morderstw.”

Da się przypuszczać, że rozumują w następujący sposób. Sąd może ich uniewinnić (być może nawet podatnicy zapłacą odszkodowanie za areszt i straty finansowe), ale nam nikt nie zrobi, bo my jesteśmy policją. W dodatku firma zaoferowała działalność, a ludzie będą już skutecznie zastraszeni. Tymczasem przemytnicy i handlarze już zapewne zacierają ręce, a najgorzej wyszli na tym domowi hobbyści. To wydarzenie obrazuje, że nawet w tzw. wolnych krajach należy dbać o bezpieczeństwo i pamiętać, że służby mundurowe z natury rzeczy mają skłonność do nadużywania siły, naganiania prawa, kontrolowania życia prywatnego obywateli i zwracania klów przeciw tym, których strzeżają (za ich podatki).

Wszystkiemu dodaje pikanterii fakt, iż niedawno fińskie państwo (idąc w ślad za USA, Kanadą i kilkunastoma innymi krajami z Europy i świata) oficjalnie pogodziło się z faktami: substancje aktywne zawarte w konopi są bardzo użyteczne w medycynie! W Kalifornii – gdzie nie tylko różne formy liberalizacji, ale i legalizację marijuany na wzór alkoholu popiera znacznie więcej osób, niż kiedykolwiek ją zażyło, a mianowicie 56% społeczeństwa – jedną z głównych przyczyn zmian były częste aresztowania i skazywanie za leczenie się Cannabis ludzi umierających na raka i AIDS. Ciekawe, czy wśród klientów sklepu fińskiej policji nie udało się właśnie dorwać podobnego narkotykowego przestępcy. (I)

„POSIADANIE” I SĄD NAJWYŻSZY - C.D.

§

Pisaliśmy ostatnio o orzeczeniu polskiego Sądu Najwyższego z dn. 25.1.09 (sygn. akt II KK 197/08). Mówi ono, że „dysponowanie środkiem odurzającym lub substancją psychotropową związane z ich zazywaniem, albo zamiarem niezwłocznego zazywania przez osobę dysponującą nimi, nie jest ich posiadaniem w rozumieniu art. 62 ust. 1 ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii”. Już w trakcie składu

wydania #22 naszego magazynu rozgłosu nabrało kolejne orzeczenie, wydane przez SN w innym składzie, 28. X. (sygn. akt I KZP 22/09). Wydaje się ono stać w sprzeczności z wcześniejszym, sprawa wymaga więc rozwinięcia...

Styczniowa decyzja jest wynikiem wniosku kasacyjnego Prokuratora Generalnego (czyli ministra sprawiedliwości, wówczas Z. Cwiakalski). Uniewinniono żołnierza Stanisława J., skazanego po wykryciu, że używał Cannabis, z artykułu o „posiadanie” (skoro używał – „musiał i posiadać”). To, że sprawa była tak blaha, podczas gdy rozpatrywana jesienią dotyczyła nieco mniej oczywistego przypadku, jak również fakt, że uzasadnienie było długie i zawiłe, wpłynęło prawdopodobnie na ewidentnie błędny osąd składu zebranego 28.X. Przyczyniły się do tego także opinie nt. wcześniejszego orzeczenia, często także zawierające rażące pomyłki.

Starając się to wykazać skontaktowaliśmy się z dr Mateuszem Klinowskim z Uniwersytetu Jagiellońskiego (autor m.in.: „Kosztowna wojna z narkotykami” w *Polityka narkotykowa. Przewodnik Krytyki Politycznej*, „Ustawa o przeciwdziałaniu narkomanii a konstytucyjna zasada proporcjonalności”, *Prokuratura i Prawo* 2 (2009)). Po szczegółowym zbadaniu przez niego zagadnienia okazało się, że nasze argumenty są słuszne. Konieczne było przeprowadzenie szerszej kweryndy źródłowej, rozwinięcie i uzupełnienie tematu oraz fachowe, naukowe opracowanie. Garść uwag pochodzących z amatorskiej analizy zaowocowało dzięki niemu profesjonalnym tekstem, który być może trafi niebawem do publikacji w specjalistycznym piśmie i do bazy tekstów prawnych z przeznaczeniem do wykorzystania przez studentów, teoretyków i praktyków prawa, znajdując zastosowanie m.in. w procesach i w kształtowaniu jednolitego na przyszłość orzecznictwa. Możliwe, iż z czasem dojdzie do wystąpienia do SN z tzw. zapytaniem abstrakcyjnym (np. przez obecnego Prokuratora Generalnego) i do wypracowania właściwej, obowiązującej, wiążącej doktryny. Mowa o głosie M. Klinowskiego do wyroków Sądu Najwyższego dotyczących przestępstwa posiadania narkotyków.

28 października 2009 r. sędziowie SN rozpatrywali prośbę Sądu Apelacyjnego o rozstrzygnięcie problematycznego jego zdaniem zagadnienia. SA dopatrył się kontrastu między decyzją z 25.1.09, gdzie poleca się brać pod uwagę cel „posiadania” – konsumpcyjny bądź komercyjny, a decyzją z 4.XI.08 (IV KK 127/08), gdzie penalizuje się ilość większą niż jedna efektywna dawka. SN odmówił podjęcia uchwały, uznając, że powinno to nastąpić już w niższej instancji. W uzasadnieniu pada jednak stwierdzenie, iż SA błędnie zinterpretował późniejsze orzeczenie SN. Ma miejsce próba ograniczenia jego zastosowania jedynie do sytuacji analogicznych do przypadku Stanisława J., „dysponującego” substancją przez moment i zazywającego, co odgranicza się jakoby od „posiadania”, korzystając z wykładni gramatycznej pojęcia. Ignoruje się udokumentowane i klarowne przesłanki praktyczne, dla których rzeczywiście ustawa nawiązuje nie do „celem posiadania”. SN wsparł się piśmiennictwem powielającym popularne błędy; przykładowo, Ł. Domański źle interpretuje międzynarodowe konwencje; T. Srogosz, a także W. Marcinkowski oraz M. Gabriel-Węglowski także tkwią w błędzie, z którym rozprawia się Klinowski. (Z pewnością byli już go świadomi sędziowie orzekający 25.1.09, argument z piśmiennictwa wcześniejszego nie jest więc słuszny).

Omawiana glosa wyraża pogląd, że sprzeczności nie było: karalne jest posiadanie jednej dawki i więcej, ALE – jak wiemy od stycznia – tylko w związku czymś innym niż zazywanie. [Być może pewien wpływ na niedawną pomyłkę miał fakt, że sprawa dotyczyła aż 450 g amfetaminy u jednego z oskarżonych, pamiętać należało wszak, że działał w warunkach czynu ciągłego, na przetrzestnie wielu miesięcy i cel konsumpcyjny nie został wcale zakwestionowany.]

Przyjrzyjmy się wszystkiemu po kolei. Jakkolwiek sprawa o sygnaturze II KK 197/08 miała związek ze szczególnie kontrowersyjnym wyrokiem sądu niższej instancji, uzasadnienie jest jasne. Nie istnieje przestępstwo zazywania, skoro nie ma takiego przepisu (*nullum crimen sine lege*). W treści odnajdujemy wielokrotne stwierdzenia, że nie można pojęcia „posiadanie” rozciągać na przypadki bezpośrednio związane z zazywaniem, gdyż prowadziłyby to de facto do penalizacji samej konsumpcji. Nieporozumienia powstałe wokół decyzji wzięły się po części stąd, że sędziowie poświęcili sporo uwagi wykładni gramatycznej związanej z analizą znaczenia „posiadania” (w odniesieniu do chwilowego „dzierżenia-dysponowania”, czy też przeciwnie, do bycia faktycznym właścicielem w rozumieniu bliskim koncepcji prawa cywilnego), by nie tylko stwierdzić następnie, iż ważniejsza jest wykładnia historyczna związana z udokumentowaną

intencją ustawodawcy – ale i tutaj: „Z tak rozumianym »posiadaniem« nie należy zatem wiązać ani żadnego możliwego do zdefiniowania horyzontu czasowego, ani cywilistycznie pomierzonych atrybutów władztwa nad rzeczą. Nie ma też znaczenia to, czy osoba dysponująca, postrzega posiadaną rzecz jako własną, czy też cudzą”. Co więcej, w treści uzasadnienia poselskiego projektu zmian Ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, gdzie wprowadzono penalizację, wielokrotnie powtarza się, iż jej celem jest walka z handlującymi narkotykami, a nie objęcie karaniem konsumentów. Powodem zniesienia wcześniejszego zapisu o niekaralności posiadania niewielkiej ilości na użytek prywatny była wyłącznie chęć ułatwienia pracy policji ujawniającej często przy sprzedawcach skromne zasoby, bez zamiaru ścigania osób zazywających (sędziów obowiązuje ponadto poszanowanie zasady rozstrzygnięcia wątpliwości na korzyść oskarżonego, *in dubio pro reo*).

Z podsumowania decyzji: „Poza obszarem penalizacji nadal pozostaje więc proces zazywania środka odurzającego lub substancji psychotropowej, który przeciw zawsze nierozdzielnie wiąże się z jakąś formą »posiadania«, »dysponowania«, »dzierżenia«, czy też po prostu »trzymania« tego środka (substancji). Na użytek tego »procesu zazywania«, przytoczone określenia muszą być traktowane jako synonimy.” Wynika więc, że przynajmniej w przypadkach, gdzie wyraźnie widać związek „posiadania” z zazywaniem (szczególnie, jeśli chodzi np. o konopie w skrecie bądź fajce), nie ma mowy o karalnym „posiadaniu w rozumieniu ustawy”. Nowelizacja z 2000 r. towarzyszyły obawy o penalizację konsumentów, kwitowane najczęściej w stylu „sąd odróżni dilerka, chodzi o to, żeby nie mogli kłamać, że posiadają na własny użytek”. Oczywiście był to wielki błąd, co dziś widać bardzo wyraźnie, ale taka była koniunktura polityczna. Na podstawie powyższego proponowaliśmy represjonowanym w podobnych przypadkach osobom wnoszenie apelacji w razie potrzeby aż do SN, a już skazanym, szczególnie niedawno, występowanie o kasację.

Skład z 28.X.09 uznał, iż na podst. orzeczenia z 4.XI.08 istotna dla oceny jest jedynie ilość posiadanych substancji, ale nie cel. „Karalny jest każdy wypadek posiadania środka odurzającego lub substancji psychotropowej »wbrew przepisom ustawy«, a więc w celu dalszej sprzedaży lub udzielenia ich innej osobie, jak i w celu samodzielnego zazywania – czy to za jakiś czas czy niezwłocznie, jeżeli sprawca posiada środek odurzający lub substancję psychotropową w ilości pozwalającej na co najmniej jednorazowe użycie, w dawce dla nich charakterystycznej, zdolnej wywołać u człowieka inny niż medyczny skutek”.

Na pierwszy rzut oka widać, że ustawa została zinterpretowana zupełnie odmiennie i niezgodnie z intencjami jej twórców (pragnących zadbać o efektywniejsze zwalczanie handlu przez policję i wierzących w sprawiedliwe traktowanie konsumentów w sądach, którym pozostawiono swobodę decyzji). M. Klinowski dowodzi, że sprowadzanie styczniowego orzeczenia do dopuszczalności „posiadania w sobie”, w organizmie, po zazyciu, przy jednoczesnej penalizacji posiadania w sposób niekwestionowany związanego z zazywaniem jest nadużyciem i prowadzi do zupełnie nierównego traktowania podobnych zachowań konsumenckich. W pracy znajdujemy wyczerpujące uzasadnienie. Dodajmy, że lektura uzasadnienia z 25.01.09 nie pozostawia wątpliwości, że zawarte tam wnioski mają zastosowanie nie tylko w sprawie S.J., a dotyczą posiadania konsumenckiego ogólnie. Przytoczone cytaty wskazują m.in. na nierелеwatywność, brak znaczenia samego czasu posiadania, uwagę zwraca się na jego cel. Należy liczyć, że niezależnie od losów samej ustawy, niedługo dojdzie do przywrócenia jednolitości orzecznictwa przez SN i dokonanie wpisu do księgi zasad prawnych, czy to w wyniku skierowania zapytania abstrakcyjnego, czy jednego z kolejnych wniosków z apelacji.

(1)

OPRACOWANIE: CZŁOWIEK MUCHA, L

Link do glosy, zamieszczony na blogu M. Klinowskiego: <http://pukskarol.nazwa.pl/klincz/wp-content/uploads/2010/01/Klinowski-SN-i-przestepstwo-posiadania-narkotykow.pdf>

Czy to prawda, że praktyka przesłuchiwania osób będących pod wpływem środków psychoaktywnych jest niezgodna z prawem?

Wyjaśnienia osoby będącej pod wpływem alkoholu lub innych środków odurzających nie mogą stanowić dowodu. Są liczne orzeczenia sądowe, które potwierdzają ten zakaz. Mówi o tym § 7 artykułu 171 kodeksu postępowania karnego (kpk): „Wyjaśnienia, zeznania oraz oświadczenia złożone w warunkach wyłączenia swobody wypowiedzi lub uzyskane wbrew zakazom wymienionym w § 5 nie mogą stanowić dowodu”. Niewątpliwie stan odurzenia wyłącza swobodę wypowiedzi. Możemy starać się o unieważnienie takich zeznań, potencjalnie pomocne będą badania lekarskie lub testy stwierdzające obecność określonych substancji w organizmie. Co ciekawe, ponieważ metabolity kannabinoidów z konopi są wykrywalne przez całe dni i tygodnie po spożyciu, a sądy często traktują to jako stan odurzenia, uniemożliwiający np. prowadzenie pojazdów, można dowodzić, że uniemożliwia to także zgodne z prawem składanie zeznań. Nawet jednak abstrahując od tego fenomenu, przesłuchiwanie osób świeżo zatrzymanych, często przy luzie po konsumpcji należy do rozpowszechnionych uchybień. (Ps. Zatrzymani ma również prawo do opieki medycznej w razie potrzeby.)

Jak wygląda powiadomienie przez policję o zatrzymaniu danej osoby jej bliskich i/lub prawnika?

Tę kwestię reguluje przepis art. 245 kodeksu postępowania karnego. § 1: „Zatrzymanemu na jego żądanie należy niezwłocznie umożliwić nawiązanie w dostępnej formie kontaktu z adwokatem, a także bezpośrednią z nim rozmowę; zatrzymujący może zastrzec, że będzie przy niej obecny.” W życiu może zdarzyć się, że będzie to inny funkcjonariusz. Brak jednak podstaw do twierdzenia, że obecność ta powinna być regułą. Wręcz przeciwnie, obecność zatrzymującego powinna być podyktowana wyłącznie koniecznością zabezpieczenia prawidłowego toku czynności podejmowanych w związku z zatrzymaniem. Obecność zatrzymującego może bowiem utrudniać zatrzymanemu realizowanie w mającym się toczyć albo już toczącym się postępowaniu prawa do obrony. § 2 stanowi, że w odniesieniu do zatrzymanego stosuje się odpowiednio przepisy art. 261 § 1 i 3, mówiące o aresztowanym (zatrzymanie stosowane przez Policję może trwać do 48 godzin, o ewentualnym aresztowaniu, trwającym znacznie dłużej, nieraz miesiące, decyduje później sąd). Różnica jest taka, że zawiadomienie o zatrzymaniu odbywa się na wniosek zatrzymanego, a nie obowiązkowo.

Art. 261 § 3 nakazuje „niezwłocznie zawiadomić pracodawcę, szkołę lub uczelnię, w stosunku do żołnierza – jego dowódcę, a w przypadku, gdy oskarżonym jest przedsiębiorca lub niebędący pracownikiem członek organu zarządzającego przedsiębiorcy, na jego wniosek – zarządzającego przedsiębiorstwem”, a § 1, również „bezwzględnie” – osobę najbliższą lub wskazaną przez zainteresowanego.

Nie mamy więc prawa zadzwonić osobiście, ale możemy od razu zażądać natychmiastowego powiadomienia wskazanej osoby i/lub prawnika na podst. art. 245 i 261 kpk. Słyszeliśmy o rzadkich przypadkach, kiedy policjanci pozwalali samemu zatrzymanemu wykonać telefon.

Częściej zdarza się jednak, że funkcjonariusze odmawiają powiadomienia lub dokonują go dopiero w momencie przystąpienia do przeszukania miejsca zamieszkania w poszukiwaniu dalszych tzw. narkotyków (obawiając się, że zostaną przez rodzinę ukryte lub zniszczone). Jest to całkowicie niezgodne z prawem (przepis nakazuje uczynić to „bezwzględnie”, kiedy zaraz po zatrzymaniu zażąda powiadomienia, mają prawni obowiązek to zrobić!). Poza tym policjanci powinni wystąpić o nakaz przeszukania do prokuratora, ew. kierownika swojej jednostki; przeszukiwanie na podstawie okazania legitymacji służbowej, zatwierdzone przez prokuratora później (do 7 dni) powinno być wyjątkiem.

AKCESORIA DO UPRAWY ROŚLIN

GROW

BEZPIECZNE ZAKUPY W INTERNCIE

SHOP

www.growshop.com.pl

VAPBONG®
Przenośny, szybki i efektywny waporizer!

Najlepszy Produkt – Cannatrade 2008
Najlepszy Produkt – Expocannabis 2007
Druge Nagroda – Highlife Amsterdam 2007

DISTRYBUCJA I SPRZEDAŻ DETALICZNA:
Lista dostępna pod zakładką
„Buy on-line” na stronie
www.vapbong.com

WWW.SENSIMILLA.PL
ORIGINALNE NASIONA F1
DUŻY WYBÓR,
NOWE ODMIANY
NASIONA 99% ŻEŃSKIE

BIURO MATRYMONIALNE DLA PODZIEMNYCH PLANTATORÓW ZAPYLANIE KONOPI

TEKST: WALDMEISTA

Zapewne sam wiesz, jak to jest, kiedy chciałbyś rozsadzić z nasion nową generację twoich botanicznych ulubieńców, ale wszystkie pieniądze wydałeś na akcesoria do uprawy i nic już nie zostało na zakup ziaren. A może potrzebujesz rady, jak poradzić sobie w czasach bezrobocia i kryzysu gospodarczego. Rozwiązanie jest w zasadzie bardzo proste. Można odrobinę wesprzeć naturę i świadomie jej pomóc. Oto tak zwane biuro matrymonialne dla podziemnych plantatorów i ich ulubionych roślin, czyli kilka doświadczeń naszego przyjaciela Pieta z Holandii, którymi chce się z nami podzielić.

Założmy, że u Pieta stoi piękny zestaw roślinek. 10-14 dni po rozpoczęciu fazy kwitnienia widać, które z jego maleństw są dziewczynkami, a które chłopcami. Dla przypomnienia: chłopców można najpierw rozpoznać po ich wyraźnie zauważalnych komorach pyłkowych, ponadto z reguły, lecz nie zawsze, rosną oni wyżej, niż dziewczynki. Rośliny żeńskie są dobrze rozpoznawalne po białych włoskach, które zwiastują grube pąki.

Najpierw należy podjąć decyzję, która roślina ma być matką, a która ojcem nowego pokolenia. Kryteria wyboru są oczywiście sprawą indywidualną, w której można odwołać się do swoich własnych preferencji. Zatem oprócz pierwotnej genetyki, przy wyborze rośliny-matki i rośliny-ojca decydujące są takie czynniki jak wysokość wzrostu, gęstość rozgałęziania, odporność na pleśń, aromat i ogólny wygląd rośliny. Jeśli, tak jak w tym przypadku, chcemy skrzyżować ze sobą dwie różne odmiany konopi, należy mieć na względzie, że w pierwszym pokoleniu możliwe jest pojawienie się wszystkich genetycznych możliwości takiej kombinacji, a co więcej: prawdopodobnie właśnie tak się stanie. O nowej, stabilnej odmianie konopi można z reguły mówić dopiero po około ośmiu pokoleniach powstałych w wyniku kontrolowanego samozapylenia. Jednakże w tym przypadku Piet chciałby mieć najpierw nowe nasiona i jest pewny, że nie uda mu się jeszcze stworzyć nowej, stabilnej genetyki, a jedynie nową krzyżówkę i wszystkie możliwe fenotypy, jakie mogą wystąpić i z pewnością wystąpią w nowym pokoleniu nasion.

Piet wyszukał sobie dwie konkretne rośliny, które miały stać się rodzicami nowej generacji pestek. Jako, iż w jego growboksie znajdują się jeszcze inne krzaczki żeńskie, najwyższym priorytetem jest dla niego pozbycie się wszystkich męskich, nim dojrzej, utworzą swoje komory pyłkowe i dokonają pełnego zapylenia wszystkich dam. Jego celem jest zapylenie tylko jednej w celu otrzymania ziaren, zaś z kwiatów innych chce otrzymać pączki sensimilla (bez nasion). Usuwa zatem roślinkę, która niebawem w pewnym sensie przyjmie rolę ojca i niszczy wszystkie inne męskie. Natura potrzebuje mniej męczyzn niż kobiet, nie tylko w botanice. Tata otrzymuje miejsce na parapiecie w drugim pokoju, możliwie daleko od szafy, aby zapobiec niekontrolowanemu zapyleniu. Wahania temperatur nie są dla niego problemem i tak długo, jak czas oświetlenia nie przekroczy 12-14 godzin (co zależy od gatunku), pozostanie w fazie kwitnienia i dojrzej w kolejnych dniach, wyjaśnia Piet. Aby możliwie w całości wyłapać pyłki, tak, aby nie roznosiły się wraz z wiatrem po okolicy, można – jeśli będzie to konieczne – rozłożyć nad rośliną przezroczysty worek z dziurkami (minimum wentylacji). W dolnej części pnia głównego należy położyć białą kartkę papieru, pełniącą funkcję drugiego dna. Najlepiej bezpośrednio pod komorą pyłkową, która znajduje się najniżej, aby zebrać na papierze żółty pyłek. Z ilościowego punktu widzenia nie potrzeba szczególnie dużo pyłków, aby zapylić żeńską roślinę konopi. Lecz im więcej, tym prostsza i bardziej efektywna operacja. Do znużenia warto podkreślać, że należy koniecznie uważać na niekontrolowane przenoszenie pyłków z wiatrem, na odzież lub skórę, by nie doszło do niechcianego zapylenia. Dobry grower powinien trzymać się tej żelaznej reguły, również jeśli chodzi o higienę w boksie, przechodząc najpierw przez swego rodzaju „służbę”, zanim zacznie pracować w swoim boksie. Jako „służbę” należy rozumieć konieczność wcześniejszego umycia się i zmiany odzienia wierzchniego, aby nie wpuścić do środka żadnego niechcianego pyłku czy szkodnika.

Według Pieta należy odczekać kilka dni, aż komory pyłkowe otworzą się i wypuszczą swój pyłek, który potem można znaleźć w postaci żółtego, drobnego proszku na kartce papieru owiniętej wokół pnia. To odpowiednia pora, aby żeńską roślinę postawić w jednym pokoju z dojrzałą rośliną męską i rozpocząć właściwe zapylenie. Jak utrzymuje

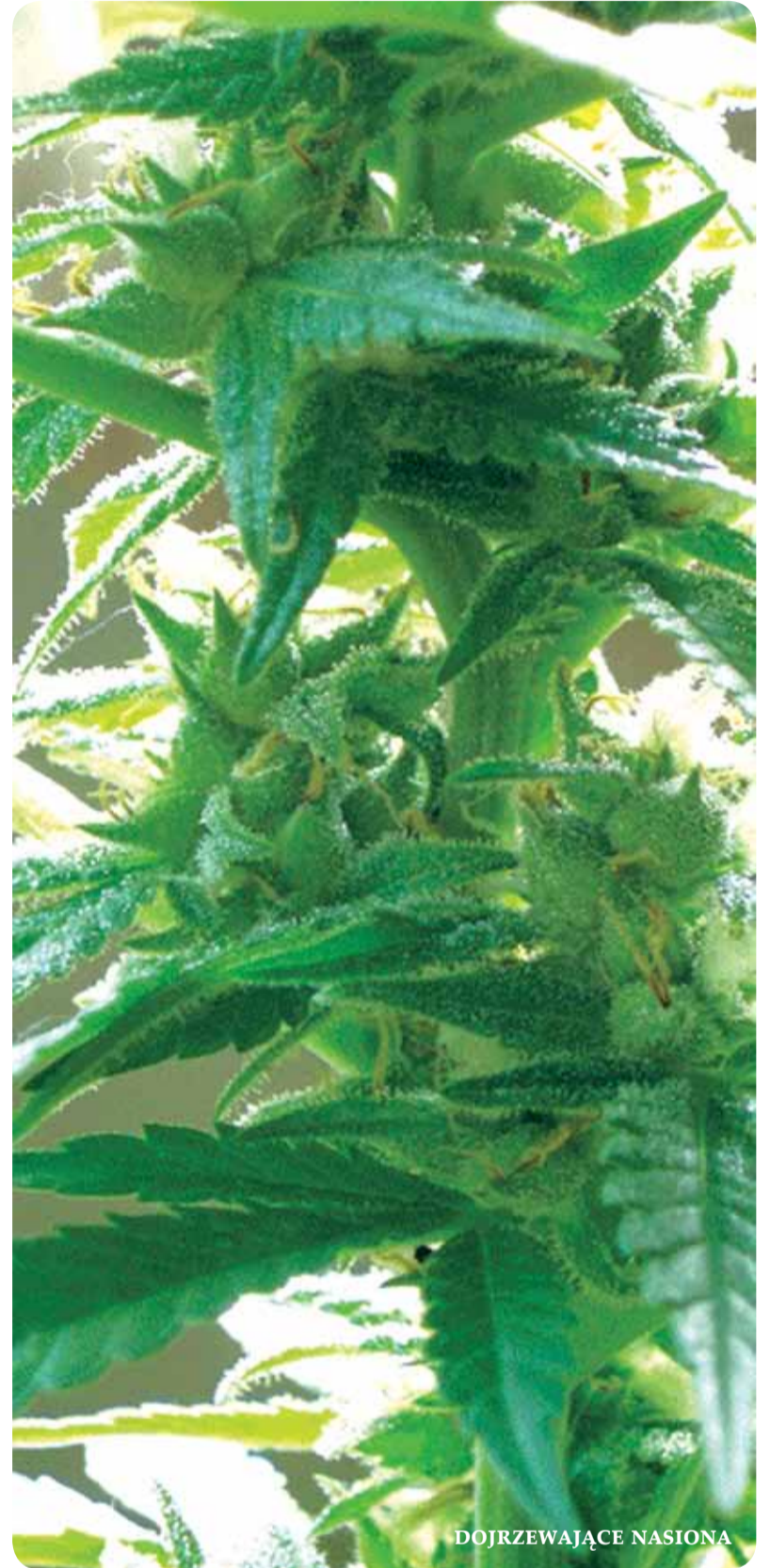
nasz znajomy grower, mamy tu kilka możliwości: albo usuniemy kartkę papieru z męskiej roślinki i nasypimy pyłek ostrożnie na kwiaty żeńskiej, które mają zostać zapyłone, albo usuniemy go przy pomocy drobnego pędzla z papieru i zapylimy pojedyncze kwiatki, albo wreszcie podejmiemy do zapylenia mniej drobiazgowo i strzepniemy kartkę papieru najlepiej z całą rośliną męską nad rośliną żeńską, a skuteczność całego tego aktu zwiększymy używając małego wentylatora stołowego, rozdmuchując po prostu pyłki z góry. Jest to swego rodzaju botaniczny seks przynoszący wiele radości... :)

Przy zastosowaniu ostatniej metody należy być świadomym faktu, że pociąga ona za sobą wiele ryzyka i pyłek rozprzestrzeni się w całym pokoju (a prawdopodobnie też i w innych pomieszczeniach).

Piet nie waha się odczekać chwili (a czasem i kilku godzin) przed spryskaniem zapyłonej rośliny czystą wodą, aby uniknąć niechcianego zapłodnienia innych dziewczynek. Dopiero wtedy nasza ciężarna współlokalka wraca znów do innych pań w boksie.

W kolejnych dniach i tygodniach kwitnienia różnica w porównaniu z niezapyłonymi roślinami staje się szybko widoczna i można rozpoznać pierwsze nasiona, otoczone zieloną osłonką. Moment zbioru ziaren jest w zasadzie identyczny z momentem zbioru kwiatów. Nie zaszkodzi jednak, jeśli pozwolimy zapyłonej roślinie kwitnąć odrobinę dłużej, aby osiągnąć możliwie dużą ilość zarodków, które mogłyby dać nowe życie. Z reguły nasiona są ciemnobrązowe i posiadają cechy wskazujące na ich pełne wykształcenie się. W zależności od chęci można pozostawić roślinę do przekwitnięcia, a pestki z czasem same wypadną. Świeże nasiona powinny być przechowywane w miejscu szczelnym, suchym, chłodnym i ciemnym. Najlepszym miejscem przechowywania nasion przez lata jest lodówka i choć ilość zarodków wraz z czasem stale się zmniejsza, w takich warunkach obumieranie następuje znacznie wolniej, jak wyjaśnia nasz holenderski przyjaciel. [Red.: w lodówce trzeba uważać na skraplającą się na powierzchni opakowania wodę; poza tym wiele osób doradza trzymanie np. z ziarnami ryżu, które pochłaniają nawet śladowe ilości wilgoci. Warto też oskubać resztki zielonych łupinek. Kolejna uwaga: świeże źle kiełkują, a w środku zachodzą cały czas intensywne procesy fizjologiczne. W naturalnych warunkach przebudzenie następuje po dłuższym leżakowaniu w chłodzie i dla nas też najlepiej będzie trochę poczekać.]

Nawet w indorze można otrzymać kilkaset nasion, zapyliwszy jedną roślinę. Liczy się ponadto uczucie zadowolenia, że oto właśnie powstała nasza własna krzyżówka Cannabis, która, nawet jeśli jest jeszcze niestabilna, jest początkiem drogi do nowej odmiany. Z powodu prohibicji potencjał tej jednej z najważniejszych dla człowieka (i nie tylko) roślin nie został jeszcze całkiem wyczerpany. Niestety przed ok. siedemdziesięcioma laty została ona całkowicie zepchnięta do podziemia. Tu rozwija się bardziej niż kiedykolwiek, choć rzadko na technolgie i ich efekty pada światło dzienne. Jak wierzy Piet, każda pojedyncza roślina, którą sadzimy, jest osobistym wkładem w to, aby dać coś naszej tak eksploatowanej planecie, nawet jeśli tylko symbolicznie, na skalę własnego domowego homeboksa.



DOJRZEWAJĄCE NASIONA

TAK, ZAMIESZCZAMY MATERIAŁY INSTRUKTAŻOWE DOTYCZĄCE UPRAWY ROŚLIN KONOPI. PRZESTRZEGAMY ZARAZEM, ŻE WZGLĘD NA BHP NIE NALEŻY ROBIĆ TEGO W POLSCE. JEŻELI CIERPIE NA NOWOTWÓR, ANOREKSJĘ, JASKRĘ, AIDS, STWARDNIENIE ROZSIANE LUB KTORĄS Z INNYCH CHOROBY LECZONYCH PRZY POMOCY CANNABIS, DLA RATOWANIA SWOJEGO ZDROWIA I ŻYCIA POSTARAJ SIĘ O WŁASNE KWIATY, ALE WCZEŚNIEJ OPUŚĆ TERYTORIUM RP. JEŻELI STOSUJESZ SUSZ KONOPNY LUB HASZYSZ JAKO UŻYWKĘ, RÓB TO ODPOWIEDZIALNIE - NIE KUPUJ JEJ OD HANDLARZY, PONIEWAŻ CZĘSTO ZAWIERA NIEZDROWE DOMIESZKI (JAK CHOĆBY DROBNO MIELONE SZKŁO DLA ZWIĘKSZENIA WAGI), A PIENIĄDZE MOGĄ WSPIERAĆ NIEUCZCIWY BIZNES. NA SZCZĘŚCIE W WIELU KRAJACH (NL, BE, ES, AT, CH, UKR, CZ) MOŻNA BEZPIECZNIE UPRAWIAĆ SWOJE ROŚLINY NA WŁASNE POTRZEBY. RZĘD ROZPOCZĘCIEM SPRAWDŹ DOKŁADNIE OBOWIĄZUJĄCE LOKALNIE, AKTUALNE PRZEPISY.

Spliff

R E K L A M A

GROW SHOP.PL

Uwaga!

WIELKA PRZECENA
GROWSHOP.PL

Firma z wieloletnią tradycją
gwarantuje i poleca **jakość** za

Super ceny

-70%

-10%

-50%

Expres Serwis

otwarte po-pa: 10:00 - 17:00 (na ugodę i po)

Kontakt:
Křinice u Broumova
Slepičárna A1, 550 01, Czech Republic
e: shop@growshop.pl
tel. PL: +48 698 090 019
tel. CZ: +420 725 831 375
skype: sklep.growshop.pl
www.growshop.pl

WALBRZYCH
HRADEC KRÁLOVÉ

BŁĘDY W UPRAWIE: TOP TEN

Kilka słów o tym, dlaczego domowa uprawa wymaga szczególnej staranności. Po wielu latach pracy w sklepie growerskim przekonałem się, że sporo ambitnych growerów-hobbystów popełnia błędy, które prowadzą do tego, iż prędzej czy później muszą zarzucić swoje zamiłowanie. Albo zbyt bez troski ogrodnik męczy swoje rośliny tak dalece, iż w końcu nie mają ochoty rosnąć, albo do katastrofy prowadzi niechlujstwo. Tym razem prezentujemy dziesięć hitów w kategorii: „Czego lepiej nie robić?”, zestawionych przez sprzedawcę grow-sklepu w jednej z niemieckich metropolii.

1. PROBLEM: ZŁY PLAN

Wielu początkujących growerów zakupuje wyposażenie nie zastanawiając się nad tym, co później ma stać w namiocie/boksie. Gatunek i liczba roślin powinna zostać określona wcześniej, bowiem różne gatunki potrzebują różnych warunków. Szczególnie liczba krzaków i wielkość doniczki mają później olbrzymi wpływ na wzrost. Dobrze jest ponadto wiedzieć wcześniej, czy chce się zasadzić nasiona czy szczepki.

SKUTKI: ZŁY ZBIÓR

- ponieważ rośliny posadzone są za gęsto i zabierają sobie nawzajem światło, czego konsekwencją jest niewielki wzrost.

- ponieważ roślin jest za mało i dostępna ilość światła nie jest optymalnie wykorzystana.

JAK TEGO UNIKNĄĆ?

Przed pierwszym podejściem poprosić o radę przyjaciół lub zapoznać się ze wskazówkami zamieszczonymi na forach.

2. PROBLEM: CO ZA DUŻO... (PRZENAWOŻENIE)

Stosowanie wszystkich możliwych nawozów i dodatków bez odpowiedniej wiedzy i codziennie w dużych ilościach. Bez znajomości wartości EC i twardości wody, bo miernik EC jest za drogi. To doprowadzi na skraj wyczerpania nawet najodporniejsze rośliny. Karmienie na wyczucie ma sens tylko wtedy, gdy podaje się nawóz od czasu do czasu jako dodatek, podczas gdy medium samo w sobie zawiera już potrzebne środki odżywcze. Jedynie uprawiając w ziemi i nawożąc nie częściej niż raz na tydzień można podarować sobie zakup miernika EC.

Kupując specjalne nawozy i używając ich dwa do siedmiu razy w tygodniu w celu osiągnięcia optymalnych zbiorów na małej powierzchni, należy zainteresować się takimi rzeczami, jak wartość EC i wartość pH.

SKUTKI:

Spalone korzenie, okaleczone rośliny i rozczarowane twarze klientów skarżących się w kolejnym sklepie na zakupione odżywki, którzy, zamiast uzbroid się w miernik EC i trochę fachowej literatury, pytają o nawóz innej firmy i jeszcze silniejsze Bud-Booster, nawozy, dodatki stymulujące kwitnienie i przyspieszające rozwój pąków.

JAK TEGO UNIKNĄĆ?

Przed rozpoczęciem zabawy zasięgnąć informacji w dobrej książce „lub czasopiśmie”.)

3. PROBLEM: SZKODNIKI

Szkodniki rozpoznane na czas nie są problemem dla rośliny rosnącej w zdrowym mikroklimacie. We wczesnym stadium każdego szkodnika może zwalczyć np. odpowiednim organizmem pożytecznym. Niestety niedoświadczeni growerzy często dopiero wtedy zdają sobie sprawę z pojawienia się plagi, gdy jest już naprawdę za późno. Za późno, to znaczy wtedy, gdy gołym okiem można zauważyć obecność wciornastek, mszyc czy innego robactwa. W takiej sytuacji pomóc mogą już tylko środki działające systematycznie, popularnie zwane „bombami chemicznymi”.

SKUTKI:

Wyjąłowiona, po części obumarła roślina, względnie zbiór zanieczyszczony środkami owadobójczymi. Regularne stosowanie środków owadobójczych prowadzi ponadto do wytwarzania się odporności. W przypadku środków przeciwko mszycom ich obfite zastosowanie doprowadziło w holenderskich szklarniach do tego, iż co roku konieczna jest modyfikacja substancji aktywnej.

JAK TEGO UNIKNĄĆ?

Wczesnego rozpoznawania obecności szkodników można się nauczyć. Nie zaskakdzi również profilaktyczne zastosowanie organizmów pożytecznych, szczególnie w ciepłych miesiącach letnich. Czystość i porządek w pomieszczeniu są rzeczami oczywistymi. Lepiej nie wiedzieć, ile domowych growerów przechowuje w workach resztki roślin i ziemi, aby przypadkiem nie pozbyć się wychowanych już raz szkodników i ściągnąć sobie na głowę nieproszonych gości. Wszyscy klienci, którzy latami zamawiali przez Internet Roxion na wciornastki i Kiron na mszycę, byli po prostu zbyt leniwi, aby zająć się problemem u jego źródła: jeśli plaga szkodników była faktycznie tak duża, że jedynym rozwiązaniem było zastosowanie „bomby chemicznej”, należało gruntownie wyczyścić pomieszczenie, pozbyć się medium i wszystkich pozostałości roślin zanim następnego pokolenie trafi do boxu. Zasada ta dotyczy się niestety również silnie zaatakowanych roślin-matek.

4. PROBLEM: HAŁAS

Nierzadko zakupiony właśnie homebox jest głośniejszy, niż tego oczekiwaliśmy. Problemem nie jest wprawdzie to, że nie możemy przy nim zasnąć, lecz to, że sąsiad uskarża się na ciągłe brzęczenie. W najlepszym wypadku przyjdzie i zapyta o źródło hałasu. W najgorszym musimy spodziewać się listu od administracji lub – dzięki „uwrażliwieniu” obywateli przez propagandę – denuncjacji.

SKUTKI:

Konieczność demontażu urządzenia oraz nieprzyjemne pytania sąsiadów, wizytacja administratora albo wręcz niezapowiedziane odwiedziny.

JAK TEGO UNIKNĄĆ?

Najlepiej sprawdzić głośność już w momencie zakupu. W razie wątpliwości istnieje wiele możliwości zmniejszenia głośności. Najbardziej efektywnym sposobem jest tłumik wraz przewodem izolowanym termicznie i akustycznie. Również sam wentylator można dodatkowo wsadzić do drewnianego pojemnika wyłożonego materiałem izolującym. Mniejsze wentylatory można po prostu umieścić w grubszym przewodzie izolowanym, opcji jest niemało. Zwisające zawieszenie pozwala uniknąć dodatkowego mostu dźwiękowego. Urządzenia dostępne w handlu mają różną głośność. Najcichsze, ale i najdroższe, są izolowane wentylatory w boksach z metalu. Najważniejsze jednak, aby przed rozpoczęciem użytkowania upewnić się, że do osób trzecich nie docierają żadne odgłosy ani wibracje.

5. PROBLEM: ZAPACH

„W takim razie mam wszystko, no, może oprócz filtra”
„Nie potrzebuję filtra, u mnie i tak zawsze pachnie ziołem”
„Moi sąsiedzi i tak wiedzą, że pałę”
„Serio? Z powodu pięciu roślinek?”
„Odprowadzam zapach do okna/komina, także nie potrzebuję filtra”
„Za domem i tak nikt nie chodzi”

Mniej więcej tak może brzmieć rozmowa w sklepie. Odporność na dobre rady może być zaskakująca w skutkach, nawet policja, która puka do sąsiada z powodu za głośnej muzyki, jest w dzisiejszych czasach zaznajomiona z fenomenem, jakim jest potajemna uprawa konopi.

SKUTKI:

Jest to najczęstsza przyczyna odkrycia domowego ogrodu. Nawet w przypadku posiadania choćby jednej rośliny dochodzi do procesu przed sądem z poważnym oskarżeniem, z dużym ryzykiem wyroku więzienia bez warunkowego zawieszenia jego wykonania.

JAK TEGO UNIKNĄĆ?

Każda uprawa potrzebuje filtra. Nawet jeśli wywietrznik prowadzi bezpośrednio do okna czy do komina, zawsze mogą zdarzyć się roboty budowlane, kominarze czy inne nieprzewidywalne sytuacje. Filtr dla każdego hodowcy – jak pas bezpieczeństwa dla kierowcy. W przypadku odprowadzenia na zewnątrz należy również zwrócić uwagę, że ciepłe powietrze ucieka w zimie w postaci pary, jeśli wcześniej go nie schłodzimy. Uwaga! Nawet najlepszy filtr nie pomoże, gdy zbiory odbywają się poza boksem (growroomem). W takim przypadku konieczne jest zastosowanie pochłaniaczy zapachów (Vaporthek itp.)

6. PROBLEM: ZALANIE

Urządzenia z automatycznym nawadnianiem, nie ważne, czy o wielkości pięciu, czy pół metra kwadratowego, zawsze niosą za sobą niebezpieczeństwo nieszczelności, czy to wynikającej ze złego montażu jednego z komponentów, czy to z jego zużycia. Jest to, obok zapachu, jedna z najczęstszych przyczyn strasznej wpadki.

SKUTKI:

Straszna wpadka albo wiadro i szmata. Abstrahując od przypadku, zalanie pozostaje najczęściej bez dużego wpływu na zdrowie roślinek.

JAK TEGO UNIKNĄĆ?

Podczas montażu automatycznej instalacji nawadniającej wskazane jest rozłożenie folii do oczek wodnych. Całe pomieszczenie dla roślin powinno znajdować się do ok. 30 cm wysokości ściany w wannie z tej folii, przy czym szczególną uwagę należy zwrócić na szczelność folii w rogach. W przypadku systemów Drain-To-Waste pojemnik zbierający wodę musi być co najmniej 20% większy niż zbiornik z substancjami odżywczymi.

7. PROBLEM: SPIĘCIE I POŻAR

Nawet najlepszy zegar sterujący (timer) i najjaśniejsza lampa wyzniona kiedyś ducha. Wynikające z tego problemy, takie jak niedostateczna ilość światła czy nagły koniec kwitnienia, są raczej śmieszne w porównaniu z innymi, coraz częściej zdarzającymi się poważnymi wypadkami, najczęściej pożarami spowodowanymi nieprawidłowo zainstalowanymi lub źle działającymi urządzeniami elektrycznymi. Tym samym naraża się na niebezpieczeństwo nie tylko siebie, ale i wszystkich mieszkańców budynku.

SKUTKI:

- Apokalipsa w przypadku pożaru, łącznie z zagrożeniem życia, zdrowia i mienia wielu ludzi
- Przerwanie kwitnienia i wytworzenie się nowych liści w przypadku 24-godzinnej światła w razie awarii zegara
- Całkowity brak światła w przypadku zepsutej lampy, przełącznika itp. Ryzyko obojętności i innych fatalnych powikłań.

JAK TEGO UNIKNĄĆ?

Nigdy nie kupować najtańszych urządzeń sterujących (timerów), gniazdek, układów do lamp, kabli. To samo dotyczy wentylatorów oraz podgrzewaczy

(stosowane np. do podłoża przy klonach). Należy w miarę możliwości unikać ogrzewania prądowego. Z nieodwołnego w takich wypadkach elektryka rezygnuje się w praktyce z raczej zrozumiałych przyczyn. Mimo to konieczna jest pewność, że wszystkie urządzenia elektryczne zostały podłączone fachowo i bezpiecznie.

8. PROBLEM: ZA DUŻO TECHNIKI, ZA MAŁO WIEDZY

Niektórym wydaje się, iż uprawa konopi jest dobrym sposobem na realizację swojego bżika, jeśli chodzi o markowy sprzęt i zaawansowaną technikę. Początkujący, którzy obejrzawszy w pełni zautomatyzowaną instalację u znajomego, nabrali ochoty na swoją własną uprawę, często nie zdają sobie sprawy, że w tak złożone hobby wdręba wdrażać się krok po kroku.

SKUTKI:

Spalone korzenie, stracone pieniądze, a po pierwszych nieudanych zbiorach brak ochoty na dalszą zabawę. Do tego jeszcze problem ze sprzedażą używanych urządzeń: „Boję się wystawiać na aukcjach, jeden growshop nie skupuje nic używanego, drugi płaci za mało.”

JAK TEGO UNIKNĄĆ?

Po prostu zacząć i od początku uważać na to, żeby zestaw dał się rozbudować. Pomocne mogą okazać się odwiedziny w kompetentnym growshopie.

9. PROBLEM: ODPORNOŚĆ NA RADY

Nie ważne, co mówią znajomi, fora i sprzedawcy:
- roślinę-matkę oświetlasz 16 godzin, żeby zaoszczędzić prąd

- zamiast dobrej ziemi używasz najwykleszej ziemi do kwiatów

- wywietrznik montujesz dopiero wtedy, gdy roślina jest już silnie zaatakowana szkodnikami, albo zapach roznosi się w całym domu

- cały metr kwadratowy oświetlasz 250 albo nawet 125 watowym reflektorem

- dzięki własnej uprawie zwiększasz poczucie własnej wartości i przy każdej okazji demonstrujesz ją znajomym

- co chwilę przyjmujesz niechciane odwiedziny z powodu hałasu, nieopłaconych rachunków, kradzieży prądu lub niepotrzebnej kłótni z sąsiadem

SKUTKI:

- Potencjał twojego boks wykorzystywany jest najwyżej w 30% albo wcale

- Czeka cię wspomniana wcześniej mega wtopa

Jak tego uniknąć?

Nie ma tu dobrej rady. Kto nie chce słuchać, musi cierpieć.

10. ...

Jaki mógłby być ostatni punkt w Top Ten? Napisz do redakcji i podziel się swoimi doświadczeniami. Jeśli popełniałeś(aś) błędy, to ludzka rzecz, pozwól innym nie powtórzyć tego samego.

KIMO

**DO WSZYSTKICH RODZAJÓW UPRAWY:
HYDROPONIKA ORAZ GLEBA**

Płynne super skoncentrowane odżywki

- Związek metod upraw: hydroponicznej z organiczną,
- Wysoka jakość/wydajność dla wszystkich rodzajów roślin,
- Przystosowane do wszystkich typów wody, twardej i miękkiej,
- Bardzo mocno skoncentrowane, pomagające ustabilizować pH,,
- Optymalna absorpcja pożywek dzięki zawartości naturalnych ekstraktów humusowych,
- Ekstremalnie prosty w użyciu,
- Wprost idealny dla hydroponiki, upraw bezglebowych, oraz glebowych

NOWOŚĆ!
FloraNova
Zestaw startowy TRIPACK
1/2L FloraNova (Grow & Bloom) + 1/2L Ripen
Plus GRATIS pH tester i pH Down Dry w proszku

NOWOŚĆ!
BioMagix jest teraz nazywany „SubCulture”
Ten sam produkt, nowa nazwa.

F.P.H.U. VF
UL. KORNELA MAKUSZYŃSKIEGO 22A 31-752 KRAKÓW
TEL/FAX : ++48 (0) 12 4132336
EMAIL : VF@VF.KRAKOW.PL - WEB : WWW.VF.KRAKOW.PL WWW.HEMP.PL

BRINGING NATURE AND TECHNOLOGY TOGETHER

MIESZANKI ZIOŁOWE - ZIOŁOWA ALTERNATYWA CZY PUŁAPKA?

ODNOSIŁY WIELKI SUKCES KOMERCYJNY W CAŁEJ EUROPIE, WZBUDZAJĄC POWSZECHNE ZAINTERESOWANIE. CZYM SĄ, JAK DZIAŁAJĄ I CO O NICH (NIE)WIADOMO? ZAPRASZAMY DO LEKTURY.

Od kilku lat mieszanki ziołowe dostępne są w head- i smartshopach w Anglii i Irlandii, od ok. półtora roku w Polsce. Przez ten czas zdołały zyskać ogromną popularność wśród klientów, mediów, a także rządów państw europejskich. Najbardziej znana mieszanka ziołowa, SPICE była opisywana przez producenta jako naturalna mieszanka egzotycznych ziół i ich ekstraktów. Co ciekawe, kilka z nich było całkowicie niedostępnych, znanych tylko z opowieści starych Indian. Inne zaś dobrze znane, ale raczej z umiarkowanego działania. Konkurencja trochę start przespała, ale szybko zaczęła nadrobić dystans – różnych mieszanek zaczęło przybywać na rynku, lepszych lub gorszych. Wszystkie na opakowaniach zawierały listę egzotycznych ziół lub ich ekstraktów. To właśnie na nich (oraz pigułkach z zakazaną już BZP) oparła się popularność Dopalaczy.com. Powstawały kolejne sklepy. Interes kwitł w najlepsze. W internecie dyskutowano na temat wiarygodności składu podanego na opakowaniu. Większość autorów postów stała na przekonaniu, że jest on autentyczny.

Bomba wybuchła dopiero w grudniu 2008 roku, gdy frankfurcki instytut o dźwięcznej nazwie THC Pharm wykrył, że mieszankach ziołowych tak naprawdę znajdują się syntetyczne kannabinoły (związki, o budowie zbliżonej do THC), takie jak JWH-018, JWH-073, JWH-250, CP-47, a także oleamid i inne. Natychmiast ruszyła akcja legislacyjna w większości krajów europejskich, zaczynając od Austrii, Szwajcarii, Niemiec, Szwecji. Nowelizacji ustawę o przeciwdziałaniu narkomanii w Polsce także zdelegalizowano JWH-073 oraz większość składników, które występowały na etykietach SPICE. Oprócz koniczyny i takich, do których nasi naukowcy nie potrafili ustalić poprawnej nazwy botanicznej. [Więcej na ten temat – Spiff#18.]

Jednak nowa ustawa niewiele zmieniła. W Polsce i krajach ościennych skończyły się jedynie „firmowe mieszanki” rodem z brytyjskich tywni, zaczęła wolna amerykanka z mnożeniem się kolejnych mieszanek, do tego stopnia, że trudno już nawet ogarnąć wszystkie dostępne na rynku produkty. Niewątpliwie naszym dzielnym posłom mocno to utrudnia monitorowanie rynku.

Oczywiście wielka popularność tych blendów (z ang. blend = mieszanka) wynika z niedostępności jej pierwowzoru – konopi. Im większa susza na rynku, tym większa popularność. W Holandii mieszanki kariery nie zrobiły, pomimo, że wciąż są legalne. Jednak w pięknym kraju nad Wisłą dzielni policjanci skutecznie wylapują palaczy i ich źródła zaopatrzenia, co sprawiło, że legalna ziołowa alternatywa została ciepło przyjęta.

CZY FAKTYCZNIE ALTERNATYWA?

Można się spierać, czy mieszanki mogą stanowić substytut, szczególnie, jeśli wziąć pod uwagę ich ogromną różnorodność, a do tego także i różnorodność samych konopi, jak i indywidualne preferencje i odczucia palaczy. I choć „oryginał jest tylko jeden”, to możemy przyjąć, że doznania psychiczne są zbliżone (nie identyczne).

Sprawą znacznie bardziej dyskusyjną jest bezpieczeństwo i zdrowie miłośników odpalania „kadzidełek”. Oczywiście „wzorcem”

do porównania będzie Cannabis. Konopie ludzkość zna i stosuje już kilka tysięcy lat. Doskonale poznane są wszelkie aspekty działania umiarkowanych, jak i ekstremalnie dużych ilości. Badania naukowe na dużych grupach ludzi wykazały, że palenie konopi nie podnosi ryzyka raka płuc, uszkodzenia mózgu czy problemów z sercem. (Redakcja: doskonale poznane są wszelkie niemal aspekty, ale niemal – czasem dowiadujemy się czegoś nowego, np. o wpływie na płodność u kobiet albo różne komórki rakowe... poza tym wydaje się, że klasyczne palenie, przy dużych ilościach może zwiększać ryzyko nowotworów układu oddechowego...) Chyba najpoważniejszym problemem zdrowotnym powiązaniem z Cannabis jest możliwość występowania stanów lękowych i paranoicznych, szczególnie przy jednorazowym spożyciu znacznych ilości THC.

O badaniach naukowych na temat efektów ubocznych syntetycznych kannabinoli nie słycać za wiele. Bo one dopiero trwają. Tak naprawdę to królikami doświadczalnymi dla następnych pokoleń są obecni użytkownicy. Pół biedy, jeśli są świadomi ryzyka zazywania kompletnie nieznanymi substancjami chemicznymi, jednak znacznie częściej spotyka się pogląd legalne = bezpieczne. No bo przecież gdyby było niebezpieczne, zakazaliby tego. (Red.: jeszcze częściej spotyka się nadal brak wiedzy o obecności syntetyków.) Jednak aktualne dane, pochodzące z internetowych forów, jak i hospitalizacji w szpitalach psychiatrycznych pokazują, iż mieszanki ziołowe nie są bezpieczniejsze od konopi w tym względzie, a w zależności od dokładnego składu mogą się także znacząco różnić. To, że jedna mieszanka wydaje się względnie bezpieczna, nie musi odnosić się w żaden sposób do innej. W związku z ubogą literaturą na ten temat, przyjrzałem się tematowi z punktu widzenia syntezy nowych związków chemicznych i leków. Otrzymane związki są badane na sposób działania, skuteczność, skutki uboczne. I statystyka jest nieubłagana, w zasadzie na dziesiątki tysięcy wyprodukowanych związków chemicznych, pożądane działanie ma kilkadziesiąt, jednak bezpiecznych zazwyczaj jest tylko kilka, czasem żadna. Najbardziej dramatyczne są przykłady jak ze słynnym talidomidem, lekiem uspokajającym i nasennym, który okazał się być zabójczo niebezpieczny dla kobiet w ciąży. Powodował niedorozwój kończyn u płodów, przez co na całym świecie urodziło się kilkadziesiąt tysięcy dzieci z poważną niepełnosprawnością na całe życie.

JAKIE SĄ MOŻLIWE KONSEKWENCJE?

Co może grozić przeciętnemu konsumentowi mieszanek ziołowych, palącemu je powiedzmy 2 razy w tygodniu? Więcej po pierwsze, jak już wcześniej wspomniano, są to możliwe ataki lękowe, szczególnie u osób słabszych psychicznie, ze skłonnościami do depresji itp. Więcej osoby, dla których wizyty u psychiatry czy

psychologa to nie pierwsza albo biorące jakieś środki przeciwdepresyjne, powinny zachować szczególną ostrożność. Druga kategoria, to wystąpienie uczulenia na związki chemiczne lub roślinne. Jest to niebezpieczna sprawa, bo może prowadzić do szybkiego uduszenia się, na szczęście raczej rzadka. Jeszcze inna kategoria to problemy związane z interakcjami mieszanek z branyymi jednocześnie lekami. To jedna wielka niewiadoma, jednak zakładając, że palą głównie ludzie młodzi, jeszcze bez codziennej porcji leków na nadciśnienie, serce, cukrzycę i kilka dalszych chorób, to też możemy temat pominąć i przejść do ostatniej kategorii możliwych konsekwencji, czyli worka „różne”. A tutaj spektrum jest bardzo szerokie, bo to mogą być zarówno nowotwory (znane są nauce związki, które przy jednorazowym kontakcie, po kilkunastu latach wywołują raka), jak i mało znaczące częstsze bóle głowy.

A JAKIE SĄ PLUSY?

Niewątpliwym atutem mieszanek jest ich legalność. Stres zabija, to wiadomo nie od dziś. Dowodzi się nawet, że regularny, znaczący stres jest co najmniej tak samo śmiertelny, jak intensywne palenie papierosów. Widmo kary więzienia za jointa, to niewątpliwie poważny stres, a z każdym jointem wypalonym w życiu ryzyko rośnie. A jeśli ma się do tego rodzinę, dzieci, to... po prostu z czasem trzeba wybrać, albo konopie albo ciągły stres.

WRÓZENIE Z FUSÓW

Przyszłość najbliższych lat niewątpliwie należeć będzie do mieszanek ziołowych. Póki co, państwa zostały zaskoczone przez producentów, rozwinęły się znakomicie sieci dystrybucji w całej Europie. I choć delegalizacja kolejnych związków w miarę ich popularności to kwestia czasu, to tak naprawdę nic się nie zmieni. Istnieje prężny dział legalnych laboratoriów wymyślających dziesiątki nowych związków na każdy zdelegalizowany, a prawo zawsze będzie o krok lub dwa do tyłu, bo zidentyfikowanie nowej substancji nie jest takie proste i szybkie, a do tego proces legislacyjny także trochę trwa. Jednak myślę, że wskutek tej całej zabawy w kotka i myszkę w perspektywie może 10 lat dojdzie do zabawnego zakrętu historii... depenalizacji konopi. Bo tak zdrowiej, bezpieczniej, naturalniej. Czego sobie i wam życzę.

Machabeus

Ps. Kolejna Opinia na temat mieszanek w nast. numerze.

WYBRANE PUNKTY DYSTRYBUCJI

- | | | | | |
|--|---|--|---|---|
| <p>» BARLINEK - PL
SMARTSZOP.PL, UL. 1 MAJA 1/3</p> <p>» BELCHATÓW - PL
SMARTSZOP.PL, UL. MIELCZARSKIEGO 10</p> <p>» BERLIN - DE
HANF JOURNAL, DUNKERSTR. 70
BUSCHMANN, WONNICHSTR. 10
KAYAGROW.DE, SCHLIEHMANNSTR. 26
GROW IN BERLIN,
KAISERIN-AUGUSTA-ALLE 29</p> <p>» BIAŁYSTOK - PL
SLIZGSKATESHOP, UL. RYNEK KOŚCIUSZKI 13
SMILE SHOP, UL. SW. ROCHA 31/126
RASTA SHOP, UL. GROCHOWA 11/2
SMARTSZOP.PL, UL. ZAMENHOFA 13</p> <p>» BIELSKO BIAŁA - PL
SMARTSZOP.PL, UL. PODCIELENIE 2A</p> <p>» BUCHHOLZ - DE
HANFNETZ.DE, BREMER STR. 6</p> <p>» BRZEZINY - PL
SMARTSZOP.PL, UL. PIŁSUDSKIEGO 51</p> <p>» BYDGOSZCZ - PL
FRONT, UL. DWORCOWA 60
MELANZ SMARTSHOP,
UL. M.C. SKŁODOWSKIEJ 50
SMARTSZOP.PL, UL. DWORCOWA 52</p> <p>» CHORZÓW - PL
COLLECTOR, UL. STRZELCÓW
BYTOMSKICH 17
SMILE SHOP, UL. STRZELCÓW
BYTOMSKICH 17
SMARTSZOP.PL, UL. WOLNOŚCI 65</p> <p>» CHRZANÓW - PL
COFESHOP, UL. MIESZKA 19A (PAWILONY
"POŁNOĆ" PARTER)</p> <p>» CIESZYN - PL
CHROM, UL. GŁĄBOKA 20</p> <p>» CZĘSTOCHOWA - PL
CITY GROOVE, UL. PIŁSUDZKIEGO 13/14
KRÓLESTWO KOMIS PLYTOWY, AL. NMP 3
SMARTSZOP.PL, UL. WAŁYDWERNICZEGO 11</p> <p>» DĄBROWA GÓRNICZA - PL
SKATESHOP, UL. PROFITTO, UL. 3-GOMAJA 7</p> <p>» FRANKFURT - DE
BONG HEAD & SMARTSHOP
ELISABETHENSTR. 21</p> <p>» GDAŃSK - PL
CHROM, WRZESZCZ UL. WAJDELOTY 10
CHROM, UL. WIELKIE MŁYNY 16/51
BIBUŁKA ZZ (TARGOWISKO),
UL. CHAŁUBIŃSKIEGO 37/2
SMARTSZOP.PL, UL. KLONOWA 1/15</p> | <p>» GDYNIA - PL
CHROM, UL. ŚWIĘTOJAŃSKA 110/112
METROPOLIS, UL. ABRAHAMA 74/1
AMSTER SHOP, WZGORZE
SW. MAKSYMILIANA (TUNEL SKM)</p> <p>» GLIWICE - PL
KONOPIELKA, UL. DWORCOWA 58/14
SMILE SHOP, UL. MATEJKI 17/1</p> <p>» GÓRZÓW WLKP - PL
FILUTSHOP, WEŁNIANY RYNEK 2A/9
COFESHOP, UL. SIKORSKIEGO 39/50 (MODPKP)
SMARTSZOP.PL, UL. B. KRZYWOSTEGO 18</p> <p>» GRAZ - AT
HANF IM GLUCK, MUNZGRABENSTR. 5</p> <p>» GRUDZIĄDZ - PL
SMARTSZOP.PL, UL. WĄSKA 9</p> <p>» HAMBURG - DE
AMSTERDAM HEADSHOP
REEPERBAHN 155</p> <p>» JASTRZEBIE ZDRÓJ - PL
KAMUFLAZ, UL. HARCERSKA 1C
AZYŁON, UL. WIELKOPOLSKA 1</p> <p>» JELEŃSKA GÓRA - PL
SPORT SZOPA, PL. RĄTUSZOWY 38/1
AVANGARDA, UL. OKRZEJ 11/16</p> <p>» KALISZ - PL
SMARTSZOP.PL, UL. BROWARNA 2
(WEJŚCIE OD SUKIENICZEJ)</p> <p>» KATOWICE - PL
CHROM, UL. STAWOWA 7
U ZJOMKA - SMART SHOP, DWORZEC
GŁÓWNY, WEJŚCIE OD UL. PO CZTÓWEJ
SMILE SHOP, UL. PLEBISCYTOWA 12
SMILESHOP, UL. BOLESŁAWACHROBREGO 2
SMARTSZOP.PL, UL. DWORZEC PPAZAZ</p> <p>» KIELCE - PL
SKATESHOP „GRAM”, UL. DUŻA 5
SMARTSZOP.PL, UL. H. SIENKIEWICZA 66</p> <p>» KOŁOBRZEG - PL
SMARTSZOP.PL, UL. EMILIGIERCZAK 35/9</p> <p>» KONIN - PL
SMARTSZOP.PL, UL. CHOPINA 21H
(PASAŻ FRYDERYK)</p> <p>» KOSTRZYN NAD ODRĄ - PL
SMARTSZOP.PL, UL. JANA PAWŁA II 14</p> <p>» KOSZALIN - PL
SMARTSZOP.PL, UL. ZWYCIĘSTWA 40/11</p> <p>» KOZIENICE - PL
FLOW, UL. LUBELSKA 6</p> <p>» KRAKÓW - PL
EBOLA, UL. FLORJANSKA 13</p> | <p>KOKOSHOP, UL. FLORJANSKA 34
VF KRAKÓW, UL. MAKUSZYŃSKIEGO 22A
AZYŁON, UL. ASZYŃKA 7
SMARTSZOP.PL, UL. ZWIERZYŃCIECKA 15</p> <p>» KUTNO - PL
SMARTSZOP.PL, UL. JAGIELŁY 15</p> <p>» KRINICE U BROUMOVA - CZ
GROWSHOP.PL, UL. SLEPICARNA A1</p> <p>» LUBLIN - PL
KLUB CHONABIBE, UL. OKOPOWA 5
COFESHOP, UL. NARUTOWICZA 35
SMARTSZOP.PL, UL. KISIELEWSKIEGO 11</p> <p>» LUXEMBURG - LU
PLACEBO HEADSHOP
41 AVENUE DE LA GARE</p> <p>» ŁÓDZ - PL
SMARTSZOP.PL, UL. 6. SIERNIA 1/3
FLOW, UL. PIOTRKOWSKA 81
BURAKSKATESHOP, UL. PIOTRKOWSKA 44
TRIP, UL. PIOTRKOWSKA 44
SMILE SHOP, UL. ZIELONA 34</p> <p>» MIELEC - PL
SMARTSZOP.PL, UL. LEGIONÓW 9</p> <p>» MIEDZYCHÓD - PL
ALCHEMİK, UL. 17 STYCZNIA 22/4</p> <p>» NOWY SĄCZ - PL
SMARTSZOP.PL, UL. PIOTRA SKARGI 19</p> <p>» OLEŚNICA - PL
SMARTSZOP.PL, UL. REYMONTA 1</p> <p>» OLSZTYN - PL
REMEDIUM, UL. KOLLATAJA 2</p> <p>» OPOLE - PL
DOPALACZE, UL. OZIMSKA 59
COFESHOP, RYNEK 16A
(NA PRZECIWKO PIWIARNI WARKA)
SMARTSZOP.PL, UL. KOŚNEGO 17</p> <p>» OSTRAVA - CZ
GROWSHOP.PL, UL. KOSTELNI 24</p> <p>» OSTROŁĘKA - PL
EXTREME, UL. GORBATOWA 7C/16
EXTREME, UL. PRADZYŃSKIEGO 4/13</p> <p>» OSTRÓW WLKP - PL
SMARTSZOP.PL, UL. ZAMENHOFA 1/24</p> <p>» OZORKÓW - PL
SMARTSZOP.PL, UL. SIKORSKIEGO 34C</p> <p>» PIŁA - PL
SMARTSZOP.PL, UL. BYDGOSKA 45C</p> <p>» PIOTRKÓW TRYBUNALSKI - PL
SMARTSZOP.PL, UL. WOJSKAPOLSKIEGO 83</p> | <p>» PŁOCK - PL
SCHRON, UL. SIENKIEWICZA 61</p> <p>» POZNAŃ - PL
VERT, UL. POŁWIEJSKA 20
MINIRAMP, UL. DEUGA 9
FAJA, UL. GŁOGOWSKA 171
SUPREME SHOP, UL. POŁWIEJSKA 11
(WEJŚCIE OD DEUGIĘJ)
CAFE MIESNA, UL. GARBARY 62
SMARTSZOP.PL, UL. KWIATOWA 13</p> <p>» PUCHOV - SK
GROWLAND, SADOVA 599/3</p> <p>» RADOM - PL
SMARTSZOP.PL, UL. KELLES KRAUZA 30</p> <p>» RUDA ŚLĄSKA - PL
HEAVY HEAVEN, UL. TEATRALNA 4</p> <p>» RUMIA - PL
SMARTSZOP.PL, UL. STAROWIEJSKA 2A</p> <p>» RYBNIK - PL
ANDERGRAND, UL. 3 MAJA 11
CAMDENTOWN, UL. POWSTANCOW
ŚLĄSKICH 17
AZYŁON, UL. STASZICA 6A</p> <p>» RZESZÓW - PL
DIBO SKATESHOP, UL. KOPERNIKA 4
CODE HIP-HOP SHOP, UL. MATEJKI 16</p> <p>» SKARŻYSKO KAMIENNA - PL
SMARTSZOP.PL, UL. ZIELNA 46</p> <p>» SKWIERZYNA - PL
COFESHOP, UL. DWORCOWA 1
(PRZY BARZE NA STACJI)</p> <p>» ŚLAWNO - PL
WISLEN, UL. MORSKA</p> <p>» ŚLUBICE - PL
COFESHOP, UL. ZEROMSKIEGO 10/3
(50 METER VON SZCZERBIŃSKI CAFFEE)
SMARTSZOP.PL, UL. WOJSKAPOLSKIEGO 122</p> <p>» SOCHACZEW - PL
KOMITYWA, UL. 600-LECIA 21C</p> <p>» SOPOT - PL
CANNABISHOUSE, UL. KRÓLOWEJ JADWIGI 3</p> <p>» SOSNOWIEC - PL
SMILE SHOP, SMILE SHOP</p> <p>» STAŁOWA WOLA - PL
HARDCORE, AL. JANA PAWŁA II 9/122</p> <p>» SZCZECIN - PL
BONGOZUL, JAGIELŁOŃSKA 19 (PIWNIĆNY)
ANDEGRAND, AL. WOJSKAPOLSKIEGO 49
BUNKIER, PL. ZWYCIĘSTWA 1
SMARTSZOP.PL, UL. KRÓLOWEJ JADWIGI 43</p> | <p>» TCZEW - PL
SMARTSZOP.PL, UL. WYSZYŃSKIEGO 12</p> <p>» TENNIKEN - CH
GROWSYSTEM BASEL, HAUPTSTRASSE 26</p> <p>» TOMASZÓW MAZ. - PL
SMARTSZOP.PL, UL. KONSTYTUCJI 3 MAJA 35</p> <p>» TORUŃ - PL
INTERCITY, UL. STRUMYKOWA 15
SMARTSZOP.PL, UL. RYNEKNOWOMIEJSKI 9</p> <p>» TRUTNOV - CZ
GREEN HOUSE, BULHARSKA 63</p> <p>» WARSZAWA - PL
HEMPSHOP, UL. DĄBROWSKIEGO 5A
VINYLSHOP HEI JOE, UL. ZŁOTA 8
KLUB CDQ, UL. BURAKOWSKA
KLUB M25, UL. MINSKA 25
KOLEKCJONERZY, AL. STANÓW
ZJEDNOCZONYCH 67 PAW. D6
CLINIC, RONDO JAZDY POLSKIEJ
(PODZIEMIA PRZY REMONCIE)
CHROM, RONDO JAZDY POLSKIEJ
(PODZIEMIA PRZY REMONCIE)
CITY SHOP, RONDO JAZDY POLSKIEJ
(PODZIEMIA PRZY REMONCIE)
DOBRAKARMA (WOLA), UL. GORCZEWSKA 67
PRACOWNIA ART CLUB, UL. POPIELUSZKI 16
SMARTXSHOP, AL. JANA PAWŁA II 43A (NOWY
PASAŻ MURANOWSKI, 1 PIĘTRO)
SMARTSZOP.PL, AL. JANA PAWŁA II 43A (PASAŻ
MURANÓW POZIOM -1)</p> <p>» WŁADYSŁAWOWO - PL
AMSTER SHOP, UL. HALLERA 1B</p> <p>» WŁOCŁAWEK - PL
SMARTSZOP.PL, UL. PRZECIENIA 5</p> <p>» WROCŁAW - PL
UNDERGROUND REAKTOR RECORD HEAD
SHOP, UL. RYNEK 30
SMILE SHOP, UL. NOWOWIEJSKA 88/1A
SMARTSZOP.PL, UL. B. CHROBREGO 29</p> <p>» UETENDORF - CH
GROW BOX, ALTELSWEG 9</p> <p>» ZAKOPANE - PL
DOPALACZE, UL. KRUPÓWKI 24</p> <p>» ZGIERZ - PL
SMARTSZOP.PL, UL. PLACKILIŃSKIEGO 14</p> <p>» ZGORZELEC - PL
KAZMATAZ, UL. IWASZKIEWICZA 23</p> <p>» ZIELONA GÓRA - PL
SMARTSZOP.PL, UL. BOHATERÓW
WESTERPLATTE 9</p> |
|--|---|--|---|---|

JESTEŚMY DOSTĘPNI
TAKŻE POPRZEZ
SKLEPY INTERNETOWE:

» www.cannabis.fr.pl
» www.domowauprawa.pl
» www.growbox.pl

» www.grower.com.pl
» www.growshop.pl
» www.growshop.com.pl

» www.hemp.pl
» www.magicyogrod.pl
» www.miniramp.pl

» www.sensimilla.pl
» www.smartszop.pl
» www.zima.slask.pl

BUSHPLANET OTWIERA GROW CITY.

PODZAS GDY KONOPIA JAKO ROŚLINA UŻYTKOWA, LEKARSTWO CZY UŻYWKĄ KROK PO KROKU UMACNIA SWOJĄ POZYCJĘ W NASZEJ KULTURZE, SKLEPY TEJ BRANŻY JESZCZE CIĄGŁE TRAKTOWANE SĄ PRZEZ ZŁE POINFORMOWANYCH POLITYKÓW CZY PRASĘ BULWAROWĄ JAKO „PÓLSWIATEK” I ZEPCHNIĘTE W CIEMNE ULICZKI, A W NIEKTÓRYCH MIASTACH WRĘCZ ZWALCZANE, MIMO IŻ SĄ MNIEJ GROŹNE, NIŻ PIERWSZA LEPSZA BUDKA Z PIWEM.

POWODEM JEST STATUS PRAWNY TEJ ROŚLINY, KTÓRY NIE ZMIENIŁ SIĘ OD 1962 ROKU. RZECZYWISTOŚĆ PRZEŚCIGNĘŁA JEDNAK SYTUACJĘ POLITYCZNĄ: JUŻ OD DAWNA ZNAJDUJE SIĘ W MAIN-STREAMIE.

Czasy, w których sklepy można było otworzyć jedynie w odległych podwórkach czy obskurnych halach pofabrycznych należą definitywnie do przeszłości. Delikatna gałąź gospodarki, jaką jest branża konopna, która w ostatnich latach mimo swego młodego wieku osiągnęła wielki rozmiar, ciągle jeszcze musi bronić się przed nieuzasadnionymi przesadami, stygmatyzacją, lub – co gorsza – przemocą ze strony państwa.

Nowe Grow City w Wiedniu stawia właśnie tu najistośniejszy kontrapunkt: flagowy sklep trzech wiedeńskich filii Bushplanet ma nowy, nieznan do tej pory rozmach. Centrum o powierzchni 1000 m², położone w pobliżu węzła komunikacyjnego austriackiej stolicy, w bezpośrednim sąsiedztwie największego centrum handlowego Europy SCS. Po to, by wreszcie wykorzystać gospodarczy i społeczny potencjał konopi i rozpoznać ją; to ważny krok w czasach „Wojny z narkotykami”, które są zarazem czasami rosnącego zapotrzebowania na materiały odnawialne.

CO SPRAWIA, ŻE GROW CITY JEST JEDYNE W SWOIM RODZAJU?

Jakość, przejrzystość, informacja oraz wykwalifikowane doradztwo są koncepcyjnymi filarami Grow City, jedyne-go w Europie sklepu flagowego z produktami związanymi z Cannabis. W asortymencie dostępni są wszyscy wiodący producenci, a cały wachlarz produktów dostępny jest stale, również w przypadku zamówień większych ilości, zatem nawet gdy planujemy większe zakupy, na pewno nie odjedziemy podroży na darmo. Również wygląd Grow City jest niezwykle, dzięki jednemu w swoim rodzaju centrum wyposażonemu w bar, stanowiska informacyjne, kiosk pod patronatem Hanf Journal oraz powierzchni wystawowe partnerów premium, wyznaczających aktualne standardy w branży. Jest rzeczą oczywistą, że w zespole Grow City zatrudnieni są jedynie wykwalifikowani pracownicy, mogący służyć klientowi kompetentną poradą w jego języku ojczystym.

W Grow City wiodący producenci oferują swoje produkty na własnych powierzchniach wystawowych i w ten sposób stają się partnerami premium. Dzięki temu klienci i kupcy detaliczni są zawsze na bieżąco, a wszystkie nowości prezentowane są niczym na targach. Tuż obok powierzchni wystawowej i handlowej w obrębie 1000 m² znajduje się sklep hurtowy, gdzie sprzedawcy mogą zrealizować swoje zapotrzebowanie, zasięgnąć informacji czy pobrać materiały promocyjne.

Redaktor Spliff-a rozmawia ze Stivem w sklepie Bushplanet Head & Growshop przy Esterhazygasse w Wiedniu.

HAJO: CZEŚĆ, MACIE TU PRZEPIĘKNY SKLEPIK. JEDEN Z NAJŁADNIEJSZYCH SKLEPÓW GROWERSKICH, W JAKIM BYŁEM DO TEJ PORY. A BYŁEM W WIELU. JESTEŚMY TERAZ W POMIĘSZCZENIU Z ROŚLINAMI, TAK?

Stivi: Cześć, tak, tu uprawiamy właściwie banany i ananasy, których dajemy potem skosztować również naszym klientom.

HAJO: PODOBNO DZIĘKI MOCNEMU ŚWIATŁU ANANAS JEST SZCZEGÓLNIE SŁODKI.

Stivi: Zgadza się. Delikatny i bardzo słodki.

HAJO: SEYSZAŁEM, ŻE TO WSZYSTKO NIEBAWEM BĘDZIE TROCHĘ WIĘKSZE?

Stivi: Tak, mamy nowy projekt, który zaczyna się w marcu 2010 r. Grow City będzie największym w Europie centrum growerskim.

HAJO: MY, TO ZNACZY GAZETA KONOPNA, RÓWNIEŻ MAMY W TYM SWÓJ UDZIAŁ. TO JEST COŚ WIĘCEJ, NIŻ TYLKO SKLEP GROWERSKI.

Stivi: Tak, można nazwać to też centrum flagowym. Zebraliśmy najlepsze firmy z naszej branży, z których każda w pewien sposób bierze udział w tym projekcie. Firmy te będą bezpośrednio obecne wraz ze swoim know-how, tak jakby były to ciągłe targi.

HAJO: A ZATEM W GROW CITY FIRMY I ICH PRACOWNICY BĘDĄ BEZPOŚREDNIO PREZENTOWAĆ SWOJE NOWOŚCI?

Stivi: Zgadza się, w ten sposób klasyczny domowy grower będzie mieć możliwość nawiązania bezpośredniego kontaktu z producentem.

HAJO: MAM NADZIEJĘ, ŻE W TEN SPOŚÓB KULTURA CANNABIS OSTATECZNIE WYJDZIE Z UKRYCIA, W KTÓRE ZOSTAŁA ZEPCHNIĘTA.

Stivi: Na to wygląda. Grow City jest czystym, przejrzystym i uporządkowanym sklepem z 1000 m² powierzchni handlowo-wystawowej i tak samo dużym magazynem. Jeśli chodzi o dostępność

produktów, ofertę można porównać jedynie z ofertą marketu budowlanego.

HAJO: A JEŚLI CHODZI O DORADZTWO...

Stivi: ...odgrywa ono u nas bardzo ważną rolę. Będzie ono odbywać się również w językach ojczystych klientów, tzn. po angielsku, czesku, polsku, słowacku czy włosku. Oczywiście również po niemiecku. Zespół Grow City ma ogromny zasób doświadczeń, którymi chętnie podzieli się z innymi growerami.

ściany, aż do sufitu wszystko zostało całkowicie przebudowane. Wysoki standard, który oferujemy, powinien być widoczny w każdym aspekcie, należy do tego oczywiście również klimat budynku.

HAJO: OPRÓCZ GROW CITY MACIE W WIEDNIU JESZCZE DWA INNE PRZEDSTAWICIELSTWA?

Stivi: Główna siedziba firmy, którą jest Bushplanet Head & Growshop przy Esterhazygasse 32-34, jest znana również poza granicami Austrii, na wiosnę dojdzie jeszcze Bushplanet Backyard Growshop w centrum miasta, przy Mariahilfer Strasse. Wtedy zaopatrzeni będą też ci growerzy, którzy przemierzają się komunikacją publiczną.

HAJO: CZY PLANUJECIE TEŻ JAKIEŚ EVENTY W GROW CITY?

Stivi: Planujemy zorganizować seminaria i warsztaty w dziedzinie uprawy oraz zaprosić na imprezy informacyjne właścicieli sklepów, podczas których producenci będą pokazywać klientowi swoje najnowsze produkty. Cały czas będzie coś się dziać, ponieważ przywiązujemy wagę do tego, aby oferta była interesująca.

HAJO: CANNABIS NIE JEST W AUSTRII SAMO W SOBIE NIELEGALNE. CZY W GROW CITY BĘDZIE MOŻNA OBEJRZEĆ PRAWDZIWĄ KONOPIĘ?

Stivi: Tak, zasadzimy tam konopię przemysłową. Wtedy będzie można zobaczyć, jak wiele mogą zdziałać różne nawozy, systemy uprawy itd. Poza tym mamy oczywiście piękny kącik z nasionami, wyposażony w najlepsze i najbardziej sprawdzone banki nasion jak Sensi Seeds, Dutch Passion, Greenhouse, Paradise Seeds, Serious Seeds, White Label czy Flying Dutchmen.

HAJO: ZATEM POWODZENIA PODCZAS OTWARCIA 11-GO MARCA.

Stivi: Dziękuję. Od 3-go marca przez trzy dni będą trwały imprezy związane z otwarciem. Czekam na Was całe mnóstwo wydarzeń, zatem na pewno opłaci się zająrzeć.

HAJO: Z PEWNOŚCIĄ. MY TEŻ CHCEMY OTWORZYĆ NASZ KIOSK W GROW CITY, ABY JESZCZE SZYBCIEJ ROZPOWSZECZNIĆ NASZE NOWINKI, INFORMACJE I RADY. DZIĘKI ZA WYWIAD, STIVI, I DO ZOBACZENIA 11. MARCA.

Stivi: Dziękuję za odwiedziny, do zobaczenia za kilka tygodni na otwarciu Grow City!



HAJO: GDZIE DOKŁADNIE POWSTAJE GROW CITY?

Stivi: Ma absolutnie świetną lokalizację, w bezpośrednim sąsiedztwie SCS, największego centrum handlowego Europy. Można dotrzeć tam łatwo i szybko, znajduje się bowiem tuż przy skrzyżowaniu autostrad A2, A23 i A21 z drogą S1.

HAJO: A WIĘC PRAWIE DOKŁADNIE OBOK PIRAMIDY W VÖSENDORFIE, W KTÓREJ ROKROCZNIE ODBYWAJĄ SIĘ TARGI CULTIVA.

Stivi: Tak jest.

HAJO: WY TEŻ WSADZILIŚCIE NIESAMOWICIE DUŻO ENERGII I PASJI W PLANOWANIE I BUDOWĘ.

Stivi: Tak. Przebudowaliśmy stary magazyn w naprawdę zachęcającą powierzchnię handlową, od podłogi, poprzez

GIB LIGHTING

XTreme skuteczność świetlna

Lampy Flower Spectre XTreme Output HPS z plusem dla użytkownika



Owoce i warzywa

Więcej niebieskiego światła

Wzrost zielonych części roślin ulega przyspieszeniu



Rośliny ozdobne

Więcej żółtego i czerwonego światła

Wspomaganie kwitnienia i owocowania



Sukulenty

Zwiększone promieniowanie światła

58.000 lumenów



Rośliny uprawne

+ 6,67%
fitolumenów

+ 5,45%
lumenów



*Wartości dla wersji 400 W w porównaniu z konwencjonalnymi lampami HPS dostępnymi w handlu. Dostępna także w wersji 600 W



www.hemp.pl

www.gib-lighting.de

Produkty GIB mozesz kupic w Polsce
f.p.h.u. VF • Tel.: +48 503 012 027

Dystrybucja w Niemczech • Grow In AG
Tel.: +49 30 34 99 80 70 • Fax: +49 30 34 99 80 73

HESI

Rośliny upijałyby się Hesi



PELNY PROFESJONALIZM



HeadShop GrowShop
WWW.HEMP.PL

Dystrybucja



HYDRO

online.pl

Hydroonline.pl
ul. Bieniewicka 43/22
05-870 Błonie k/Warszawy
telefon bezpośredni:
664 920 306
faks: 022 725 32 59
www.hydroonline.pl
e-mail:
sklep@hydroonline.pl
jg@hydroonline.pl

Magazyn główny i odbiory bezpośrednie:

Hydroonline.pl
ul. Kolejowa 3A
99-400 Łowicz

telefon bezpośredni:
664 920 305



Importer – **SPRZEDAŻ HURTOWA**
f.p.h.u.VF, 31-752 Kraków,
ul. Makuszyńskiego 22a
tel. +48 (0) 12 413 23 36, +48 (0) 501 120 106
mail: VF@VF.KRAKOW.PL, WWW.VF.KRAKOW.PL

HESI Plantenvoeding, Landgraaf (NL), hesi@orange.nl, www.hesi.nl

Najlepsze rozwiązanie podczas wzrostu i kwitnienia



Zapraszamy



Tydzien	1	2	3	4	5	6	7	8
Nowy	Wzrost							
TNT Complex	25 50ml/10L							
BLOOM Complex	50 ml/10L							
Phosphorus Plus	25ml/10L							
	Kwitnienie				Kwitnienie			

Tydzien	1	2	3	4	5	6	7	8
Nowy	Wzrost							
TNT Complex	25 50ml/10L							
BLOOM Complex	50 ml/10L							
	Kwitnienie				Kwitnienie			

Tydzien	1	2	3	4	5	6	7	8
Nowy	Wzrost							
TNT Complex	25 50ml/10L							
Hesi Coco	50 ml/10L							
PK 13/14	3.5 5.0 7.5 10 ml/10L							
Dodatek	50ml/10L							
SuperVII	Regularnie 1 kropla na 4,5L wody dla extra energii							
PowerZyme	20ml/10L 1-2 razy w tygodniu razem z nawozami i stymulantami							
Swiatlo	18 godzin				12 godzin			

Booster



Zestaw do hodowli



www.hesi.nl



Hesi plantenvoeding BV, www.hesi.nl, Landgraaf (NL)
 tel +31 45 5690420, fax +31 45 5690421, hesi@orange.nl

Wielki Kruk napotkał fokę i nie mógł wystać jej z powrotem do jej morskiego domu, bo nie miał siły unieść worka z trawą, która była dla foki prowiantem na drogę. I Wielki Kruk zwrócił się do Egzystencji, najwyższego bóstwa Vahinina o pomoc. I Vahinin odrzekł mu: „Idź na równinę koło morza, a tam znajdziesz białe łodygi z nakrapianymi kapeluszymi. Są to duchy Wapaq. Zjedź kilka, a one ci pomogą”. I Wielki Kruk poszedł. Wtedy Bóg splunął na ziemię i z jego śliny wyrosły muchomory. Wielki Kruk odnalazł grzyby, zjadł je i zrobiło mu się wesoło. Muchomor powiedział do niego „Jak to, nie możesz podnieść worka?”, „Tak właśnie jest” – odpowiedział mu Kruk – „Ja jestem silny, pójde i podniosę worek” – odparł Wapaq. Poszedł, podniósł worek od razu i wysłał fokę do domu, a następnie pokazał Krukowi, jak tego dokonał i jak foką powrócił do swych towarzyszy. Wtedy Wielki Kruk rzekł: „Niechaj muchomor pozostanie już na ziemi i niech moje dzieci widzą to, co on zechce im pokazać”

Z MITOLOGII KORIAKÓW.

LUDZIE MUCHOMORY

-PREKURSORY PSYCHEDELII

Wielki Kruk – bohater mitologii zamieszkujących wschodnią Syberię Koriaków – otrzymuje od najwyższego bóstwa dar – czerwonego muchomora Amanita muscaria. Grzyb staje się komunikatorem między światem ziemskiej egzystencji a kosmosem. „I niech moje dzieci widzą to, co on zechce im pokazać” – rzekł Wielki Kruk.

Przytaczany na wstępie fragment koriackiej mitologii wskazuje na istotną rolę kulturową najsilniejszego halucynogenu występującego na Syberii. Pojawia się on jako jeden z kluczowych elementów klasycznego szamanizmu syberyjskiego – czyli systemu religijno-wierzeniowego, w którym specjalnie predestynowany przedstawiciel grupy (szaman) za pomocą odpowiednich technik nawiązuje bezpośrednio kontakt ze światem nadprzyrodzonym, w celu zaspokojenia szeroko rozumianych interesów społeczności i jednostek.

Zródła antropologiczne potwierdzają spożycie Amanita muscaria przez liczne ludy zamieszkujące północno-wschodnią część kontynentu azjatyckiego. Czerwonego muchomora w celach magiczno-religijnych z pewnością używali Koriacy, Jakagirzy, Jakuci, Ostiacy, Kamczadale oraz Czucke. Pierwsze wzmianki o jego spożyciu pochodzą z XVII w., z okresu pierwszych kontaktów Rosjan z ludami Syberii, a ich autorem jest polski zesłaniec Adam Kamiński-Dłużek. W 1658 r. w swoim dzienniku odnotował on zażywanie czerwonego muchomora przez Ostiaków z zachodniej Syberii. Według bardzo prawdopodobnych hipotez mieszkańcy centralnej Azji i środkowo-wschodniej Syberii, a później pewno i indyjscy Ariowie znali halucynogenne działanie grzyba już 10 tys. lat p.n.e.

Badacze i zesłańcy polityczni przemierzający region w XIX w. i na początku XX w. dostarczyli licznych opisów rytuałów z użyciem muchomora. Jak pisze w książce „Podróż do piekieł” Jerzy Sławomir Wasilewski, szaman u Chantów poprzedzał spożycie muchomora całodziennym postem. Zjadał trzy lub siedem kawałków – zazwyczaj suszonego – po czym kładł się spać. Wyrwany z snu, drząc ogłaszał, co przekazały mu duchy. Wieszczyl wówczas, który z myśliwych odniesie powodzenie na łowach, bądź wskazywał, któremu z bóstw należy złożyć ofiarę.

Grzyb był spożywany pod różnymi postaciami. Dostępną metodą było jedzenie suszonych muchomorów zwiniętych w kulke. Gotowano z nich również zupę, sporządzano wywary bądź moczo w wodce wytwarzanej ze sfermentowanego soku z owoców syberyjskiej borówki bagiennej. Jednakże najbardziej interesującym sposobem odurzania się alkaloidem zawartym w Amanita muscaria było picie moczu osoby, która uprzednio go zjadła. „Wypijany (mocz – przyp. autor) miał moc wywoływania lub odnawiania tego samego upojenia, które pojawiało się jako skutek spożycia świeżego czy najczęściej suszonego grzyba” – pisał swego czasu wielki francuski antropolog Claude Lévi-Strauss. Jak wskazuje, dokumenty etnograficzne pozwalają przypuszczać, że mocz mógł być bardziej ceniony niż sam surowiec. „Według niektórych miał on silniejsze działanie, według innych zaś ceniono go dlatego, że przechodząc przez ciało, eliminował niektóre związki chemiczne odpowiedzialne za niepożądane dzia-

łania, podczas gdy alkaloidy halucynogenne pozostawały w nim” – pisze antropolog.

Warto również wspomnieć o jeszcze jednym, ciekawym sposobie odurzania się czerwonym muchomorem. Otóż w poł. XVIII w. Georg Wilhelm Steller, który przebywał wśród ludów wschodniej Syberii, odnotował interesujące wydarzenie, którego bohaterem był odurzony renifer. Grupa Koriaków, według relacji podróżnika, widząc zataczające się zwierzę, natychmiast je zarżnęła. Mięso poświęcono i spożyto na miejscu. Wkrótce Koriacy, podobnie jak nieszczęsny renifer, zaczęli odczuwać skutki działania potężnego grzyba.

W klasycznym szamanizmie syberyjskim muchomor czerwony jest, podobnie jak bęben i różne atrybuty stroju szamana, narzędziem komunikacji ze światem nadnaturalnym. Z jednej strony otwiera wrota, przez które szaman wchodzi w zaświaty, z drugiej zaś jest jego przewodnikiem po świecie, w który wprowadził. Ten ostatni aspekt wyraźnie widoczny jest u Czucków i Samoedów. W wizjach tamtejszych szamanów pojawiają się grzyby mające atrybuty ludzkie. „Grzyby objawiają się odurzonymu w dziwnych formach, związanych w jakiś sposób z ich realnym kształtem. Jednym z nich jest na przykład człowiek z jedną stopą i jedną ręką, inny posiada bezkształtne ciało. Nie są duchami – to same grzyby. Ich liczba zależy od ilości zjedzonych grzybów. Jeśli człowiek zjadł jednego grzyba – zobaczy jednego, jeśli więcej – zobaczy odpowiadającą temu ilość grzybowych ludzi. Wezmą go pod rękę i przeprowadzą przez cały świat, pokazując rzeczy realne i ludzkie zjawami. Ścieżki, którymi chodzą są bardzo zawile. Uwielbiają odwiedzać miejsca, w których żyją umarli” – pisał rosyjski antropolog Waldemar Bogoras, który na przełomie XIX i XX w. był świadkiem spożywania muchomora przez Czucków.

Najlepiej predysponowanym do spożycia halucynogennego grzyba był szaman, który czynił to w ramach rytuału. Wiadomo jednak, że jego konsumpcja, do czasów upowszechnienia się wódki, cieszyła się również popularnością wśród mężczyzn poszczególnych ludów Syberii. Jak wskazuje autor „Alchemii kultury”, Richard Rudgley, muchomora próbowali również Rosjanie i osadnicy z innych krajów, zmuszeni do życia w lodowatych ostępach Syberii. Czynili to zazwyczaj, kiedy kończył się zapas gorzałki. O ile przyjmujemy, że pierwotnie przyjmowanie Amanita muscaria miało charakter czysto rytualny i stymulacyjny, o tyle bliżej współczesności grzyb staje się środkiem odurzającym, którego spożycie daleko odbiega od bogactwa znaczeń, jakie mu przypisywano w przeszłości. Jeszcze w początkach XX w. część ludów Syberii używała muchomora jak stymulatora, podobnie jak andyjscy Indianie liści koki. Niwelował zmęczenie i pozwalał na długie marsze przez mroźne obszary Syberii. Był też muchomor używany podczas zabaw o charakterze społecznym – w trakcie wesel czy uczt towarzyszących dorocznym świętom. Dziś Amanita muscaria został wyparty przez alkohol – używkę ludzi cywilizacji Zachodu – który ze względu na uwarunkowania genetyczne ludów dalekiego wschodu jest niezwykle niebezpieczny dla rdzennych mieszkańców.

Dziesiątkowani przez plagę alkoholizmu przedstawiciele ludów wschodniej Syberii są najprawdopodobniej ostatnimi spadkobiercami tradycji rytualnego spożywania czerwonego muchomora. Tradycji, która najprawdopodobniej sięga początków cywilizacji w Indiach i na Bliskim Wschodzie.

Jak udowodnia R. Gordon Wasson w wydanym w 1968 r. dziele „Soma: boski grzyb nieśmiertelności”, Amanita muscaria mógł być znany Indoirańczykom (Ariom), których ojczyzną były tereny w Azji Środkowej i których część w II tysiącleciu p.n.e. podbiła Półwysep Indyjski. W obu najstarszych tekstach tych ludów – indyjskiej Rigwedzie i irańskiej Aweście występuje tajemnicza roślina, której oddawano cześć. W tradycji indyjskiej jest to soma, w irańskiej haoma. Wasson analizując w głównej mierze tekst Rigwedę, doszedł do wniosku, że tajemniczym przedmiotem kultu Ariów mógł być Amanita muscaria. Jednym z dowodów na to miały być jego zdaniem właściwości muchomora, którego alkaloidy pozostają aktywne w moczu – co zgadza się z opisem tajemniczej substancji zawartym w Rigwedzie i

Aweście. Hipoteza Wassona spotkała się z akceptacją wielu wybitnych antropologów – w tym Lévi-Straussa. Jeżeli jest prawdziwa, oznacza to, że grzyb byłby pierwszym halucynogenem, którego spożycie przez człowieka zostało potwierdzone. Także zasięg konsumpcji i kult, którym otaczano czerwonego muchomora wydaje się imponujący.



Ariowie bowiem zajęli Półwysep Indyjski i obszary na Bliskim Wschodzie, a z ich ojczyznej siedziby kult ten promieniował na obszary dzisiejszych Chin i dalekiej Syberii.

DOCZEKAŁ

OD REDAKCJI: TEMAT ROZWIJA BARDZIEJ MATEUSZ ZIĘBORAK z U.Wr. w GENIALNEJ ETNOLOGICZNEJ PRACY LICENCJACKIEJ, DOSTĘPNEJ W SERWISIE TARAKA.ORG .PORUSZA ON M.IN. KWESTIE FATALNE, WYNIKAJĄCEJ Z UPRZEDZEŃ POMYŁKI WIELKIEGO MIRCEI ELIADEGO, WG KtóREGO ZAŻYWANIE ŚWIADCZYŁO O DEGENERACJI SZAMANÓW (DO KtóREJ PO LATACH SIĘ PRZYNAŁ), AUTOCENZURY POLAKÓW POD WPLYWEM RADZIECKIM I CENZURY OBYCZAJOWEJ W III RP, KWESTIE POSTRZEGANIA OBIEKTÓW JAKO MNIEJSZYCH LUB WIĘKSZYCH NIŻ W RZECZYWISTOŚCI PODCZAS WIZJI (KRASNOLUDKI I TA CZERWIEN I BIEL ICH STROJÓW); PODAJE TAKŻE WIELE INTERESUJĄCYCH SZCZEGÓŁÓW ORAZ ILUSTRACJE. PATRZ TEŻ: WWW.NINIWA2.CBA.PL/GRZYBOWY_LOT.HTM .CIEKAWOSTKA ZE WSPÓŁCZESNEJ POLSKIEJ KULTURY POPULARNEJ: O HALUCYNOGENEM DZIAŁANIU MUCHOMORA CZERWONEGO WSPOMINA OLGA TOKARCZUK W KSIĄŻCE „DOM DZIENNY, DOM NOCNY”, POJAWIA SIĘ TEŻ W PIOSENCE MARII PESZEK „MUCHOMORY”.

R E K L A M A

Magiczny Ogród
Twoj magiczny Sklep

- ziela etnobotaniczne
- nasiona roślin egzotycznych i leczniczych
- aromatyczne kadzidla
- wiele, wiele innych...

www.magicznyogrod.pl



R E K L A M A

WWW.SENSIMILLA.PL
ORIGINALNE NASIONA
DUŻY WYBÓR,
NOWE ODMIANY
NASIONA 99% ŻEŃSKIE

15% SLEVA!

GREEN HOUSE
www.green-house-tu.cz

PRO KAŻDÉHO!
TRUTNOVSKÝ
GROW & HEAD SHOP
www.green-house-tu.cz

Bulharská 63, Trutnov 541 01
Tel.: 739 808 877; E-mail: obchod@green-house-tu.cz

Made In Poland

Future Time 2009 Schwartz & Schwartz Spółka z o.o. www.myspace.com/mip2007



W dawnych czasach obowiązywała zasada, że każdy ma szansę, o ile trzyma się konwencji. Zasada seminaryjna poniekąd. Podporządkowane jej były wszystkie antologie, bazujące na myśli przewodniej, opartej na analogii czytelnej, jasnej i oczywistej. Jak, dajmy na to,



logiczny kwadrat jako ilustracja sylogizmu, czyli najprostszego rozumowania. A że rozum nie znosi zniewolenia do tego, co łatwe i proste, stąd potrzeba i konieczność poszukiwania formy innej niż dominująca. Podejmując decyzję trwania w tradycji jest się skazanym na konwencję, stanowiącą minimalną alternatywę i niszę, będącą przeciwnym biegunem dominującej sytuacji. Nawet post-modernizm niewiele tu zmienił, gdy się okazało, że jego niedoścignym wzorem jest Ulises. Oka mgnienie, rozpisane tak precyzyjnie, że przykłady analogiczne można by znaleźć tylko w muzyce. Future Time Made In Poland to przykład nie jedyny ani odosobniony. Gdy określenie nowa fala zyskało wreszcie właściwy i odpowiedni kontekst znaczeniowy, okazało się, że jest to typowy zespół nowofalowy. Taka jest geneza i genealogia konwencji, obranej konsekwentnie dawniej, kiedyś i teraz, w nowej epoce i w nowych czasach. Trzeba też jednak zauważyć, że nowy czas przynosi nowe znaczenia i nowe określenia. Psychodelia z polirytmia, pulsacje, wibracje i hypno-trance, mają swe własne mikro-domeny, enklawy i terytoria. Endemiczne, rzec by można i niszowe wzory i symbole kulturowe.

@UDIOMARA

Wysoka fala

Grubson - O.R.S. MaxFloRec [2009]



„Nie każdy to spotyka, nie każdego to dotyka, czy tych zdrowych jak ryba, czy tych na antybiotykach(...)” – przytoczony początek utworu otwierającego ostatnią produkcję Grubsona powinien mówić sam za siebie. Chłopakowi dane było złapać wysoką falę!!!

Album zatytułowany „O.R.S.” – tutaj właśnie o nim mowa będzie – wydany został przez MaxFloRec, światło dzienne ujrzał 19 sierpnia 2009 roku. Trochę zeszło od tego czasu, ale nie mam najmniejszych wątpliwości, że jest to kawał dobrego materiału. Nie poskąpię mu zatem kilku pochwalnych słów. Produkcja rodem z Górnego Śląska, który nie od dziś jest zagłębiem nie tylko węgla, charakteryzuje się większą kalorycznością od koksu. Energia wydobywana z serca w tak zwany w stylu ruffneck, wejdzie każdemu w krew!

Tomasz „GrubSon” Iwanca, jak donosi chociażby wszechwiedząca encyklika wikipedia, to polski artysta hip-hopowy i dancehallowy z Rybnika, odznaczający się specyficznym chropowatym głosem. Ale czy to jest to, co wszystkich na kolana powala? Raczej tak... Płyta Grubsona jest tego niezbitym dowodem, że szeroko rozumiany hip-hop w Polsce przechodzi renesans. Zaangażowanie, szczególne poświęcenie – słychać to cały czas – umożliwiły powstanie niezwykle emocjonalnego dzieła. Na tak są wszyscy, kłótni tu brak. A jak? Zaproszeni na płytę goście, m.in. DonGuralesko, MadMajk, Junior Stress, DJ Feel-X, przyczynili się do wzbogacenia kaloryczności tego materiału. Osobiście w powietrze wysadzają mnie takie utwory, jak „Nie-ma-nic” czy „Na szczycie”. GrubSon przemycił nie tylko surowe bity z nieprzyciętym z metra tekstem, ale przede wszystkim porcję melodyjnej muzyki dla każdego miłośnika jamajskich i niejamajskich brzmień.

Gościu ma łeb do muzyki i jestem przekonany, że jeszcze nie raz zadziwi nasze rozpiędzone podwórko muzyczne. Warto polecić ten krążek. Jedyną jego wadą, że jest trochę za długi... Wsio!

Smoke Detector

TRACK LISTA: 01. O.R.S. – POCZĄTEK 02. NOWA FALA 03. ŚPIESZ SIĘ POWOLI 04. NIE-MA-NIC 05. NA SZCZYCIE 06. ONE / FEAT. EMILIA 07. NIE-NIE-NIE 08. MOC / FEAT. DONGURALESKO 09. SIEBIE MI DAJ 10. RUFFNECK 11. KIEDY BYŁEM SKIT 12. BIBA 13. PRZESTAŃ SIĘ BAĆ 14. BO TO POLSKA / FEAT. METROWY 15. NIEMATO JAK 16. JAK WCZORAJ 17. KONIEC 18. NOWA FALA REMIX / FEAT. BU, METROWY, MAJKEL, SKORUP, WINI, MADMAJK, JUNIOR STRESS, MASS CYIPHER, DJ FEEL-X, CHEEBA, GRIZZLEE, JAHDECK



UNDERGROUND LEGAL

czyli W2B – „SCYZORAK TURISTYCZNY”



Doczekaliśmy się zatem, duet dwóch łódzkich beatboxerów (znanych czytelnikom SPLIFFa z 6-go numeru, gdzie opowiedzieliśmy o nich dość obszernie, na co oczywiście już wtedy zasłużyli niewątpliwie) wydał legalną produkcję. Mowa oczywiście o ZORAKu i TURIm, częściach składowych W2B. Album wydany został dzięki wytwórni 16 WERSÓW LABEL, działającej z ramienia stowarzyszenia non-profit. Obaj panowie znani w środowisku hh, beatboxowym między innymi z albumów znanego wszystkim rapera O.S.T.R., jak i osiągający najwyższe podia na bitwach (na BWB Polish Beatbox Battle, Zorak w latach 2008 oraz 2009 zajął kolejno I i II miejsce).



Oczywiście nie samym bitem człowiek żyje, choćby i takim zaprezentowanym słuchaczom, czyli stworzonym z czystego beatboxu, wyłącznie za pomocą aparatów mowy (tak dla świeżaków) – więc nie ma się co dziwić, że wcześniejsza współpraca zaowocowała imponującą listą gości. Wokali użyli, oprócz OSTRa (który, jako że znany ze swoich freestyle'owych umiejętności i na jednym z kawałków pokazał, co potrafi): ENTER, ZEUS, GRES, czy też LILU wraz ze swym aksamitnym głosem, a także wysmienite moim zdaniem składy łódzkie, w postaci AFRONTOW oraz szanownych NTKów. Produkcja nosi wszelkie znamiona produkcji undergroundowych, zachowano charakterystyczny, zawsze rozpoznawalny styl wykonawcy, co wraz z dobrym masteringiem Mateusza Telegi, pod baczny okiem Marka Dulewicza, dało, sadzę, wielce zadowalający efekt. Aby tego było mało, w pakiecie otrzymujemy kawałek „Tuzon”, o którym warto wspomnieć, w aranżacji wykorzystano gitary wspomnianego M. Dulewicza oraz saksofon Wojtka Kosielskiego. Jest to jedyny utwór, w którym usłyszymy jakiegokolwiek fizyczne instrumenty, co jednak daje całkiem pożądany kontrast i pozwala docenić umiejętności W2B. Album wyrosły prosto z łódzkich korzeni hh jest niewątpliwie rarytatem dla fanów beatboxu i nieodłączną pozycją w ich zbiorach, zwłaszcza, iż dostępny jest do pobrania ze strony wytwórni za darmo (www.w2b.16wersow.pl), lub do kupienia za minimalne koszty w wersji kolekcjonerskiej, w digipacku na www.serpent.pl

Zdecydowanie polecamy i oczekujemy kolejnego materiału.

Łukasz Szczot



R E K L A M A M

paradise Seeds

AMSTERDAM

Novy!

Wszystkie nasiona feminizowane dostępne w opakowaniach po 3, 5 lub 10 sztuk.

Sensi Star
Odmiana roku 2009!

Durga Mata	Amsterdam Flame	Sugar Babe	Opium	Sensi Star	Dutch Dragon
Sheherazade	Jacky White	Spoetnik#1	Ice Cream	Nebula	Magic Bud
Wappa	White Berry	Swiss Bliss	Sativa Spirit	Belfadonna	Novy! Delahaze

Paradise Seeds - Postbox 377 - 1000 AJ Amsterdam-Holland
tel +31 20 6795422 fax +31 33 4952104
info@paradise-seeds.com

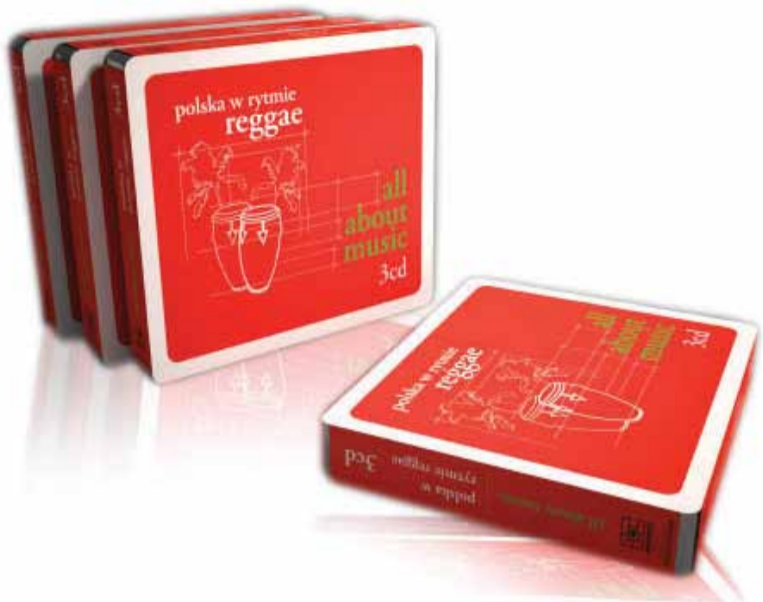
www.paradise-seeds.com
Rok założenia 1994



All About Music

POLSKA W RYTMIE REGGAE

Galapagos



[Notka redakcyjna: Żegnając rok 2009 mamy okazję wrócić do paru co bardziej ciekawych rzeczy, które nam przyniósł. Album, o którym pisze @udioMara, można traktować jako swoiste kuriozum, wystarczy spojrzeć na tracki. Na tę składankę możemy reagować całą gamą nastrojów i zachowań, tak samo poprzez zadumę, zachwyt, jak i szczerzy śmiech:) Albo za każdym razem inaczej, stale nawet czując się zaskoczeni.

Lista: CD I. 1. K.A.S.A. – On był rudy 2. Yugoton & Paweł Kukiz – O nic nie pytaj (bo nie pytam ja) 3. Pudelsi – Uważaj na niego 4. Urszula – Kto by chciał Cię pokochać 5. Sędzia Dread – Wspomnienie 6. Venus – Malinowy Król 7. Mona Lisa – Reggae z Jamajki 8. Majka Jeżowska – Najpiękniejsza w klasie 9. Graża T – Sztandar szczęścia 10. Michał Wiśniewski – Suzanne 11. Junior Stress – Biały miś 12. Cinq G – Tulipany 13. Cała Góra Barwników – To ostatnia niedziela 14. Alicja Janosz – Dranie 15. Andrzej Krzywy – Życie jest piękne po północy 16. Sidney Polak – Radio Warszawa 17. Habakuk –

Choć oryginalne reggae ma precyzyjnie określoną formę, to w nowej epoce wystarczy jeden z jej elementów, by całość mogła być rozpoznana jako reggae. Okazało się, że można grać reggae bez bębnow, albo że wystarczy sama melodia. Kwestią problematyczną pozostaje brzmienie. Jako poprzedzające samą muzykę, w miarę zyskiwania informacji o niej, coraz wyraźniejsze stają się źródła i korzenie. I nie ulega wątpliwości, że istnieje reggae brzmienie, rozpoznawalne w brzmieniu innych form. Przykładów na to wszystko dostarcza nam album Polska w rytmie reggae, którego kolejną płytę równie łatwo sobie wyobrazić, co wysłuchać trzech poprzednich. Dodatkowe natchnienie dla czytania intencji autora tej składanki stanowi tytuł, gdzie sylaba -ska odnosi się też do nazwy innego karaibskiego stylu. Tytuł wydaje się więc sugerować, że nasze słuchanie i poznanie tej muzyki przebiegać będzie dwutorowo, łącząc ze sobą odmienne tradycje. W nowej epoce okazało się bowiem, że taniec nie musi być związany z rytmem ani nawet i z samą muzyką. Co dawniej stanowiło wykonawczy priorytet, w nowej perspektywie jawi

się jako element jakiejś historii pozostającej tajemnicą. Nieobecność wielu nagrań niejednokrotnie już wyjaśniał autor kompilacji. Istnieje więc możliwość kontynuacji cyklu, jaki dawniej zapoczątkował album Fala, rozwiniętego przez Tibet for Free i Reggae Remanent i uaktualnionego przez Duplection.

Jeśli wierzyć odkrywcom i badaczom, to reggae w Polsce istnieje od zawsze. Świadczy o tym Polska w rytmie reggae, kompilacja, której autorem jest Janusz Kusz, znany też jako YasMan. Pomagać ludziom w duchowym rozwoju, w ich myśleniu o sobie i o historii, to naturalna misja, przeznaczenie i cel muzyki reggae oraz opowieści o niej. Taką trzymową opowieść zredagował nam YasMan, czyniąc z niej małą tradycję dla przyszłości. Nim wieść o niej dotrze do potocznej świadomości, musi przedtem zagościć w sercach i umysłach nie tylko potencjalnych słuchaczy. A do tego czasu musi nam wystarczyć algorytm zapisany w muzyce. Poczieszeniem dla YasMana jako kompilatora może być fakt, że trzeba zaiste wysłuchać dziesiątków,

Mury CD II. 1. Maanam – Kocham Cię kochanie moje 2. Śmierć kliniczna – Nienormalny świat 3. Oddział zamknięty – Świat Rad 4. Zoo – Na drzewie 5. Klaus Mittfoh – Jezu jak się cieszę 6. Free Cooperation – Convergence 7. Sztynny Pal Azji – Nasze Reggae 8. Young Power – Człowiek, którego nie ma 9. Lech Janerka – Konstytucje 10. Kapitan Nemo – Zimne Kino 11. Mr Zoob – Mój jest ten kawałek podłogi 12. Tilt – Fale łaski Technorege 13. Young Power – Reggae 14. Houk – Żyję w tym mieście 15. Pudelsi – Na plaży w Dębkach 16. Yugoton feat. Kasia Nosowska – Rzadko widuję Cię z dziewczętami CD III. 1. Alibabki i tajfuny – Wash, Wash Ska 2. Rene Glaneau i Chochoły – Skandal w rodzinie 3. Homo Homini – W tym domu straszy 4. Kombi – Taniec w słońcu 5. Majka Jeżowska – Reggae o pierwszych wynalazcach 6. 2plus1 – Kalkuta nocą 7. Vox – Mr No One 8. Eleni – Palmowe Reggae 9. Casus – Ostatnia lekcja 10. Jacek Skubikowski – Jedyny Hotel w Mieście 11. Zdzisława Sońnicka – Tańcz Reggae 12. Fasolki – Smutne Rege 13. Gronicki – Kochom jo Cie chłopce 14. Krywań – Szalała szalała 15. T-Raperzy – Śnieżne Reggae 16. Mona Lisa – Początek świata 1 7 . Izrael – Bal na Gnojnej]

jeśli nie setek składanek typu The Best of Reggae, by znaleźć kilka sensownych nagrań, nawiązujących jakkolwiek do tytułu. Tutaj każda piosenka pasuje do swego miejsca w albumie, a jego urok polega na tym, że zawiera i hity, i utwory nieznanne, zagubione, zapomniane, prawie zakazane i uhonorowane niepamięcią. Dodatkową zaletą albumu jest jego otwarta koncepcja. Każdy z łatwością może ułożyć czwartą płytę, niemniej atrakcyjną jak poprzednie. I nie trzeba być przy tym fanem reggae. Bo jeśli rytm jest językiem międzykulturowego porozumienia, to Polska w rytmie reggae istniała przed wynalezieniem postmodernizmu. A jako, że ta sama selekcja może się pojawić w wielu różnych wersjach, tym większy respekt dla dzieła YasMana, który pierwszy wskazał drogę trochę innej historii niż dominujący stereotyp. Nawiązując przy tym do tradycji edukacyjnej misji, jaka jest przeznaczeniem reggae i marzeniem, tak u źródeł jak i w przyszłości.

@UDIOMARA

Jarosław Hejnenkowski

Jako pozytywista zwykle uważałem, że w miarę upływu czasu ilość informacji nie będzie się zwiększać, tylko redukować do istotnych i prawdziwych. Jako romantyk mniamałem, że w nowej epoce powstaną nowe nauki, łatwiej i prościej opisujące oczywistości zawyłych i pogmatwanych argumentacji, charakterystycznych dla minionych czasów. Od oświecenia odstręczały mnie, jako orthodoxa, wyznawcę i praktyka pierwotnej i klasycznej filozofii, jego dalsze i odległe konsekwencje, powodujące niczym nie motywowaną niechęć do demokracji i innych, podobnych czy pokrewnych utopii. Niemniej darzę szczególnym respektem wszelkiego rodzaju encyklopedie, jako też leksykony i słowniki. To na nich, jak mniemam, zbudowana jest katedra poznania i wiary, nauki i wiedzy czy pomniejszych wtajemniczeń. I choć w dobie internetu tchną one raczej ramotą niż aktualnością, co było postulatem Encyklopedystów, pełnią wiele pożytecznych ról i funkcji, tak społecznych jak i będących natchnieniem dla indywidualnego toku studiów. W czasach, gdy wszyscy słuchają wszystkiego, jak to ma miejsce w nowej epoce, źródła i korzenie twórczego natchnienia pozostają tajemnicą, może nawet większą niż przedtem. Słuchając archiwalnych nagrań z różnych czasów i epok odnosimy analogiczne wrażenia, co dawniej przy słuchaniu muzyki z różnych stron świata. Kiedyś były to różne obiegi. W dobie internetu nikt już nie powie: Przestałem ich słuchać po kolejnym albumie, bo nierzadko właśnie ten kolejny występuje jako pierwszy w poznawczym i edukacyjnym procesie, inicjującym tym właśnie, a nie innym nagraniem. Stąd wśród fanów coraz więcej neofitów, a wśród wykonawców nie mniej naśladowców ze skłonnością do imitacji. Stąd straciły też sens wszelkie deklaracje na temat inspiracji i natchnienia.

Słuchając muzyki świata może się okazać, że słuchamy reggae, chcąc nie chcąc, bezwoliwie i mimowiednie. A chcąc się dowiedzieć coś więcej, sięgamy po encyklopedie, nawet w epoce internetu czy innych nowych mediów. I choć nie przypominają ona już tej, o jakiej marzyli pozytywiści, jej wartością jest to, że prezentuje wiedzę nieznaną starożytnym klasykom. Dodatkowy walor ubogacający całość stanowi estetyka tej edycji, do której zaliczam też fragmenty tekstów i różnego rodzaju ideowe deklaracje artystów. Sam ten aspekt to dwie, różniące się bardzo, ścieżki poznawcze. A każda z nich to osobna

droga po doktorat co najmniej, choćby z socjologii. Lecz temat okaże się zbyt trudny, nawet dla wykładowcy, dopóki nie zaopatrzy się w encyklopedię jako naukową pomoc. I może się okazać, że każda z kolorowych tablic dostarcza tematów licencjatom i magistrantom, bo wystarczy dodać jeden własny element, by praca zyskała status oryginalnej i autorskiej, co o tyle jest łatwe i proste, że są tam zdjęcia i portrety, dzieła sztuki i okładki płyt, projekty scenografii i graficzne anonse, plakaty i reklamówki. Różnorodność każdej jednej takiej strony może wywołać zawrót głowy nawet wśród wprowadzonych w arkana reggae i jej związki z kulturą nie tylko popularną i masową, ale też profesjonalną i wysoką. Same fotografie być by mogły osobnym tematem. Jak więc widać, encyklopedia ta powinna nie tylko zagościć na wydziałach etnografii, etnologii czy antropologii co poważniejszych instytutów i akademii, ale trafić też na kierunki tak odległe, co i obce, a przez to modne, jak promocja, marketing, animacja czy akwizycja. Znaki graficzne i symbole pojawiają się również na reprodukcjach czarno-białych. To niezwykle interesujący wątek dla zagłębiających się w historię. Obrazowy i naoczny, bez konieczności wdawania się w zbędne opowieści i dygresje. Dość na tym, że w oparciu o tę encyklopedię mógłby powstać nie jeden film z muzyką reggae w tle, tak dokumentalny jak i artystyczny, może nawet zahaczający o domeny awangardy.

Zbiór danych uszeregowanych w alfabetycznym porządku stanowi alternatywę dla chaosu, przypadku, przeznaczenia i losu. Sam alfabetyczny porządek wystarczy, by znaleźć się w świecie abstrakcji, paradoksów i analogii. Wyzwanie dla umysłu nieprzywycykłego do badań i rozważań, różnicujących idee, pojęcia, fenomeny i formy, wiedzie w konsekwencji w świat pozamysłowy. Zabobonny wręcz lęk mediów przed muzyką reggae spowodował, że wykształciła ona krąg wtajemniczonych w jej arkana. Dzięki encyklopedii możemy już przeskoczyć ten etap wzajemnej edukacji. Sama jej obecność implikuje konieczność pozamedialnego obiegu. A potencjał, jaki ma do dyspozycji, może zachwycić i teraz i w przyszłości. Niejedno z haseł zamieszczonych tutaj mogłoby stanowić podstawę niejednego scenariusza, a ona sama też być by mogła tematem kilku co najmniej fabuł. Tak czy inaczej, jako świadectwo spotkania z muzyką reggae i świadek opisywanych zdarzeń, zasługuje na coś więcej, niż pięć zdań w dziale recenzji. Nie wiem, czy nie jedyna to

ENCYKLOPEDIA POLSKIEGO REGGAE I SKA Zima 2009

encyklopedia reggae i ska na świecie. Nie ma takiej polski folk, polski blues, polski pop dla mas i dla elit, polski jazz i fusion. Mają więc czego zazdrościć tej minimalnej i niszowej kulturze reprezentanci multikorporacji, chcący ogłupić wszystkich i na zawsze przy pomocy dostępnych sobie mediów. Encyklopedia w sposób niepojęty musi pozostać poza ich zasięgiem, strzegąc tajemnic znanych tylko sobie. Jako przykład literatury sytuuje się wśród ksiąg ezoterycznych, stanowiąc przy tym alternatywny biegun dla pojęcia głoszenie. Choć jest księgą, nie czyta się jej od deski do deski, tylko wybrane fragmenty wedle specjalnego klucza. Jest nim osobisty wgląd w jej zawartość. Każdy egzemplarz jest przeznaczony jednemu tylko czytelnikowi, bowiem ten, przy każdym z nią kontakcie, na nowo będzie odkrywał świat reggae i jego tajemnice. Wiele z nich stanowi oczywistość w nowej epoce, niemniej warto również poświęcić trochę uwagi na źródła, korzenie i pochodzenie idei, o jakich istnieniu nie mieliśmy dotychczas pojęcia. Reggae i Ska i nic więcej.

@udioMara

Spliff
Gazeta Konopna

**chcesz reklamy,
a nie masz projektu?
Napisz do nas!
zrobimy Ci Projekt w
cenie publikacji!
biuro@spliff.com.pl**

canna
Trade.ch® 2010
International Hemp Fair

Hemp Fair, Basel Switzerland
16th to 18th of April, 2010, Hall 5, Trade Fair Basel
www.cannatrade.ch
Friday – Sunday from 11 a. m.
Age limit 18. No entry without passport/ID.



WIGILIJNE REPRESJE I PARALIZATORY POD CHOINKĘ

POLSKA PO RAZ KOLEJNY ZBLIŻYŁA SIĘ DO MODELU PAŃSTWA POLICYJNEGO, GDZIE WŁADZA KONTROLUJE PRYWATNE ASPEKTY ŻYCIA OBYWATELI. NA CELOWNIKU, NA SZCZĘŚCIE NIE CAŁKIEM DOSŁOWNIE, ZNALAZŁA SIĘ M.IN. MŁODZIEŻ, CZYLI GRUPA I TAK PODDANA INSTYTUCJONALNEJ DYSKRIMINACJI ORAZ NIE OBJĘTA DEMOKRATYZACJĄ. Z KOLEI WZGLĘDY CZYSTO TECHNICZNE POWODUJĄ, ŻE W PRAKTYCE KAJDANKI ZAŁOŻĄ RÓWNIEM SETKI STUDENTEK, UCZENNICE I INNYCH MŁODYCH KOBIET, DO TEJ PORY WZGLĘDNIE BEZPIECZNYCH.

Pomimo, że minister Kwiatkowski (nomen omen) zamierza zliberalizować ustawę narkotykową, na razie sytuacja się pogorszyła. Na mocy wiosennej decyzji parlamentu 24.XII.2009 straż gminne (miejskie) otrzymały szereg uprawnień Policji. W oficjalnym dyskursie ma to oczywiście poprawić bezpieczeństwo, jednak kilka z tych „prezentów” w sposób oczywisty ogranicza wolność ludności pod pozorem dbałości o porządek publiczny czy też zdrowie, tak jakby nie mogli o nie zadbać ani sami zainteresowani, ani właściwe instytucje, łącznie z gigantyczną armią policjantów (więcej niż 1 na 400 mieszkańców!).

Nowe możliwości straży miejskiej to np. wymierzanie mandatów za prowadzenie pojazdów z nadmierną prędkością (swoją drogą, ciekawe, czy pójdzie za tym korupcja na podobną skalę, co w drogówce), ale także używanie paralizatorów elektrycznych i przeprowadzanie rewizji osób i bagażu.

„Spytaj milicjanta, on Ci prawdę powie” – Kontrola Młodzieży (TM)

Nowe uprawnienia pomogą strażnikom w trakcie dokonywania kontroli młodzieży i osób sprzedających na bazarach i targowiskach – rzekła Agnieszka Dębińska-Kubicka, rzeczniczka komendanta straży miejskiej w Warszawie.

Skąd obawy, że młode kobiety będą częściej rewidowane? Z praktycznego powodu: policjantek jest mało, a dziewczyn mężczyźni obszukiwać nie mogli. Teraz zajmą się nimi strażniczki, których jest na ulicach wiele.

Wielki Brat i elektrowstrząsy

Co do paralizatorów... Jak wyraził się Janusz Dzieciotł (PO), poseł sprawozdawca, a wcześniej strażnik miejski, gwiazda filmu „Gulczas, a jak myślisz” oraz 1 edycji programu TV „Big Brother” – o ironio! – z nowych uprawnień strażnicy będą mogli korzystać, „gdy zaistnieje podejrzenie popełnienia przestępstwa, a także podczas doprowadzania obywateli do izby wytrzeźwień lub mieszkań oraz ujęcia osoby stwarzającej zagrożenie dla życia i doprowadzenia jej do najbliższej komendy policji.” Słowem, funkcjonariusze będą czasem stosować paralizatory z prądem wysokiego napięcia podczas quasi-aresztowań.

Paralizatory są nie tylko wyjątkowo nieprzyjemne i bolesne, ale również niebezpieczne m.in. dla osób chorych na serce. W 2007 r. Polak zginął potrącony takim urządzeniem przez ochronę na lotnisku w Kanadzie. Zaś podobnie jak w kwestii publicznego spożywania alkoholu, które samo w sobie nie jest praktycznie ścigane u żadnego z naszych sąsiadów, także izby wytrzeźwień są specyficzne właśnie dla nas! Nie występowały chyba nigdzie poza małą częścią służnie minionych państw komunistycznych, carską Rosją oraz wolną „Rzeczpospolitą” Polską.

Kiedy w 2001 r. Najwyższa Izba Kontroli sprawdzała funkcjonowanie 31 jednostek straży gminnych, w kilkunastu ujawniła braki wymaganego wykształcenia i/lub przeszkolenia w mundurach, w 15 jednostkach nieprawidłowości w dokumentowaniu czynności służbowych, w 12 nielegalne stosowanie różnicz broni (w myśl Ustawy o broni i amunicji), a w czterech – właśnie wymarzonej paralizatorów.

(1)

Przykładowe linki:

http://prawo.gazetaprawna.pl/artykuly/261430,straż_miejska_przeprowadzi_rewizje_osobista.html [1 kwietnia 2009 r., ale nie prima aprilis]

http://prawo.gazetaprawna.pl/artykuly/313583,strażnik_miejski_zajrzy_do_naszyc_kieszeni_i_bagazu.html

http://bip.nik.gov.pl/bip/wyniki_kontroli_wstep/inform2001/2001141



DO

TERAPEUTÓW PLACÓWEK AMBULATORYJNYCH,

SZANOWNI PAŃSTWO,

CHCIAŁBYM ZACHĘCIĆ WAS DO UDZIAŁU W AKCJI NIE MAJĄCEJ W POLSCE PRECEDENSU. CHCIAŁBYM NAMÓWIĆ DO BOJKOTU OŚRODKÓW REHABILITACJI STOWARZYSZENIA MONAR, POPRZEC NAKŁANIANIE WASZYCH PACJENTÓW, BY WYBIERALI INNE MIEJSCA TERAPII NIŻ STACJONARNE PLACÓWKI TEJ ORGANIZACJI. PEWNIENIE WSZYSCY ZGODZIMY SIĘ Z OPINIĄ, ŻE ŚREDNI POZIOM EFEKTYWNOŚCI, USŁUG LECZNICZYCH I POSZANOWANIA PRAW PACJENTA JEST RACZEJ WYŻSZY W PLACÓWKACH NIEMONAROWSKICH. WASI KLIENTCI W REZULTACIE TEJ AKCJI NIE POWINNI ZATEM PONIEŚĆ ŻADNYCH SZKÓD.

MONAR TO WIELKA ORGANIZACJA. TRAFIA DO NIEJ BLISKO 30% WSZYSTKICH ŚRODKÓW PRZEZNACZONYCH PRZEZ NFZ NA LECZENIE UZALEŻNIEŃ. JEST MONOPOLISTA. OD LAT ŚRODOWISKA ZAINTERESOWANE NAPRAWĄ SYSTEMU LECZENIA OSÓB UZALEŻNIONYCH W POLSCE USIŁUJĄ Z MONAREM ROZMAWIAĆ O REFORMIE. NIESTETY, ICH WYSIŁKI SĄ IGNOROWANE Z POZYCJI SIŁY.

To, co się dzieje w Stowarzyszeniu MONAR rzutuje walnie na cały system. A dzieje się źle.

1. MONAR nie uzyskuje dochodu z 1% podatku, przeznaczonego dla organizacji pożytku publicznego, ponieważ nie posiada takiego statusu. Status opp wyznacza pracownikom organizacji limit wysokości wynagrodzenia, aktualnie w okolicach 5000 złotych. Zarządzająca MONAREM oligarchia wywodząca się z terapii stacjonarnej (parędziesiąt osób), nie dopuszcza do zmiany statusu organizacji, bo ich zarobki przekraczają rzeczony limit. Kilkaset, zarabiających o wiele mniej, pracujących w MONARZE osób, jest ofiarą małej i zachłannej grupy. Mniej zarabiają wszyscy, bez wyjątku pracownicy ambulatoriów. Ofiarą oligarchii są przede wszystkim klienci, ponieważ mniejszy dochód rzutuje na jakość usług.

2. MONAR marginalizuje nurt pracy ambulatoryjnej na wiele sposobów. Niemal wszystkie miejsca w jego zarządzie zajmują osoby wywodzące się z rehabilitacji stacjonarnej. Jest to działanie monopolistyczne, kolejny zabieg służący jednej grupie i konserwacji obecnego systemu pomocy. Dzisiaj, gdy środowiska zainteresowane modernizacją systemu upominają się o zrównoważone leczenie oraz w obliczu trwałej tendencji przesuwania się ciężaru leczenia z rehabilitacji stacjonarnej na ambulatoryjną, ochrona monopolu ośrodków jest działaniem skrajnie antykonsumenckim. Chcę przypomnieć, że według danych NFZ ośrodki stacjonarne otrzymują ponad 70% całego finansowania systemu leczenia, a obejmują opieką tylko 15% klientów. Ambulatoria, które zajmują się ponad połową wszystkich zainteresowanych, otrzymują jedynie 10% środków (na leczenie uzależnień narkotykowych).

3. MONAR działa przeciwko poszerzeniu dostępu do leczenia substytucyjnego. W 2004 r., gdy zmieniano prawo, by umożliwić prowadzenie tego leczenia niepublicznym zakładom opieki zdrowotnej, rzeczone stowarzyszenie wprowadziło do statutu zapis wykluczający taką działalność. Można powiedzieć, miało do tego prawo. Niemniej, w przypadku, gdy placówki MONAR są jedynymi w wielu miejscowościach placówkami leczenia uzależnień, zabieg ten pozbawia uzależnionych z tych miejscowości dostępu do innej terapii niż abstynencyjna. Zabieg ten pozbawia placówki ambulatoryjne MONAR szansy na znaczące podniesienie poziomu ich rozwoju. Niektóre poradnie tej organizacji, by prowadzić leczenie substytucyjne i być w zgodzie ze statutem, zaproponowały swojemu zarządowi prowadzenie programu metadonowego w zajmowanych dotychczas przez siebie lokalach, ale pod innym szyldem. Nie uzyskały na to zgody. Jest to kolejny przykład działania antykonsumenckiego. Członkowie małej grupy rządzącej w Stowarzyszeniu mają zarejestrowane w prowadzonych przez siebie placówkach różne kontrolowane przez siebie organizacje i działalności. Odmawiają takiego samego prawa innym członkom swojej organizacji.

4. MONAR wbrew strategiom i dokumentom Ministerstwa Zdrowia, wyrażanym przez środowiska pacjenckie postulatami, stanowiskom formułowanym przez specjalistów i polityków, wbrew powszechnie wyrażanym opiniom o strukturalnych niedostatkach polskiego leczenia uzależnień, wbrew temu wszystkiemu prowadzi propagandę sukcesu i akcję na rzecz konserwacji syste-

mu. Nie jest zainteresowany jego przejrzystością i miarą skuteczności. W Polsce żadna ze społeczności terapeutycznych nie jest przejrzysta i nie pokazuje twardej jakości swojej pracy. Ale tylko jeden MONAR ma tupet bronić tego obyczaju. Oto fragmenty opinii Stowarzyszenia ze stycznia 2010, dotyczącej rządowego projektu zmiany ustawy (przypomnijmy, przy okazji: żaden kraj w Europie nie ma takiej liczby ośrodków – społeczności terapeutycznych na mieszkańca, co Polska):

„Uważamy, że polski system pomocy osobom uzależnionym jest profesjonalną, kompleksową, wszechstronną i zróżnicowaną ofertą świadczeń, która charakteryzuje się wysoką dostępnością i w znacznej mierze odpowiada istniejącym w tym obszarze potrzebom”;

„niepokój budzi zakres informacji, które mają być gromadzone i przekazywane do Krajowego Biura, głównie ze względu na ich szczegółowość i zakres. Sugerujemy, aby w zapisie ustawy znalazła się informacja o trybie przekazywania tych informacji, ze względu na wrażliwość danych gromadzonych. Pojawiają się też pytania odnośnie konsekwencji wynikających z realizacji tego zapisu ustawy (np. podwójne dane gdyż jedne są wysyłane do Instytutu Psychiatrii i Neurologii, biurokratyzacja kontaktu z pacjentem, brak informacji o sposobach wykorzystywania tych danych i otrzymywanych przez placówki raportach sporządzanych na podstawie przekazywanych danych, itd.). Takie same dane powinny być gromadzone także o osobach korzystających z leczenia substytucyjnego”.

Można zapytać na koniec, dlaczego MONAR ma być obiektem bojkotu, skoro wiele organizacji posiada podobne grzechy. Dlatego, że polityka tego stowarzyszenia fatalnie rzutuje na kondycję całego systemu pomocy. Tak jak nie może być skutecznej reformy telekomunikacji czy kolejnictwa bez reformy TPSA czy PKP, tak nie uda się reforma systemu leczenia, bez modernizacji i demokratyzacji MONARU.

Jako osoba, która przez wiele lat była związana z tym stowarzyszeniem i wiele mu zawdzięcza, pewnie będę oskarżony o nielojalność. Uprzedzając zarzuty, pragnę usilnie namówić do „nielojalności” i udziału w bojkocie pracowników monarowskich poradni. To jest akcja w interesie Stowarzyszenia, w interesie marginalizowanych i ubezwłasnowolnionych w nim ambulatoriów, a zwłaszcza w interesie osób uzależnionych.

Jest taka generalna zasada, „mogąc więcej, nie możesz mniej”. Jest też inna: „wielka przeszłość zobowiązuje”. Wczorajsze zasługi nie tłumaczą dzisiejszych zaniechań i nieprawości. Chcę z naciskiem powtórzyć. Nie jest prawdą, że to nie nasza sprawa, bo organizacja jest suwerenna i może nawet nie łamię prawa.

Pacjenci mogą wybrać miejsce leczenia, jakie chcą. Bojkot konsumencki to znane nie od dziś, niezwykle skuteczne narzędzie nacisku na ignorujące prawa klienta instytucje. Nawet na tak zasłużone dla społeczeństwa jak MONAR.

Jacek Charmast

ZOBACZ TEŻ:

http://wyborcza.pl/narkopolacy/1,100609,6811725,MONOPOL_OSRODKOW.HTML

BAM BAM BHOLE®
take it · feel it · enjoy it

Truly sharp –
with products of quality
from Bam Bam Bhole –
in every good Headshop.

Our friendly
telephone service –
ask for
Speedy or Rudolf.

BAM BAM BHOLE®
Raucherzubehör GmbH · Großbeerenstraße 169 · 171 · 12277 Berlin
Tel. 0049 (0)30 / 8 51 21 11 · Fax 0049 (0)30 / 85 96 41 13 · e-mail: info@bambambhole.de · www.bambambhole.de
Traders can order our catalogue with traderlicence! · Händler fordern Katalog mit Gewerbenachweis an!

With many great
news!

PORADNIA INTERNETOWA

WIĘKSZOŚĆ LUDZI SZUKAJĄC ODPOWIEDZI NA TRAPIĄCE ICH PYTANIA DOTYCZĄCE DRAGÓW, ROZPOCZYNA OD PRZEKOPANIA INTERNETU. METODA NIE DOŚĆ, ŻE NAJPROSTSZA, TO JESZCZE SZYBKA I ANONIMOWA. NIESTETY WIELE STRON, KTÓRYCH CELEM JEST POŃC INFORMOWANIE, W RZECZYWISTOŚCI JEST ZBIOREM SUBIEKTYWNYCH OPINIÍ, STEREOTYPOW, PSEUDO FAKTÓW. TO, JAK DALECE MOGĄ SIĘ ROZNIĆ TAKIE WITRYNY PRZEDSTAWIĘ PORÓWNUJĄC: WWW.TALKTOFRANK.COM ORAZ WWW.ZIELONEMITY.REPUBLIKA.PL.

Talktofrank.com to brytyjska strona traktująca o wszelkich (naprawdę, najprzeróżniejszych) substancjach odurzających/uzależniających. Każdy specyfik opatrzony jest opisem i zdjęciem. Po krótkiej charakterystyce następuje rozwinięcie, czyli: efekty działania, regulacje prawne, ceny itp. Merytorycznie zdaje się to być rzetelne i na miarę możliwości obiektywne. Skupmy się na przykładzie Cannabis. Efekty? Niektórzy czują się zrelaksowani, niektórzy czują wzmożony apetyt, inni natomiast mogą czuć się źle lub śmiać się do rozpuku. Szanse uzależnienia? Istnieje wiele czynników, które mogą tu zadziałać. To, jak długo palisz, jakie ilości zażywasz, czy w jakich okolicznościach konsumujesz konopie, itd. Niewątpliwie jednak jest to sprawa indywidualna. Ogólnych i szczegółowych informacji można na tej stronie znaleźć wiele. Dopiero część ostatnia, czyli „zagrożenia”, może wzbudzać wątpliwości. Mowa tu o dość rzadkich przypadkach, w których faktycznie stwierdzono np. ujawnienie się schizofrenii na skutek palenia u osób, które mają do tego predyspozycje, czy też to, że u niektórych ludzi powoduje to poważne komplikacje zdrowotne. Faktem jest, że takowe sytuacje się zdarzają, więc i tutaj nie można się do niczego przyczepić. Dodatkowo są interaktywne zabawy, bardzo proste, ale pomysłowe graficznie, tak jak i całość. Co natomiast znajdziemy przeszukując zielone mity?

Głównym wątkiem witryny hostowanej w będącej symbolem anachronizmu republice.pl, jak sama nazwa wskazuje, są mity o konopi indyjskiej. Marihuana nie uzależnia, marihuana to nie narkotyki, czy marihuana jest nieszkodliwa, to tylko część tematów, jakie można tu znaleźć. To, co je łączy, to zadziwiająca zgodność w obalaniu tych mitów czy też „mitów”. Każda z wypowiedzi jednoznacznie sugeruje, że jest to niebezpieczna roślina, która może w drastyczny sposób wpłynąć na nasze życie. Niemal każda: trafia się też opinia, że przesada w demonizowaniu tego środka obniża wiarygodność przestróg, jak widać lekcja z historii amerykańskiej propagandy wczesnego i środkowego XX w. została częściowo odrobiona; niestety, tej przesady autorowi bynajmniej nie udało się unikać. Jak przepuszczamy, dołączenie na końcu rzekomego mitu o wywoływaniu przez gandzię agresji i słuszne obalenie go miało dodać stronie wiarygodności. Na próżno, zbyt grubymi niemi szyte. Czy ktoś kiedykolwiek zetknął się z takim mitem, że jest potrzebna do obalania? Nie, to ma wywołać wrażenie, że nie mamy do czynienia z demonizowaniem. Przypomina to technikę erystyczną zwaną waleniem w chochoła-strawiana, czyli przypisywanie oponentowi tego, czego w rzeczywistości nie miał na myśli, po to, by móc wykazać mu błąd. Przytaczane tam fakty są dobrane w sposób tendencyjny, pokazujący tylko negatywne strony konopi. Ciężko doszukać się tu również treści, świadczących o indywidualnym wpływie Cannabis na każdego człowieka. Czytając to ma się wrażenie, że każdy w takim samym stopniu ulega efektom jej oddziaływania. Znajdziemy tu również artykułki potwierdzające oskarżenie o jednostronność np. „Marihuana szkodzi na mózg”, czy „Marihuana zabiera Ci rozum”. Jest też wątek religijny, z odnośnikiem do jeszcze bardziej groteskowej witryny pseudo-rastafariańskiej w jęz. angielskim; na stronie głównej widać też logo wspierającego projekt chrześcijańskiego stowarzyszenia. Na zielonemity.republika.pl umieszczono także kuriozalne wypowiedzi nawróconych dzisiaj, pravicowych muzyków z kręgów kontrkultury (Darek „Maleo” Malejonek akurat najmniej odrywa się od ziemi, ale są różne smaczne kąski o wydfubowaniu niemowlętom

oczu pod wpływem haszyszu itp.). Z ciekawostek mamy też załączony skan artykułu z dawnego pisma młodych prawackich oszołomów „Ozon”, pt. „Kłęska holenderskiego eksperymentu”, gdzie jako ekspert wypowiada się prohibicyjny lobbysta, nie prezentujący się na zdjęciu zbyt przytomnie (być może właśnie ofiara nieumiarkowania i radykalizmu à rebours w sprawie narkotyków w przeszłości).

Podsumowując, mimo, iż autor strony twierdzi, że wygrał walkę z marihuana, a mity, które krążą, to sposób palaczy na osiągnięcie „komfortu palenia”... można odnieść wrażenie, jakby ta strona miała być jego sposobem na utwierdzenie się w przekonaniu, że dobrze zrobił, bo marihuana jest narzędziem zła.

Na obu stronach znaleźć można kilka wariantów pomocy. W tej kwestii są raczej porównywalne i dopasowane do realiów danego kraju. Na brytyjskiej witrynie do dyspozycji mamy: infolinię, smsy, maile, porady online (pytania kierowane do bota + podstronę Bebo), dosyć nowatorski program bazujący na samopomocy, w oparciu o wprowadzenie dotyczących nas informacji oraz wyszukiwarkę placówek, w których możemy uzyskać odpowiedzi na trapiące nas pytania. Na zielonych mitach dostępne są: czat, maile, gadu-gadu, skype, poradnictwo internetowe (lekarskie, prawne oraz psychiatryczne) oraz adresy placówek. Punktem kulminacyjnym pokazującym największe rozbieżności niech będzie zestawienie „historii choroby”, jakie ludzie publikują na obojczych stronach.

Forum zielone kłopoty to część strony zielone mity, będąca zbiorem wyznań i opowieści. Jest to zarazem internetowa grupa wsparcia dla uzależnionych od marihuany. Momentami ma się wrażenie, że czyta się o ludziach tkwiących w szponach opiatów czy innych mocniejszych środków. Wypowiedzi typu: „to mój drugi dzień bez MJ, psychika szaleje, pocę się, mam drgawki”, to na tej stronie standard. Generalnie forum podzielone jest na trzy, dumnie brzmiące kategorie: na czysto, mądra bliskość oraz rozmaitości. Szczególnie wymowny jest dział numer 1, który przypomina poczekalnię do psychiatry. Ludzie karmią się nawzajem swoimi diagnozami, odczuciami i psychozami, nie wiedząc nawet, że pogarszają tym sprawę. Wielu tu nastolatków, którzy zaburzenia gospodarki hormonalnej czy inne efekty dojrzewania widzą jako efekt trzykrotnego zajarania. Pełno tu przesady, grozy i wizji gnijącego świata. Sporadycznie zdarzają się wypowiedzi tych, którzy wyszli z nałogu i prowadzą normalne (cokolwiek to znaczy) życie. Jeśli przeczytałbyś to ktoś niemający pojęcia, czym jest konopia, faktycznie skłonny byłby uwierzyć, że jest to narkotyk, którego jednorodne spożycie może nieodwracalnie zniszczyć czyjąś egzystencję. Inna sprawa, część z piszących na pewno przeżywa prawdziwe tragedie, z których nie chcielibyśmy w żadnym wypadku się naśmiewać. Z pewnością istnieją też ludzie, dla których wielkim problemem jest uzależnienie od sportu, gier komputerowych itp., mimo, że większości trudno byłoby w to uwierzyć. Niekoniecznie jednak wyolbrzymianie potęgi zioła pomaga sobie poradzić.

Zupełnie inaczej wygląda to na TalkToFrank.com. Tutaj również znajdziemy opisy negatywnych doświadczeń związanych z Cannabis. Nie są jednak tak drastyczne. Są tu opisy stanów lękowych czy paranoi, które człowiek podatny może odczuć pod wpływem substancji odurzających. Są również problemy z przyzwyczajaniem do życia pod wpływem. Nie jest to dziwne, że jeśli ktoś pali dziesięć lat, nagle spojrzenie trzeźwym okiem na życie wywołuje u niego zdziwienie i przysparza trudności w za-



adaptowaniu się do nowej sytuacji. Jednak ludzie nie robią tu z siebie narkomanów bez przyszłości, co było dość powszechne na polskim odpowiedniku. Zał przyznać, ale nie razi tutaj również poziom języka, który na zielonych kłopotach jest przerażający (tu można pomyśleć, że wachali butapren jeszcze przed porządnym opanowaniem polszczyzny). Całość zamyka dział „Inny punkt widzenia”. Znajdują się tam wypowiedzi ludzi, którzy np. po kilku latach palenia nie widzą u siebie skutków ubocznych, czy też ludzi, którym palenie marihuany nie przeszkadzało w rozwoju, osiągnięciach czy miłości. Wszystko zależy od naszej psychiki. Wszystko zależy od nas samych. Pamiętajmy o tym.

BBR





GOLD LABEL
SPECIAL MIX
SUBSTRATES

Najlepsze podłoża na świecie.
Pierwsi w hydroponice od 1987

SINCE 1987™



kiwa

NL - CERTIFIED SUBSTRATES
K44009



RHP

Certified for
Horticulture

OFICJALNY DYSTRYBUTOR W POLSCE:



Nordic Grow

**Najlepszy GROWSHOP Skandynawii
teraz w POLSCE!**

www.NORDICGROW.pl

info@nordicgrow.pl






DANIEL PINCHBECK – PRZEŁAMUJĄC UMYŚL. PSYCHEDELICZNA PODRÓŻ DO SERCA WSPÓŁCZESNEGO SZAMANIZMU

Spotkania z mechanicznymi elfami? Naćpane grzybami małpy człekokształtne? Home – made szamanizm? Psychologia kwantowa, okultyzm, i przepowiednie końca świata w 2012? Jeżeli na podobne tematy reagujecie alergicznie, najprawdopodobniej ofertę wydawniczą warszawskiej Okultury omijacie szerokim łukiem. Jak udowadnia ostatnia propozycja wydawnictwa przynajmniej w niektórych przypadkach podobne uprzedzenia są nieuzasadnione – głośna książka amerykańskiego dziennikarza to rzetelna relacja z kolejnych spotkań sceptycznie nastawionego autora ze współczesnymi obliczami szamanizmu, a przy okazji popularnonaukowy wykład historii symbiozy człowieka i świata psychodelików. Wszystko napisane świetnym, lekkim stylem w konwencji reportażu.

Pinchbeck, nowojorski dziennikarz i eseista, współpracownik Wired i The New York Times, prowadzący popularny serwis realitysandwich.com nie jest bynajmniej radykalnym new-age'owcem i jego książka nie ma w sobie nic z nadętego mentorstwa, czy neofickiej gorliwości świeżo upieczonych adeptów szamanizmu (choć to mogłoby sugerować promująca książkę notatka). Przeciwnie, od pierwszych stron Pinchbeck przekonuje o swoim sceptycyzmie, bez ogródek opisując ciemne strony współczesnej fascynacji odmiennymi stanami świadomości i dzieląc się z czytelnikiem swoimi wątpliwościami. Przyjęta strategia rozbrajającej szczerości jest zresztą jednym z największych atutów pozycji, a jej próbkę otrzymujemy już w pierwszych rozdziałach opisujących ibogainową inicjację w Gabonie. Autor, którego dotychczasowe doświadczenia z psychodelikami nie odbiegały od typowych dla przedstawicieli kultury Zachodu (sporadyczne grzybowe i kwasowe tripy na imprezach rave w okresie studenckim, lektura Huxleya i Leary'ego), nekany weltschmerzem i wczesnymi objawami kryzysu wieku średniego, zrażony do swojego środowiska i jego podejścia do używek dostał możliwość inicjacji w kulcie Bwit i od tego rytuału, zwanego w jednym z wariantów właśnie „przełamywaniem umysłu”, którego główną bohaterką jest iboga, zaczyna się cała opowieść. Pinchbeck drobiazgowo wspomina o wszystkich przyziemnych szczegółach przedsięwzięcia – włącznie z opłaceniem pośredników, kłótniami o pieniądze, irytującym towarzystwem żydowskiej psychoanalityczki i nieprzyjaznym nastawieniem samego szamana. Równocześnie drobiazgowo opisuje same działania ibogainy (por. obszerny artykuł o roślinie w Spliffie w wydaniu internetowym), włącznie ze swoimi obawami i początkowym zawodem jej działaniem. Wyprawa do Gabonu rozpoczyna jednocześnie etap ponownej fascynacji autora psychodelikami, a w szczególności ich nierozdzielny związek z tradycjami szamańskimi – zarówno archaicznymi, jak i z jego współczesnymi obliczami.

Po efektywnym afrykańskim prologu zaczyna się właściwa część książki, którą z grubsza można podzielić na osobistą historię fascynacji autora psychodelikami i kolejnych etapów jego amatorskich badań, oraz nieco pobieżnie zreferowaną drogę jego poprzedników – zachodnich intelektualistów zajmujących się odmiennymi stanami świadomości. Obydwie sekcje przenikają się swobodnie, momentami wręcz chaotycznie, sprawiając wrażenie, że autor nie do końca panuje nad ogromnym materiałem teoretycznym – brak intelektualnej dyscypliny, nerwową skłonność do gubienia się w gąszczu dygresji Pinchbeck zresztą sam u siebie stwierdza w jednej z licznych, osobistych analiz. Pewien bałagan panujący w tekście wynika jednak nie tylko z osobistego stylu, czy przyjętej konwencji luźnego eseju – sprzyja mu także ogrom i rozległość materiału, który autor próbuje okiełznać.

Wydawnicza seria Ezoterra, w której ukazała się książka Pinchbecka ma prezentować „świat kultur alternatywnych, utopijne wizje przyszłości i nieznane kroniki przeszłości”. Zgodnie zresztą z założeniami stojącymi u podstaw całej strategii wydawniczej oficyny (Okultura – nazwa od łac. occultus = skryty, wyparty, ma prezentować „ukryty”, wymiar kultury, odmienny od oficjalnie uznawanego). W tym miejscu Pinchbeckowi należy się wielkie uznanie – swobodnie przywołuje on zarówno myślicieli „uznanych” i „oficjalnych”, jak i przedstawicieli bocznych nurtów, dziwaków i ekscentryków – powołuje się zarówno na Joyce'a, Prousta i Levis – Straussa, jak i na Waltera Benjamina, Crowleya, Castaneda, Gurdżijewa i McKennę. Choć książka daleko do standardów akademickich (i do podobnych ambicji), a autor sam widzi się raczej jako, w dobrym słowa znaczeniu, dyletanta, to jego erudycja robi wrażenie, a zebrana bibliografia, jak na poświęconą psychodelikom pozycję popularnonaukową jest wyjątkowo obszerna. W części „teoretycznej” najciekawiej wypadają te fragmenty wywodu w których Pinchbeck zaczyna polemizować z referowanymi poglądami i pozwala sobie na ostrą nieraz krytykę naukowo-„naukowej” tradycji psychodelicznej. Szczególnie widać to na przykładzie krytycznej oceny fermentu lat sześćdziesiątych – mocno obrywa się Leary'emu za jego nieodpowiedzialną misję apostołską LSD. Bardzo ciekawe jest to, że autor (urodzony w 1966, ale pochodzący z rodziny o artystowskich tradycjach, doświadczającej kolorowej dekady na własnej skórze) widzi właściwie całą „psychodeliczną rewolucję” lat 60-tych jako przedwczesną i nieodpowiedzialną, prawdziwych owoców psychodelicznego przełomu dopatrując się dopiero w działalności późniejszych generacji. Interesująca jest również krytyka naiwnych prób antropologów, którzy w zbyt małym stopniu doceniali kulturotwórczy potencjał „świętych roślin”.

Tak naprawdę jednak, cały przywołany przez Pinchbecka bałagan opracowań teoretycznych, jest mu

potrzebny tylko na tyle, na ile może być pomocny przy wyjaśnianiu współczesnych form obcowania ze środkami zmieniającymi świadomość – w szczególności zaś tych, które będą kolejnymi etapami podróży samego autora. Właśnie ta część „praktyczna” jest największym atutem i najciekawszą częścią książki. I nie chodzi tu bynajmniej o kolejne modelowe „trip-raporty”, które jak wszystkie próby zdania relacji z doświadczeń psychodelicznych są często nieporadne i mają to do siebie, że po prostu nużą. Najciekawsze wydają się czynione przez Pinchbecka starania by swoje doświadczenia wpisać w kontekst – zarówno osobistego rozwoju duchowego jak i szeroki, społeczny. Jak sam przyznaje (a my wierzymy na słowo) pierwsze doświadczenie z ibogainą rozpoczęło u niego długi i żmudny proces duchowego przebudzenia, którego kolejne etapy obserwujemy w toku opowieści. Stopniowo, do historii referowanej w chłodnym i sceptycznym stylu, zaczynają się wkradać elementy nadprzyrodzone, sny i duchy, które, co najciekawsze w równym stopniu zaskakują czytelnika jak i samego autora. Wyraźnie widać konflikt jaki toczy się między postawą obiektywnego racjonalisty, a kolejnymi metafizycznymi fenomenami doświadczanymi przez Pinchbecka. W końcu, autor czuje się niemal zmuszony uznać istnienie „świata duchowego”, a w celu pewnego uporządkowania swojego spojrzenia na ten świat zaczyna przyjmować elementy światopoglądu szamanistycznego. Takie spojrzenie owocuje nieco innym rozumieniem licznych pojawiających się w książce psychodelicznych tripów – w pewnym momencie Pinchbeck odrzuca jednowymiarową, psychologiczną interpretację wizji, przyznając pełnoprawne istnienie spotykanym pod wpływem halucynogenów istot. Tym samym, polemizuje m.in. z obserwacjami Strassmana, który tej granicy wyraźnie nie chciał przekroczyć i w końcu utkwiał w martwym punkcie (por. recenzja DMT – The Spirit Molecule w poprzednim numerze Spliffa).

Ciężko polemizować z osobistymi, wewnętrznymi doświadczeniami autora, choć nieraz sprawiają one wrażenie owoców karmionej new-age'ową papką wyobraźni wyrażonej spragnionej duchowości typu instant. Równie dobrze jednak, dokonując się zmianę światopoglądową i gotowość pisania o niej możemy uznać za przejaw intelektualnej odwagi – w tym przypadku zależy to chyba tylko od dobrej woli czytelnika.

Od historii osobistego przebudzenia duchowego autora ciekawsze jest jednak splecioną z nią historia różnych współczesnych form poszukiwania „nowej duchowości”. Tu Pinchbeck wyraźnie odzyskuje swój krytycyzm, dzięki czemu mamy okazję poznać zarówno jasne jak i ciemne strony współczesnego ruchu psychodelicznego i wszystkich jego pochodnych. Odkrywcze jest spojrzenie historyczne, dzięki któremu śledzimy ewolucję współczesnych masowych ruchów „zmiany świadomości” – częścią składową książki jest obszerny reportaż z pustynnego festiwalu Burning Man, który w relacji reportera jawi się jako twórcze rozwiniecie raczkujących i naiwnych zrywów sprzed czterech dekad. Z drugiej strony, autor zdaje sobie sprawę z zagrożeń płynących na przykład z powszechnej fascynacji „świętymi roślinami” – opisuje kwitnący wokół nich biznes i stopniowe zamieranie pierwotnie związanych z nimi tradycji. W historycznym ujęciu różnych form poszerzania świadomości szczególnie zwraca uwagę szeroki kontekst, w który Pinchbeck wpisuje różne odmiany doświadczenia psychodelicznego – i to zarówno na sposób, w jaki wpływa ono na kulturę (wzornictwo, montaż filmowy, art-rock, muzyka elektroniczna), jak i odwrotnie – w jaki sposób różne współczesne formy kulturowe (szczególnie nowe media) pozwalają rozumieć coraz bardziej intensywne doznania pod wpływem. To teoria dość osobiwa i mało rozwinięta, ale dotykająca niezwykle ciekawego zagadnienia – dlaczego w XIX wieku meskalina odkształcała rzeczywistość dla wielu zbyt mocno, podczas gdy półtora wieku później, przyzwyczajona do obcowania z dynamicznymi mediami audiowizualnymi ludzkość wybiera znacznie silniejsze



psychodeliki w rodzaju DPT (zbliżona do DMT, potężna di-propylo-tryptamina). Ten wątek autor porusza jednak jedynie pobieżnie, by wrócić do najbardziej interesującego go efektu renesansu zainteresowania psychodelikami – szamanizmu i jego współczesnych form. Dla Pinchbecka archaiczne tradycje szamańskie są najstarszą formą wiedzy dostępną ludzkości, w dodatku jako tradycja która podkreśla fundamentalne znaczenie sfery duchowej szamanizm jest wciąż potrzebny współczesnemu światu i ma być odpowiedzią na trapiące go problemy. Ostatnią część książki wypełniają właśnie nieco naiwne wizje odrodzenia i rozwoju duchowego, którego możemy oczekiwać po 2012 roku (tak, tak Pinchbeck jest zwolennikiem teorii przełomu 2012 roku, choć nie spodziewa się końca świata, napisał nawet o tym książkę: 2012 – The return of Quetzalcoatl). W końcowych fragmentach, zbierających ogólne socjologiczne spostrzeżenia autor poświęca też stosunkowo dużo miejsca zagadnieniom ekologicznym, które siłą rzeczy autor przyjmujący animistyczną wizję rzeczywistości zaczyna traktować niezwykle serio.

Książka Pinchbecka stanowi pewnego rodzaju ciekawostkę, niekoniecznie jednak z powodu poruszanej tematyki, zarówno bowiem współczesne formy wierzeń magicznych, jak i świat środków psychodelicznych doczekały się bogatej biblioteki opracowań (co prawda, tylko w niewielkim stopniu dostępnych w Polsce). Największym atutem wydawnictwa jest charakter relacji dziennikarza – pisanej z punktu widzenia amatora, zapaleńca psychodelików, który zaczął od ich rekreacyjnego użycia. Takie luźne, pozbawione naukowej ambicji podejście daje nam wyjątkowe wrażenie bliskości i dostępności opisywanych przeżyć. Jednocześnie, dzięki naprawdę rzetelnemu zapleczu teoretycznemu nie jest to tylko czała paplanina tripowicza, a doznania psychodeliczne zyskują bogaty kontekst. Swobodny, eseistyczny jest też styl, co chwilami mać obraz łańcucha, ale jednocześnie oddaje pewien stan umysłu - Pinchbeck nieprzypadkowo powołuje się w pewnym miejscu na eksperymentalny Projekt Arkady Benjamina, luźna struktura Przełamując Umysł też poniekąd odzwierciedla rozproszoną, fragmentaryczną świadomość zbudowaną z cytatów, odniesień i skojarzeń. Wreszcie, przyjęta konwencja swobodnej obserwacji łądzi fragmenty, które potencjalnie mogłyby stać się najbardziej kłopotliwe – sceptyczna postawa Pinchbecka zabezpiecza go przed popadnięciem w mentorskie tony, nawet gdy pisze o własnym przebudzeniu duchowym, a rozbrajająca szczerość i pewna nieporadność opowieści o spotkaniach z mechanicznymi elfami, czy widywanymi pod wpływem DPT demonami czyni z nich bezpretensjonalne relacje zagubionego psychonauty.

Robert Kania

6 x Sieger beim HighTimes Cannabis Cup
Verschiedene Sorten feminisierter Samen
Best Seed Company Award 1997 (HighTimes)

HF, PO Box 3204, 1001 AA, Amsterdam, the Netherlands
Für Bestellungen schreiben Sie uns einfach per Email : mail@homegrown-fantaseeds.com

WWW.HOMEGROWN-FANTASEEDS.COM

Informationen in
deutscher Sprache
0031 20 4230035
täglich von 12:00-18:00

ROZMOWA Z JARKIEM GUŁĄ, ANIMATOREM KULTURY, ZAŁOŻYCIELEM FORMACJI ARTYSTYCZNEJ PRAFFDATA

ZIELONE LATA '80,'90

JAK WYGLĄDAŁA DOSTĘPNOŚĆ DO TAKICH UŻYWEK, JAK MARIJUANA W LATACH 80-TYCH?

Nie istnieli dilerzy „w takiej formule” jak teraz istnieją?

- ALE CZY W OGÓLE ISTNIELI W JAKIKOLWIEK SPOSÓB?

Na pewno, gdzieś byli tacy, co komuś coś sprzedali, bo zawsze takie osoby się znajdują. Co do tego nie mam żadnych wątpliwości, że ktoś od kogoś kupował, ktoś sprzedawał, ale nie było czegoś takiego jak teraz, że to jest normalna sieć, jak w czasie okupacji Armia Krajowa.

- KIEDY ZACZĘTO W POLSCE ZACZĘTO HANDLOWAĆ TAKIMI ŚRODKAMI JAK MARIJUANA CZY HASZYSZ?

To były lata 90-te, z tego co pamiętam, niektórzy byli megaobrażeni na kolegów, że nagle muszą za to płacić. To się ludziom w głowach nie mieściło: „no jak to?!”

- JAK W TAKIM RAZIE LUDZIE SIĘ WCZEŚNIEJ ZAOPATRYWALI?

Każdy gdzieś sobie uprawiał swoje rośliny, milicja o niczym nie wiedziała, nikt o tym nie wiedział. Do połowy lat 90-tych, jeżeli już kogoś legitymowano i zatrzymywano, to takich typowych ćpunów, kompociarzy zataczających się, brudnych, obszcanych. To był narkoman, takiego łatwo było złapać, bo tacy rzucali się w oczy. A takich, co palą trawkę to nie. Pamiętam, jak kiedyś nas zwinęli po koncercie Praffdata w Łodzi z okazji Dnia Dziecka, to był albo '89 albo '90 r. W każdym razie to był ten czas przełomu. Trafiliśmy

na komendę do takiej przejściówki, ewidentnie zrobiono to złośliwie, tylko po to, żebyśmy ostatnim pociągiem nie mogli odjechać. Jak odjechał ostatni pociąg, to nas wypuścili, marnując nam w ten sposób całą noc. Natomiast jak siedzieliśmy sobie na tej przejściówce, to normalnie wszyscy sobie jaraliśmy i nikt nie wiedział, o co chodzi. Paliło się w pociągach... wszędzie się paliło, na balkonach rosła trawa. To teraz jest jakaś mania, że straż miejska jeździ wszędzie i wyrywa konopie.

- Głównie zresztą samosiejkę.

Głównie samosiejkę, ale zawsze oko cieszyła. Miło było pokazać gościom z zagranicy, że tu tak rośnie. Wszyscy się dziwili: jak to tak?

- NIE BYŁO OBAWY, ŻE GDY MILICJANT KAŻE WYJĄĆ WSZYSTKO Z KIESZENI I NATRAFI NA TRAWĘ, TO BĘDZIE ROBIŁ JAKIEŚ PROBLEMY?

Znam przypadki wciskania jakichś kitów milicjantom, że to ziółka, że to czy tamto, że to taki tyton specjalny itd.



- W POŁOWIE LAT 90-TYCH ZORGANIZOWALIŚCIE JAKO PRAFFDATA IMPREZĘ NA CYPLU CZERNAKOWSKIM, GDZIE DOSYĆ WAŻNYM ELEMENTEM BYŁA MARIJUANA. WIELE OSÓB PRZYSZŁO TAM ŚCIĄGNIĘTYCH PLOTKĄ, ŻE MACIE ROZDAWAĆ...

My jako Praffdata nie afiszowaliśmy się, że będziemy rozdawać trawę.

- NO ALE NA JEDNYM Z KONCERTÓW ROZDAWALIŚCIE MARIJUANĘ?

Rzeczywiście, na jednym rozdaliśmy tysiąc jointów, to prawda, ale to była niespodzianka. To były XI urodziny Praffdata na Cyplu, wielka impreza. Grało mnóstwo zespołów i przyszło mnóstwo ludzi. To był 1995 r.

- CZYLI JESZCZE W CZASACH PRZED ZAOSTRZENIEM USTAWY?

To nie miało żadnego znaczenia, jakaś ustawa, nikt wtedy na to nie zwracał uwagi.

- NO, ALE TERAZ DOBROBY BYŁBY NIE DO POMYSŁENIA?

Wiele rzeczy teraz byłoby nie do pomyślenia, jak się spojrzysz na to, co było kiedyś. Ale wracając do tej imprezy, w pewnym momencie, gdy już zaczęliśmy grać koncert, o północy

pojawił się ludzie z tacami i rozdawali skręcane przez nas misternie przez kilka nocy jointy.

- WSZYSTKO SIĘ ROZESZŁO?

Wszystko, nawet ze sceny musieliśmy rzucić trochę garściami.

- JAK LUDZIE REAGOWALI?

Cieszyli się. Wszyscy.

- RZUCILI SIĘ?

Nie musieli, było tak dużo tego, że starczyło dla wszystkich. Tam było kilka tysięcy osób, staraliśmy się, aby wszyscy potrzebujący byli w miarę możliwości zaspokojeni.

- NIE PRZYPALĘTAŁ SIĘ ŻADEN OBURZONY OBYWATEL ALBO DZIENNIKARZ?

Nie, to teraz, w tych czasach może ktoś być oburzony, ale wtedy to były inne czasy, dzikiego kapitalizmu, upadł dopiero komunizm, nowe prawo jeszcze nie powstało itd. Wszyscy robili interesy i nikt nie miał głowy, żeby się takimi duperełami zajmować.

- PRZEJDŹMY MOŻE DO PIERWSZEJ W POLSCE DEMONSTRACJI DOTYCZĄCEJ MARIJUANY I INNYCH UŻYWEK. CO BYŁO POWODEM JEJ ZORGANIZOWANIA?

Były już wtedy pomysły zaostrezenia ustawy o narkomanii.

R E K L A M A M A

Shiva Shanti®
Piekne topy dla
zwolennika indici.

K U P U J N A J L E P S Z E I O R Y G I N A L N E P R O D U K T Y !

sensiseeds.com

Firma Sensi Seed jest dumna z wykorzystywania jej nasion przez Niderlandzki Instytut Medycznego użycia konopi, zajmujący się zaopatrywaniem aptek w legalna marihuane.

Nie wiem czy w wyniku naszej demonstracji, czy może z innych powodów, na przykład dlatego, że mafia uznała, że nie jest jeszcze gotowa do przejścia rynku, w każdym razie jeszcze wtedy poluzowali trochę.

- KTO BYŁ JEJ ORGANIZATOREM?

Dokładnie nie pamiętam, chyba Międzymiastówka Anarchistyczna, w każdym razie wszyscy byliśmy wtedy ze sobą blisko, jakoś informacja o tej demonstracji do nas trafiła. A że w składzie Praffdaty byli malarze, plastycy i różni tacy ludzie, mieliśmy doświadczenie, bo ciągle budowaliśmy scenografie do koncertów, szybko machaliśmy transparenty. Pamiętam takie tabliczki w formacie A3, z jednej strony był odbity liść trawy, a z drugiej był napis „BASTA” z taki czarnym krzyżem zamiast litery „T”. Zrobiliśmy kilkadziesiąt takich tabliczek, ludzie z nimi szli. Zrobiliśmy też taki wielki transparent „Demokracja to wolność mniejszości”.

- OPowiedz o samej demonstracji...

Zaczęła się przed Zachętą. Pamiętam, że umówiliśmy się pod grobem Nieznanego Żołnierza, ktoś miał nam dowieźć transparenty samochodem, stoimy, czekamy i nagle patrzymy, a z drugiej strony wychodzi z parku grupa, nie wiem, pięćdziesięciu, może stu skinów i idą wprost na nas. Wycofaliśmy, bo nie miała sensu żadna konfrontacja z nimi. Jak doszliśmy do Zachęty i rozwinęliśmy transparenty, to oni wyskoczyli zza rogu i rozpoczęła się regularna bijatyka. To była bardzo tajemnicza historia, bo tam obok była policja, która nagle zniknęła. I ci skini, chociaż nawet trudno powiedzieć, czy to byli skini, to byli bandyci, naziole. Kilka osób zostało mocno pobitych. Potem nagle znowu się pojawiła policja, tamci skini gdzieś uciekli, zamieszanie zostało ogarnięte, utworzył się pochód kilkusetosobowy, który poszedł do Belwederu.

- CHYBA BYŁY TEŻ PRZEMÓWIENIA, JEDNYM Z PRZEMAWIAJĄCYCH BYŁ MAREK KOTAŃSKI?

Wygwizdali go wtedy, bo coś pitolił o jakichś terapiach. Potem pochód ruszył, doszliśmy do Belwederu, czyli ówczesnej siedziby prezydenta Lecha Wałęsy, aby protestować. Okazało się, że tego dnia prezydenta odwiedza szef NATO, już nie pamiętam, jak się on nazywał. Zrobiło się zamieszanie, padł pomysł, żeby zablokować szybko wjazd do Belwederu. Rzuciliśmy się przed bramę, policja na nas, zaczęliśmy się szarpać, przewracać. Pamiętam jednak, że nikt nie był aresztowany. Pokrzywdziliśmy, pokrzywdziliśmy i się rozeszliśmy.

- JAKI BYŁ ODZEW W MEDIACH?

Wszystkie znaczące gazety napisały o tym artykuły.

- W JAKIM TONIE?

Reporterskim. W jednej gazecie napisali, że narkomanii walczyli, w innej, że Witkacy też brał, że zebrali się zwolennicy palenia trawki. Gazeta „Obserwator” dała nawet zdjęcie, jak się szarpie z policją. Media potraktowały to raczej jako ciekawostkę w stylu, że zebrali się wielbiciele palenia trawki, trochę jak setka, jakaś młodzież z boku, nie wiadomo co.

- JAKIM TWOIM ZDANIEM ZMIANOM ULEGŁO PALENIE TRAWY? TERAZ MOŻNA POWIEDZIEĆ, ŻE PALIĆ MOGĄ LUDZIE Z ROZMAITYCH ŚRODOWISK, A KIEDYS CHYBA NIE?

Teraz to jest profanum, a kiedyś to było sacrum. Wcześniej, żeby zapalić, trzeba było być w jakimś kręgu osób wtajemniczonych.

- MASZ NA MYŚLI LATA 80-TE?

Myślę, że wcześniej jeszcze bardziej, bo potem się ten krąg powiększył, ale do początku lat 90-tych to naprawdę trzeba było mieć jakichś znajomych, być gdzieś tam wprowadzonym, zaprzyjaźnionym z kimś itd. Teraz to jest zwykły produkt handlowy, który można kupić tak, jak wszystko inne. Przez to, że można kupić, to może to zrobić każdy, a wcześniej przez to, że nie można było kupić, trzeba było dostać, a nie rozdawało się na ulicy. Trzeba było znać tego kogoś.

- A JAK BYŁO Z WIZERUNKIEM OSOBY PALĄCEJ GANDZIE, CZY W OCZACH RESZTY NORMALNEGO SPOŁECZEŃSTWA NIE RÓŻNIŁ SIĘ ON OD WIZERUNKU NARKOMANA JADĄCEGO NA KOMPOCIE?

Kiedys? Coś ty, narkoman to był w powszechnej świadomości ćpun dworcowy, a każdy inny nie był narkomanem, no chyba, że był oberwany, stał przepity na przystanku i miał jeszcze długie włosy, mógł być wzięty za narkomana. A kto wtedy palił trawę? Rastamani, punki i jakieś może jeszcze subkultury młodzieżowe, no i jeszcze artyści, a teraz wszyscy palą: biznesmeni, policjanci, politycy... Kibice...

Wszyscy, naprawdę wszyscy, cały przekrój społeczny pali.

Z drugiej strony w latach 80-tych była w Polsce jedna z bardziej liberalnych ustaw o przeciwdziałaniu narkomanii? Nigdy się tym nie interesowałem.

- NIE ANGAŻOWAŁEŚ SIĘ W RUCH NA RZECZ LEGALIZACJI, JAKI SIĘ ZACZAŁ TWORZYĆ NA POCZĄTKU LAT 90-TYCH?

W ruch jak najbardziej, ale to raczej w szeroko rozumianą walkę o wolność. Byłem uczestnikiem Ruchu Wolność i

mam gdzieś przy sobie legitymację tej partii. Proszę, 1988 r., niski numer 4612.

- TO BYŁ NUMER MIĘDZYNARODOWY?

Tak, ja byłem członkiem światowej Partii Radykalnej.

- ODBYŁ SIĘ W POLSCE JAKIŚ ZJAZD?

Był zjazd u śp. Jerzego Czuraja, artyście malarza, gdzie przyjechali delegaci z zagranicy. Przedstawiciele tej partii dostali się do parlamentu włoskiego, belgijskiego, nawet i europejskiego. Zresztą na legitymacji jest flaga europejska. Nikt nie myślał wtedy z naszych polityków, że kiedyś będzie Europa zjednoczona, a ja już byłem członkiem partii



przyszło do głowy, że to właśnie to. A teraz policjanci są bardzo dobrze przeszkoleni, sami palą, a poza tym to i tak najczęściej odbywa się na zasadzie donosu.

- W LATACH 90-TYCH MIELIŚMY MARSZAŁKA SEJMU PRZYJNAJĄCEGO, ŻE JEGO ŻONA PALI I POPIERAJĄCEGO LEGALIZACJĘ?

Mikołaj Kozakiewicz to był bardzo porządny człowiek i na pewno chciał dobrze.

- CZY WEDŁUG CIEBIE JEST SZANSA NA JAKIEŚ ZMIANY W PODEJŚCIU DO MARIJUANY I INNYCH UŻYWEK?

Oczywiście, że się zmienia, bo musi się zmienić, to co teraz jest, to jest chore. Te staruchy, co rządzą krajem, za chwilę poumierają, przyjdzie nowe pokolenie, które jest wychowane na tym, że to jest profanum, a nie sacrum, jeżdżą po świecie, byli w Holandii, teraz będą w Czechach. Ich znajomi palą, za chwilę będą palić ich dzieci. Najgorsi są ci załgani polscy celebryci, artyści. Wkurza mnie to, że są takimi hipokrytami, że tak kłamią.

Ile razy spotykałem się z ich publicznymi wypowiedziami, już nie będę mówił po nazwisku: „nigdy nic nie paliłem, nigdy nic nie brałem, nigdy nie spotkałem dilerów”. A wszyscy wiemy, na czym ci państwo jadą. W latach 60- i 70-tych był taki aktywista gejoski Harvey Milk, który na ulicznych demonstracjach głośno zwracał się do innych gejoów w życiu publicznym: ujawnijcie się! Myślę, że mamy teraz u nas podobną potrzebę, jeżeli chodzi o marijuanę.

ROZMAWIAŁ ZBIGU

*Ruch Wolność i Pokój – organizacja opozycyjna z lat '85-'92, działała na rzecz praw człowieka i obywatela, przyrody, pokoju, prowadziła protesty, głodówki i inne akcje propagandowe, m.in. za wprowadzeniem służby zastępczej zamiast przymusowej w wojsku, przeciwko budowie jądrowej elektrowni atomowej i czorsztynskiej tamy (skuteczne) oraz przeciw karze śmierci; tworzyli ją anarchiści, ekolodzy, pacyfiści, KORowcy, KPNowcy i solidarnościowcy, antykommuniści, konserwatyści, niepotrzebnie skreślić, część kontynuowała później działalność społeczną, część przeszła do UW, PO i innych, a nawet do UOP.



Pokój* prawie od samego początku do prawie samego końca. Byłem też członkiem i jednym z założycieli warszawskiej sekcji Partii Radykalnej, w której były takie postaci, jak Ciccilina, Marco Panella. Partia ta opowiadała się za akcją bezpośrednią, obywatelskim nieposłuszeństwem. We Włoszech członkowie partii publicznie palili haszysz czy trawę na placach i dawali się za to aresztować. Automatycznie będąc członkiem tej partii musiałem przestrzegać jej programu (śmiech). Nie było zmiłuj. Nawet



Advanced Nutrients

Teraz dostępne w polsce:
Advanced Nutrients Europe

Nawozy można kupić:
www.domowauprawa.pl
sklep@domowauprawa.pl
+48 788 516 592

odbiór osobisty możliwy w Poznaniu

www.advancednutrients.eu



AMSTERDAM

NIRVANA

*** Guaranteed Quality ***

Nirvana:

- AK-48
- Aurora Indica
- Blue Mystic
- Bubblelicious
- Chrystal
- ICE
- Indoor Mix
- Kaya Gold
- Master Kush
- Medusa
- Northern Lights
- Papaya
- PPP Pure Power Plant
- Short Rider
- Snow White
- Super Skunk
- Swiss Cheese
- Venus Flytrap
- White Castle
- White Rhino
- White Widow
- Wonder Woman

The Sativa Seedbank:

- Blackberry
- BlackJack
- Eldorado
- Full Moon
- Hawaii Maui Waui
- Haze #13
- Jock Horror
- N.Y.P.D. New York Power Diesel
- Raspberry Cough
- Royal Flush
- Sterling Haze
- Urban Poison

NEW

STRAINS!!

The Sativa Seedbank

ALL STRAINS IN NATURALLY OCCURRING AND 100% FEMINISED SEEDS!!

Guaranteed Quality



100%
FEMALE SEEDS

www.nirvana.nl